O Studyach biblijnych.

(Encyklika papiezka.)

Bóg opatrzny, który cudowną miłością powodowany, podniósł od początku rodzaj ludzki do współudziału w naturze boskiéj, a następnie, wydobywszy go z upadku powszechnego i zguby, przywrócił do pierwotnéj godności, dał mu w tym celu pomoc szczególniejszą, odkrywając mu w sposób nadprzyrodzony tajniki swego Bóstwa, swéj mądrości i miłosierdzia. Jakkolwiek bowiem Objawienie boskie obejmuje także prawdy przystępne dla rozumu ludzkiego, zostały one nie mniéj objawione ludziom dla tego, aby mogły być przez wszystkich łatwo, z najzupełniejszą pewnością, bez przymieszki jakiegokolwiek błędu, poznane; Objawienie jednak z tego powodu nie może być nazwanem absolutnie koniecznem, lecz stało się ono dla tego, że Bóg w nieskończonéj swéj dobroci przeznaczył człowieka do celu nadprzyrodzonego (Conc. Vat. Sess. III cap. 2 *de Revel.*).

To nadprzyrodzone Objawienie jest, według wiary Kościoła powszechnego, zawarte tak w tradycyach niepisanych, jak i w pisanych księgach, które nazywają się świętemi i kanonicznemi, gdyż spisane zostały pod natchnieniem Ducha św., Boga mają za autora, i jako takie powierzone zostały samemu Kościołowi (Ibid.). Taką była zawsze wiara i nauka publiczna Kościoła co do ksiąg obu Testamentów; i znane są dobrze poważne świadectwa starożytności w których powiedziano, że Bóg najprzód przez proroków, następnie przez siebie samego i apostołów przemawiał i utworzył Pismo św. zwane kanonicznem (S. Aug. *De Civ. Dei*, XI 3), że to Pismo św. jest wyroczniami i mowami boskiemi, jest listem danym przez Ojca niebieskiego rodzajowi ludzkiemu daleko od ojczyzny pielgrzymującemu i przez autorów świętych przechowanym i przekazanym.

Gdy tedy taka jest świetność i godność Pisma św., że ułożone

przez samego Boga jako autora, zawiera w sobie wszystko, co jest najgłębszego w jego tajemnicach, zamiarach i dziełach, z tego wypływa, że ta część teologii św., która ma za przedmiot obronę i objaśnienie tych ksiąg świętych, jest wielkiéj doniosłości, znaczenia i pożytku.

My tedy, tak samo jakeśmy się starali, nie bez korzyści przy Bożéj pomocy, inne dziedziny nauk, które do podniesienia chwały Bożéj i zgotowania ludzkiego zbawienia zdawały nam się potężnie dopomagać, w częstych listach i odezwach popierać, tak też oddawna powzięliśmy myśl, aby do najszlachetniejszego studyum Pisma św. pobudzić i zachęcić i nadać mu kierunek lepiéj zastósowany do potrzeb dzisiejszych czasów.

Pobudza nas bowiem i prawie popycha troskliwość Apostolskiego urzędu, nie tylko do tego, aby to szacowne źródło objawienia katolickiego otwarło się bezpieczniéj (tutius) i obficiéj na korzyść owczarni Pańskiéj, lecz także abyśmy na to nie pozwolili, iżby zbezczeszczone i zepsute być miało w jakikolwiek sposób, ani przez tych, co w zuchwałości bezbożnéj napadają otwarcie Pismo św., ani przez tych, którzy fałszywie i nierozumnie wprowadzać do niego usiłują nowości.

Wiemy bardzo dobrze, wielebni Bracia, że jest wielu katolików umysłem i wiedzą znakomitych, którzy gorliwie zajmują się obroną ksiąg św. albo też usiłują dać je lepiéj poznać i zrozumieć. Lecz oddając słuszne pochwały ich gorliwości i owocom ich prac, nie możemy pominąć tego, abyśmy nie mieli zachęcić do tych studyów także innych, którzy zdolnościami swemi, nauką, pobożnością, dają również rękojmią, że osięgną w tym kierunku pomyślne rezultaty. Pragniemy i życzymy sobie, aby wielu zajęło się, jak się to godzi, i wytrwale podtrzymywalo sprawę ksiąg św.; aby przedewszystkiem ci, których łaska Boska powołała do stanu kapłańskiego, z coraz większą pilnością i gorliwością czytali, rozważali i wyjaśniali księgi św.

I to studyum zasługuje na gorące polecenie naprzód dla jego znakomitości (praestantia) i dla szacunku, jaki się należy słowu Bożemu, lecz głównie dla tego, że ztąd rozliczne i wielkie płyną pożytki, jak to zapewnia Duch św. (II Timot. III, 16—17) w słowach: *Omnis Scriptura divinitus inspirata, utilis est ad docendum, ad arguendum, ad corripiendum, ad erudiendum in justitia, ut perfectus sit homo Dei, ad omne opus bonum instructus.* W takim to celu zostało Pismo św. dane ludziom, jak to przykład Pana naszego Jezusa Chr. i Apostołów pokazuje. Ten bowiem, „który z cudami połączył powagę, dla powagi zasłużył na wiarę, wiarą pociągnął tłumy“ (św. Aug. de utilit. cred. XIV 32) zwykł był powoływać się na Pismo św. przy

spełnianiu swego boskiego posłannictwa: przy wielu sposobnościach Pismem św. dowodzi, że jest Bogiem i od Boga wysłanym, z Pisma św. wydobywa nauki, mające na celu pouczenie uczni i potwierdzenie swéj nauki; świadectwa Pisma św. broni przed oszczerstwami Saduceuszów i Faryzeuszów niem zbija; przeciwko szatanowi bezwstydnie go kuszącemu niem się posługuje; przy końcu życia jeszcze go używa a po zmartwychwstaniu objaśnia je uczniom aż do chwili, gdy do chwały Ojca wstąpił.

Apostołowie zastósowali się do jego słowa i przepisów. Jakkolwiek dał im moc „wykonywania cudów własnemi rękami", wielką skuteczność i siłę wydobywali z Pisma św. czy to przekonywując pogan o prawdziwości chrześciańskiéj mądrości, czy to łamiąc upór żydów, czy też zbijając i tłumiąc herezye, które powstawały. Widać to z ich kazań, a mianowicie z kazań Piotra św., które dla uzasadnienia nowego Zakonu są niejako ułożone ze słów Starego Testamentu. To samo wykazuje się z ewangelii św. Mateusza i Jana i z listów nazwanych katolickiemi, a jeszcze widoczniéj ze świadectwa tego, który „się chwali, że się nauczył prawa Mojżeszowego i proroków u stóp Gamaliela, tak że uzbrojony w ten miecz duchowy, mógł był późniéj o sobie powiedzieć: *Arma militiae nostrae non carnalia sunt, sed potentia Dei*" (S. Hier. *de Studio Script.* ad Paulin. ep. 53, 3).

Tak więc na przykładzie Pana naszego Jezusa Chr. i Apostołów powinni się nauczyć przedewszystkiem młodzi lewici cenić Pismo św., z jaką gorliwością i zapałem winni do niego jako do zbrojowni się zabierać. Ci bowiem, co mają wykładać naukę wiary katolickiéj uczonym lub prostaczkom, nie znajdą nigdzie o Bogu, najwyższem i najdoskonalszem dobru, o jego dziełach opowiadających jego chwałę i miłość, nauki bogatszéj, materyału do kazań obfitszego. O Zbawicielu zaś rodzaju ludzkiego nigdzie nie powiedziano więcéj ani wyraźniéj jak to, co się znajduje w texcie Biblii i dla tego słusznie twierdzi Hieronim św., „że nieznajomość Pisma św. jest nieznajomością Jezusa Chrystusa." W tem Piśmie św. występuje żywy jego obraz, z którego promienieje z cudowną siłą ulga w cierpieniach, upomnienie do cnót, nawoływania do miłości bożéj.

Co się tyczy Kościoła, jego założenia, natury, działania, przywilejów, tak częste napotykają się tam wzmianki, tak wiele i silnych zawartych jest dowodów, że Hieronim św. zupełnie prawdziwie powiedział: „Kto się uzbroił w świadectwa Pisma św., ten jest silną obroną Kościoła" (In Isaj. LIV 12). Gdy chodzi o reguły i sposób życia i obyczajów, ludzie apostolscy znajdą tam liczne i znakomite argumenta:

przepisy pełne świętości, upomnienia, w których słodycz i siła się przebija, przykłady znakomite we wszystkich rodzajach cnót; dochodzą do tego obietnice nagrody, groźby kar wiecznych wypowiedziane w imieniu Boskiem i jego słowami.

Owoż ta właściwość specyalna Pisma św., pochodząca z natchnienia boskiego Ducha św., nadaje kaznodziei powagę, wolność apostolską mówienia, czyni wymowę silną i przekonywającą zwycięzko. Ktokolwiek ducha i siłę boskiego słowa w wymowie swéj przedstawia, ten nie mówi *in sermone tantum, sed et in virtute, et in Spiritu Sancto, et in plenitudine multa* (I Tes. I 5).

Dla tego można powiedzieć, że nierozumnie i bezmyślnie czynią ci, co mówią o religii i objaśniają przykazania boskie w sposób taki, że tylko używają słów nauki i mądrości ludzkiéj i więcéj na własnych opierają się argumentach, aniżeli na boskich. Ich kazania niech będą najświetniejsze, będą nużące i zimne, gdyż im brak ognia słowa Bożego. Nigdy to kazanie nie zrobi tego wrażenia i wpływu, jak słowo Boże, *Vivus est enim sermo Dei et efficax et penetrabilior omni gladio ancipiti, et pertingens usque ad divisionem animae ac spiritus* (Hebr IV 12). Nakoniec, i to przyznają wszyscy kompetentni znawcy, że w Piśmie św. jest wymowa cudownie urozmaicona i bogata i odpowiednia tak ważnym sprawom. Św. Augustyn bardzo dobrze to zrozumiał i daje temu znakomite świadectwo (*De doctr.* chr. IV 6. 7). Potwierdza też to doświadczenie najznakomitszych kaznodziejów, którzy w uczuciu wdzięczności ku Bogu ogłaszali głośno, że całą swą sławę oratorską zawdzięczają głównie studyum biblijnemu.

Przekonani o téj prawdzie z użytku praktycznego i medytacyi nad Biblią, Ojcowie św. sławili bezustannie Pismo św. i jéj owoce. W tysiącznych miejscach swych pism nazywają je oni już to bogatym skarbem nauk niebieskich,[1]) już to źródłem niewyczerpanem zbawienia;[2]) przyrównują je do żyznych łanów, do ogrodów przepysznych, gdzie owczarnia Zbawiciela znajduje w cudownéj obfitości pożywienie i rozkosze. Stósują się tudotąd polecenia św. Hieronima do kleryka Nepocyana pisane: „Czytaj często Pismo św., co więcéj, nie wypuszczaj nigdy z ręki tych świętych ksiąg; ucz się z niego tego, czego masz uczyć; słowo kapłana winno być napojone i przesiąknięte czytaniem Pisma św.“[4]) Podobnie przemawia Grzegorz Wielki, nad którego pewnie nikt lepiéj i dokładniéj nie określił obowiązków pasterzy dusz.

---

[1]) S. Chrys. *in Gen.* hom. 21, 2; *hom.* 60, 3; S. August. *de Discipl. christ.* 2. — [2]) S. Athan. *ep. fest.* 39. — [3]) S. August. serm. 24, 24; S. Ambros. in Psal. 118 *serm.* 19, 2. — [4]) S. Hieron. *de vita cleric.* ad Nepot.

„Potrzeba, mówi on, aby ci, którzy urząd kaznodziejski sprawują, nie zaniedbywali studyum Pisma św."[1]) Św. Augustyn powiada, że „napróżno głosi słowo Boże na zewnątrz ten, kto go nie słyszał na wewnątrz;"[2]) a Grzegorz św. przepisując kaznodziejom, iżby „zanim głosić będą słowo boże innym, sami go się uczyli i rozważali, aby troszcząc się o innych, sami siebie nie zaniedbywali."[3])

Już zresztą echo przykładu i nauki Jezusa Chrystusa, qui *coepit facere et docere*, głos Apostola rozbrzmiewa temi naukami, które nie są wystósowane do samego tylko Tymoteusza, lecz do całego stanu kapłańskiego: *Attende tibi et doctrinae, insta in illis; hoc enim faciens, et te ipsum salvum facies, et eos qui te audiunt* (1 Timot. IV 16). Każdy tedy z tego stanu duchownego powinien mieć pod ręką w Piśmie św., tak dla swego zbawienia i udoskonalenia, jak i dla zbawienia innych, oparcie i podporę najszacowniejszą. Psalmy np. wciąż wracają do tego przedmiotu. Przynieść jednak potrzeba do studyum słowa Bożego nie tylko umysł chętny i uważny, lecz i usposobienie dobréj woli, pobożne i z zupełnem oddaniem się. Gdyż nie trzeba sądzić, że charakter tych ksiąg św. jest ten sam co innych zwyczajnych. Ponieważ dyktowane są przez Ducha św., mówią o ważnych rzeczach, pełnych trudności i tajemnic, i dla tego żeby je zrozumieć i objaśnić, potrzebujemy zawsze wszyscy pomocy tego Ducha św., jego światła i łaski, i jak nam często przypominają słowa Psalmisty Pańskiego, trzeba nam o to prosić Ducha św. w pokornéj modlitwie i zachować przez świątobliwość życia.

Znakomita tedy z tego wszystkiego przebija się troskliwość Kościoła św., który, *ne coelestis ille sacrorum librorum thesaurus, quem Spiritus s. summa liberalitate hominibus tradidit, neglectus jaceret* (Conc. Trid. sess. V decr. de Refor.), nie ustawał czuwać nad niemi i wydawać względem nich znakomitych praw i przepisów. Nie tylko nie zadowolnił się tem, że nakazał duchownym czytać i pobożnie rozważać codziennie psalmy św., lecz nakazał, aby objaśnienie Pisma św. odbywało się w kościołach katedralnych, w klasztorach, w których nauki łatwo kwitnąć mogą, i obowiązek ten powierzano ludziom kompetentnym. Przepisał surowo, aby co niedziele i święta karmiono wiernych słowami zbawiennemi Ewangelii (Conc. Trid. sess. V *decr. de refor.* 1—2). Zawdzięcza się nadto mądrości i gorliwości Kościoła ten szacunek wielki dla Pisma św., jaki żyje przez całe wieki i obfite przynosi owoce. Pod tym względem, aby Nasze nauki i upomnienia wię-

[1]) S. Greg. M. *Regula past.* II 11 (al. 22); *Moral.* XVIII (al. 14). — [2]) S. Aug. *serm.* 179, 1. — [3]) S. Gregor M. *Regula past.* III 24 (al. 48).

kszéj nabrały mocy, zdaje Nam się być koniecznem przypomnieć, jak to od początku chrześciaństwa wszyscy, co świecili świętością życia i znajomością rzeczy boskich, gorliwie i pilnie studyowali Pismo święte Najbliżsi uczniowie Apostołów, a pomiędzy nimi Klemens Rzymski, św. Ignacy Antyocheński, św. Polykarp, następnie apologeci, mianowicie Justyn i Ireneusz, jak świadczą ich listy i księgi, gdy chodziło o obronę lub wysławienie dogmatów katolickich, czerpią oni wszyscy przedewszystkiem z Pisma św. wiarę i siłę i całą łaskę swéj pobożności. Gdy powstają szkoły katechetyczne i teologiczne w wielu stolicach biskupich, jak np. szkoły licznie zwiedzane w Alexandryi i Antyochii, plan ich nauk polega prawie wyłącznie na czytaniu, objaśnianiu i obronie pisanego słowa boskiego. Ztąd to pochodzi większa część Ojców i pisarzy, których pracowite studya i uczone księgi zapełniają do tego stopnia trzy wieki następne, że ten peryod zasługuje na nazwę złotego wieku egzegezy biblijnéj.

W Kościele wschodnim pierwsze miejsce przysługuje Oryginesowi, sławnemu z bystrości umysłu i wytrwałości w pracy, z którego licznych pism i olbrzymiego dzieła Hexaplon czerpali prawie wszyscy późniejsi autorowie. Dodać do tego należy tych, którzy granice téj nauki rozszerzyli: z pomiędzy najznakomitszych wymieniamy Klemensa i Cyryla z Alexandryi, Euzebiusza i drugiego Cyryla z Palestyny, Bazylego W. i dwóch św. Grzegorzów z Nazyanzy i Nyssy w Kapadocyi; Jana Chryzostoma z Antyochii, w którym to nauka exegezy rywalizuje z darem wymowy. Takie same znakomite prace i osobistości znajdujemy także na Zachodzie. Pomiędzy najsławniejszymi jaśnieją imiona Tertuliana i Cypryana, Hilarego i Ambrożego, Leona W. i Grzegorza W. a przedewszystkiem św. Augustyna i Hieronima, z których pierwszy odznaczał się największą bystrością w odgadywaniu znaczenia i myśli słowa bożego i korzystaniu z niego do obrony katolickiéj prawdy, drugi dla swéj wyjątkowéj znajomości textów św. i dla swych wielkich prac w celu ich rozpowszechnienia, otrzymał za zgodą Kościoła tytuł wielkiego Doktora.

Od téj epoki aż do jedenastego wieku, jakkolwiek ten rodzaj studyów nie był tak gorliwie i z takiemi owocami uprawiany jak poprzednio, to jednak trwał zawsze dzięki głównie zabiegom kapłanów. Albo zbierali oni prace najpożyteczniejsze, które pozostawili po sobie w téj materyi starsi autorowie i po uklasyfikowaniu ich należytem i opatrzeniu własnemi uwagami, rozszerzali je, jak Izydor Sewilski, Beda, Alcuin; albo objaśniali glossami text św. jak Walafrid Strabo i Anzelm z Laon; albo też starali się o zabezpieczenie jego nietykalności i całości jak

Piotr Damian i Lanfranc. W 12 wieku explikacya alegoryczna Pisma św. znajduje znaczną liczbę dobrych tłomaczów. W tym rodzaju św. Bernard pozostawia daleko po za sobą wszystkich innych autorów, którego także mowy przesiąknięte są zapachem ksiąg świętych. Nowe i radosne postępy w téj nauce zawdzięcza się następnie Scholastykom. Oni to zajmują się głównie ustaleniem dokładnego textu łacińskiego tłomaczenia: *Waryanty biblijne* ułożone przez nich świadczą o tem wyraźnie. Głównie jednak siły swe wytężyli w celu tłomaczenia i objaśniania textu. Z metodą i jasnością, jakiéj przedtem nie było, zostały rozróżnione różne znaczenia słów Pisma św.; ważność i wartość każdego została oceniona w teologicznych dyskusyach; ustanowiony został podział ksiąg i przedmiot każdéj części; zbadano cel autorów św.; ścisły związek myśli pojedyńczych ze sobą został wykazany. Z tych wszystkich prac widocznem dla każdego, ile światła rozjaśniło ustępy niezrozumiałe i ciemne. Nadto ich księgi teologiczne i komentarze do Pisma św. przedstawiają całe skarby nauki św. W tym względzie Tomasz z Akwinu odnosi palmę zwycięztwa.

Odkąd poprzednik Nasz Klemens V w Ateneum rzymskiem i najsławniejszych uniwersytetach potworzył katedry dla języków wschodnich, gorliwość uczonych podwoiła studya nad textem oryginalnym Biblii i tłomaczeniem łacińskiem. Odrodzenie pomiędzy nami nauki Greków, a mianowicie szczęśliwy wynalazek druku, nowy dały impuls studyom Pisma św. Jest to prawdziwie zadziwiającem, z jaką szybkością pomnożyły się, dzięki drukowi, egzemplarze Pisma św., a szczególniéj Wulgaty, i cały świat zapełniły: tak bardzo nawet w tym peryodzie, wbrew temu co twierdzą nieprzyjaciele Kościoła, księgi św. były umiłowane i czczone. Nie trzeba pominąć wielkiéj liczby uczonych, mianowicie w zakonach, którzy od Soboru Wieneńskiego aż do Soboru Trydenckiego pracowali na korzyść studyów biblijnych. Korzystając z nowych źródeł i ze swych zdolności i nauki, nie tylko pomnożyli bogactwa zebrane przez starych, lecz przygotowali w pewnéj części drogę do wyższości, jaką sobie zdobył wiek następujący po Soborze Trydenckim, gdy się zdawało, że świetna epoka Ojców na nowo odżyła. Wszyscy to wiedzą i miłem Nam to bardzo, że możemy przypomnieć, jak Nasi poprzednicy od Piusa IV do Klemensa VIII byli pobudką do wspaniałych wydań starych tłomaczeń Wulgaty i Septanty, które następnie wydrukowane z rozkazu i pod powagą Syxtusa V i Klemensa VIII są dotychczas w używaniu powszechnem. Wiadomo także, że w tejże epoce były wydane z największą starannością inne starsze wersye Biblii i polygloty: antwerpska i paryzka, tak pożyteczne do zna-

lezienia dokładnego znaczenia textu. Nie ma ani jednéj księgi z obu Testamentów, któreby wówczas nie były znalazły dobrego komentatora, nie było żadnéj ważniejszéj kwestyi w księgach św., któraby nie była tłomaczona i objaśniona przez licznych uczonych, i wielu z tych, którzy się poświęcali studyom Ojców św., zjednali sobie wielkie imię. W następnych wiekach nie brakło egzegetów utalentowanych. Uczeni nie przestali kłaść zasług około studyów biblijnych, zwalczając racyonalizm jego własną bronią, i zbijając jego dowody, czerpane z filozofii i pokrewnych nauk podobnym rodzajem argumentów.

Rozważając to wszystko z dobrą wiarą, przyznać każdy musi, co słuszna, że Kościołowi nie brakło nigdy dróg i sposobów, któremi źródła ksiąg św. dochodziły do dzieci jego, i że ta warownia, w któréj ją Bóg umieścił na obronę i chwalę Pisma św., zawsze się utrzymywała i starala się ją obdarzyć wszelkiemi źródłami wiedzy, tak że nie potrzebowała pobudki ze strony ludzi ze zewnątrz. (Dla lepszego zrozumienia podajemy dosłownie ten ustęp z encykliki: Haec omnia qui probe ut oportet considerent, dabunt profecto, Ecclesiam, nec ullo unquam providentiae modo defuisse, quo divinae Scripturae fontes in filios suos salutariter derivaret, atque illud praesidium, in quo divinitus ad ejusdem tutelam decusque locata est, retinuisse perpetuo omnique studiorum ope exornasse, ut nullis externorum hominum incitamentis eguerat egeat.)

Położyliśmy sobie za zadanie, abyśmy Wam, Wielebni Bracia, wskazali to, co Nam się zdaje stósownem i odpowiedniem do dobrego kierowania temi studyami. A najprzód przypomnieć tu należy, jakich mamy przeciwników przed sobą i jakiéj oni używają broni i sposobów z wielką ufnością. Gdyż tak samo jak dawniéj walczyliśmy z tymi, co na własnem prywatnem zdaniu oparci, odrzuciwszy tradycye Boskie i urząd nauczycielski Kościoła, twierdzili, że Pismo św. jedynem jest źródłem i najwyższym sędzią wiary, tak teraz mamy sprawę z racyonalistami, którzy niejako ich synami i dziedzicami będąc, na własnem opierając się zdaniu, odrzucili resztki wiary chrześciańskiéj od ojców odziedziczonéj. Zaprzeczają oni zupełnie, że istnieje jakoweś Objawienie, albo inspiracya, albo Pismo św., i widzą w tem tylko marzenia i wymysły ludzkie; nie ma tam, według nich, opowieści autentycznych o prawdziwych wypadkach, lecz czyste baśnie i zmyślone historye; nie ma tam proroctw ani wyroczni bożych, lecz albo przepowiednie ułożone po wypadkach, albo przeczucia naturalne; nie trzeba w nich widzieć prawdziwych cudów i objawów wszechmocy boskiéj, lecz ciekawe zjawiska nie przechodzące sił natury, albo złudzenia i mity; na koniec

ewangelie i pisma apostolskie przypisywać należy wszystkim innym autorom, a nie tym, którym są przypisywane.

Te błędy potworne, któremi chcą zniweczyć świętą prawdę ksiąg boskich, przedstawiają jako ostateczne wyroki pewnego rodzaju nowéj nauki wolnéj, mimo że je sami uważają za tak mało pewne, że często w tych samych rzeczach zmieniają swe zdania i je uzupełniają. Chociaż tedy tak bezbożnie o Bogu, o Chrystusie, o Ewangelii i reszcie Pisma św. sądzą i głoszą, chce wielu z nich uchodzić za chrześciańskich i ewangelicznych teologów i starają się najczcigodniejszem mianem okrywać zuchwałość swego pysznego umysłu.

Przyłącza się do nich jako wspólnicy i pomocnicy wielu innych uczonych, których nienawiść tychże objawionych rzeczy do zwalczania Biblii popycha. Nie możemy dostatecznie ubolewać nad tem, jak się ten opór i walka z każdym dniem coraz więcéj zaostrza. Chcą oni uwieść ludzi prawdziwie uczonych, którzy mogą łatwo się bronić, lecz głównie przeciw masie nieświadomych przeciwnicy nasi wszystkie siły wytężają i wszelkich przewrotnych sposobów używają. Truciznę swą rozszerzają w książkach, broszurach, pamfletach, dziennikach; w przemowach, kazaniach ją wpajają; wszystko już opanowali i posiadają nawet wielką liczbę szkół, wyrwanych z opieki Kościoła, gdzie gorszą i psują łatwowierne i miękkie umysły młodzieży i do pogardy Pisma św. doprowadzają sarkazmem i grubemi dowcipami. Owoż to są rzeczy, Wielebni Bracia, które pobudzać i zapalać powinny gorliwość pasterzy dusz, aby téj nowéj fałszywie nazwanéj nauce przeciwstawić starą i prawdziwą wiarę, którą Kościół otrzymał od Chrystusa P. przez Apostołów, i aby w téj walce zaciekłéj powstawali wszędzie zdolni obrońcy Pisma św.

Pierwszem zatem staraniem waszem być powinno, aby nauka Pisma św. była udzielana w seminaryach i kolegiach duchownych, jak tego żąda ważność tego studyum i wymogi czasu. W tym celu nic wam tyle nie powinno leżyć na sercu, jak wybór zdolnych nauczycieli; nie można bowiem powierzać téj misyi pierwszemu lepszemu, lecz tylko tym, których wielka miłość i długa praktyka w studyum biblijnem, jako też odpowiednia wiedza waszemu wyborowi poleca i godnymi czyni tego zadania. Tak samo z nie mniejszą troskliwością należy się starać o przysposobienie ich następców. Dobrze tedy byłoby, gdyby wszędzie, gdzie to jest możebnem, wyszukiwano pewną liczbę uzdolnionych młodych ludzi, którzy chwalebnie pokończyli kursa teologiczne, i kazano im poświęcić się wyłącznie studyom ksiąg św., dając im sposobność odbywania przez pewien czas głębszych studyów. Młodzi doktorowie, w ten sposób wybrani i przysposobieni, mogą przyjąć z zaufaniem

urząd, który im się powierzy. Aby zaś działanie ich było pożyteczne i wydawało dobre owoce, zdaje Nam się być dobrem udzielić tu kilku rad poszczególnych.

Na samym wstępie tych studyów biblijnych tak powinni wpływać na umysł swych uczni, iżby w nich wyrabiali i rozwijali sąd równie zdolny do obrony św. ksiąg, jak do ich zrozumienia i tłomaczenia. Do tego zmierza nazywany zwykle wstęp (introdukcya) do Biblii, w którym uczeń znajduje dużo materyału, służącego do ustanowienia całości i powagi Biblii, do wynalezienia i pochwycenia prawdziwego rozumienia textu, do odpierania i zwalczania radykalnego zarzutów. Trzeba kłaść na to nacisk, jak ważnem jest, aby te preliminarya były metodycznie i uczenie traktowane, i przybierano do tego teologią jako towarzyszkę i pomocniczkę, gdyż całe studyum biblijne opiera się na jéj podstawach i objaśnia się jéj światłem. — Po ukończeniu tego, profesor z wszelką gorliwością zająć się powinien drugą częścią bardzo korzystną nauki, tj. interpretacyą, aby dopomódz uczącym się do wyzyskiwania bogactw słowa bożego, w celu rozkrzewiania religii i pobożności.

Rozumiemy to bardzo dobrze, że niepodobieństwem jest tak pod względem rozległości materyi, jak i pod względem czasu, studyować całe Pismo św. w szkołach. Lecz ponieważ potrzeba dobréj metody egzegetycznéj, rozumny nauczyciel uniknie tych dwóch szkopułów: aby nie przechodził pospiesznie wszystkich ksiąg, ani też nie zajmował się zbytecznie jedną częścią jakiéj księgi. Bo jeśli nie można osięgnąć w większéj części szkół tego, co się czyni na wielkich uniwersytetach, że ta lub owa księga wykładana bywa w całości i obszernie, czuwać nad tem trzeba koniecznie, aby części ksiąg wybranych na przedmiot studyów zostały dostatecznie objaśnione, tak żeby uczniowie nabyli z tych pojedyńczych traktatów, przy dobrem kierownictwie, ochoty do czytania reszty ksiąg i zamiłowania Pisma św. na całe życie.

W tym celu nauczyciel, trzymając się reguł starszych, weźmie za text wersyą Wulgaty, która, wedle dekretu Soboru Trydenckiego, uważana być powinna za autentyczną w publicznych czytaniach, kazaniach i wyjaśnieniach *(Sess. IV decr. de edit. et usu sacr. libr.)*, co też poleca praktyka codzienna Kościoła św. Nie twierdzimy przez to, iżby nie było potrzeba zważać i liczyć się z innemi wersyami, które chrześciańska starożytność używała i chwaliła, mianowicie texty pierwotne. Bo jakkolwiek sens oryginalny hebrejski i grecki przejawia się w wyrażeniach Wulgaty, to jednak, jeśli jaka rzecz przedstawia się dwuznacznie lub mniéj jasno, można korzystnie uciekać się, według rady

św. Augustyna (*De doctr. christ.* III 4) do porównywania z wyrażeniami „starszego języka.“

Wypływa to samo z siebie, że potrzeba do tego wielkiéj roztropności, gdyż ostatecznie „obowiązkiem komentatora jest wykładać nie to, co sam chce, lecz co myśli ten, który ma zadanie interpretowania“ (S. Hier. ad Pammach.).

Ustanowiwszy z wszelką możliwą troskliwością dobry text, pozostanie odnaleźć i ustanowić myśl i znaczenie jego. Pierwsza rada jest trzymać się ściśle zasad ogólnie przyjętych i interpretacyi, tam gdzie napaść przeciwników jest zacieklejsza. Dla tego to przy szukaniu ścisłego znaczenia słów, przy porównywaniu kontextów i ustępów podobnych itd. należy przybierać na pomoc światła erudycyi; czynić to jednak należy z ostrożnością, aby nie poświęcać więcej czasu i pracy kwestyom téj natury, aniżeli znajomości głębokiéj ksiąg św. i z obawy, aby zbiór wiadomości z różnych stron powziętych nie był dla umysłów młodych ludzi zamiast pomocy prawdziwéj ambarasem.

W ten sposób przechodzi się pewno i bezpiecznie do używania Pisma św. w teologii. W téj sprawie zauważyć należy, że do różnych trudności, jakie się napotykają przy rozumieniu ksiąg starych autorów, przyłączają się jeszcze trudności właściwe księgom św. W słowach i wyrażeniach tych ksiąg św. złożył Duch św. wiele myśli, które przechodzą siły rozumu ludzkiego, jak np. tajemnice boskie i inne rzeczy, do nich się odnoszące; a ztąd mają one niekiedy myśl wznioślejszą i więcéj utajoną, aniżeli to się zdają wyrażać lub oznaczać wyrazy textu i prawa hermeneutyki. Również sens dosłowny wywołuje w następstwie inne znaczenia, służące albo do objaśnienia dogmatów albo do zalecenia przepisów moralności.

Przyznać także trzeba, że w księgach św. dużo jest rzeczy ciemnych, których nikt nie zrozumie bez przewodnika (S. Hier. ad Paulin. de Studio Script. ep. 53, 4). Bóg chciał (taka jest opinia ogólna Ojców św.), aby dla tego ludzie z większą pilnością i gorliwością je studyowali, aby w ich umysły i serca wnikały głębiéj rzeczy trudniejsze do pojęcia; a mianowicie, aby poznali, że Bóg powierzył Pismo św. Kościołowi, któryby był dla nich przewodnikiem i nauczycielem nieomylnym, gdy się czyta i tłomaczy jego wyrzeczenia. Tam bowiem, gdzie spoczywa łaska Boża, tam uczyć się należy prawdy i tylko przez tych, co są następcami Apostołów, objaśniane jest Pismo św. bez niebezpieczeństwa pobłądzenia — tak już nauczał Ireneusz (*C. haer.* IV 26, 5). Jego to naukę i naukę innych Ojców przyswoił sobie dekret Soboru Watykańskiego, gdy ponawiając dekret Soboru Tryd. o tłomaczeniu Pisma św.,

oświadczył: *hanc illius mentem esse, ut in rebus fidei et morum, ad aedificationem doctrinae christianae pertinentium, is pro vero sensu sacrae Scripturae habendus sit, quem tenuit ac tenet sancta Mater Ecclesia, cujus est judicare de vero sensu et interpretatione Scripturarum sanctarum; atque ideo nemini licere contra hunc sensum aut etiam contra unanimem consensum Patrum ipsam Scripturam sacram interpretari (Sess.* III *cap.* II *de revel.;* cfr. Conc. Trid. *sess.* IV *decr. de edit. et usu sacror. libr.).*

Skutkiem tego prawa mądrego Kościół ani przeszkadza ani powściąga naukowych badań biblijnych, lecz raczéj strzeże je od błędów i dopomaga wielekroć do prawdziwego rozwoju i postępu. Przed każdym doktorem prywatnym otwiera się obszerne pole, na którem talent jego jako tłomacza może się odznaczyć z wszelkiem bezpieczeństwem i z pożytkiem dla Kościoła. W ten sposób może doprowadzić do tego, za miłościwem działaniem Opatrzności Boskiéj, że w ustępach Pisma św. wymagających jeszcze objaśnienia pewnego, zdefiniowanego, po studyach przygotowawczych, wyrok Kościoła może być przyspieszony; co do textów i miejsc już zdefiniowanych, może doktor prywatny oddać również usługi, tłomacząc je jaśniéj dla ogółu wiernych a więcéj uczenie dla uczonych, albo ich broniąc zwycięzko w obec napastników. Dla tego tłomacz katolicki powinien to sobie stawić za obowiązek najważniejszy i najświętszy, tłomaczyć orzeczenia Pisma św., których znaczenie autentycznie zostało objaśnione już to przez autorów św. pod natchnieniem Ducha św., jak to się stało z wielu ustępami Starego Testamentu, już to przez Kościół przy asystencyi Ducha św., *sive solemni judicio, sive ordinario et universali magisterio* (Conc. Vatic. *sess.* III cap. III *de fide)* tłomaczyć w tym samym sensie. I nauczaniem swojem winien to ustalić, że jedynie ta interpretacya może być usprawiedliwiona przez prawa zdrowéj hermeneutyki.

Co do reszty trzeba iść za analogią wiary i zachować jako regułę najwyższą naukę katolicką, otrzymaną od Kościoła; gdyż, ponieważ Bóg jest autorem i ksiąg św. i nauki, któréj Kościół jest depozytaryuszem, jest z pewnością niepodobieństwem, aby prawowierne tłomaczenie miało wydobywać z ksiąg św. myśli, któreby się nie zgadzały z tą nauką. Wynika ztąd, że trzeba odrzucić jako nieścisłe i fałszywe każde tłomaczenie, które przedstawia autorów św. jakoby nie zgodnych pomiędzy sobą, albo które się sprzeciwia nauce Kościoła.

Nauczyciel tedy w téj gałęzi wiedzy powinien szukać w tem chwały, iżby znał dokładnie całą teologią, był obeznany z komentarzami Ojców św., Doktorów i najlepszych komentatorów. Uczy tego św. Hieronim i także

św. Augustyn, który formulując skargę ugruntowaną, mówi: „Jeśli każda nauka, choćby najłatwiejsza i najnieznaczniejsza wymaga do jéj nabycia, doktora lub profesora, czyż może być coś zuchwalszego nie chcieć znać ksiąg o tajemnicach Bożych od ich tłomaczów.“ Inni Ojcowie św. byli tego samego zdania i zdanie to przykładem swoim stwierdzali, gdyż znajomość Pisma św. czerpali nie ze swych osobistych idei, lecz z pism i powagi starożytnych, o których pewnem jest, że z następstwa apostolskiego regułę tłomaczenia przejęli“ (Rufin. *Hist. eccl.* II 9).

(Dokończenie nastąpi.)

Przepisy liturgiczne
dotyczące
Najświętszego Sakramentu.

Księga *Leviticus* poucza nas, że Jehovah sam przez sługę swego Mojżesza służbę bożą w kościele Staro-zakonnym, który był figurą Kościoła Chrystusowego, aż do najdrobniejszych szczegółów rozporządził; więc sposób odbywania téj służby bożéj nie był pozostawion do woli kapłaństwu Lewickiemu. Pismo św. wspomina też, że Pan Bóg nieraz ciężko karał tych, co przestępowali rytualne przepisy (Levit.10; II Reg. 6, 6). Owoż i Kościół Nowego Zakonu kult swój, daleko wznioślejszy, uregulował przepisami, zawartymi w Mszale, w Pontyfikale, w Rytuale i w innych księgach rytualnych, uregulował aż do najmniejszych i na oko mniéj znacznych szczegółów.

Co więcéj, Papieże ustanowili nawet osobną Kongregacyą, tak zwaną Kongregacyą św. Obrzędów — *Congregatio Rituum* — ażeby w imieniu i z rozkazu Papieża ustawicznie czuwała nad tymi przepisami, tłomaczyła je, przypominała i do ich przestrzegania niewoliła. A więc i w liturgii Kościoła Chrystusowego, któréj punktem centralnym jest Sanctissimum — Najświętsze — nie ma miejsca dla dowolności.

Na mocy Bulli *Immensa aeterni Dei* jurysdykcya Kongregacyi Obrzędów rozciąga się na cały świat: podlegają jéj Kardynałowie, Patryarchowie, Prymasi, Arcybiskupi i Biskupi, duchowni i świeccy. Wyroki jéj do swéj prawomocności nie potrzebują promulgacyi ze strony Biskupów, którzy w tych rzeczach nie mają żadnéj władzy, a przeciwnie obowiązani są wyroki jéj ściśle zachowywać w całéj dyecezyi. Nie wolno im ani tłomaczyć, ani dy-

spensować. Ordinarius stricte tenetur providere, ut rubricae et Sacrae Rituum Congregationis decreta fideliter serventur (Decl. S. R. C. 17 wrz. 1822).

Należy wiedzieć, że na mocy kilku formalnych decyzyi w rzeczach obrzędów nie ma ani przedawnienia, ani przeciwnego zwyczaju; jakibądź zwyczaj. i od niepamiętnych czasów, jest nadużyciem, abusus. Inveterata quaecunque consuetudo in contrarium, derogare nequit legi seu decretis s. Congr. Rituum (In Trivent. 3 sierp. 1839). Semper servandas esse rubricas, et consuetudinem contrariam, etiam immemorabilem, esse abusum (In Jacen. 16 marca 1658). Albowiem wola Papieża zawsze przeciwna jest przeciwnym zwyczajom, a bez przyzwolenia prawodawcy nie może być prawnego zwyczaju.

Dekreta Kongregacyi Obrzędów można podzielić na trzy klasy. Do pierwszej należą dekreta ogólne, wydane *motu proprio*, nie są odpowiedzią na kwestyą żadną poszczególną. Napis takich wyroków brzmi: Decretum *generale*, albo też Decretum urbis et orbis, a zakończenie jest takie: Ita esse in quibusvis mundi ecclesiis servandum. Liturgiści zowią je decreta generalia. — Do drugiéj klasy należą dekreta takie, które są odpowiedzią na kwestye ogólne co do téj lub owéj rubryki, i zowią się *aequivalenter generalia.* Trzecia klasa obejmuje odpowiedzi na kwestye dotyczące pewnych przywilejów, lub pewnych zwyczajów miejscowych, i zowie się *decreta particularia.*

Wyroki klasy pierwszéj mają moc prawa powszechnego we wszystkich kościołach, bo są ogłoszone jussu *Pontificis.*

Dekreta klasy trzeciéj są prawem dla tych tylko osób, których dotyczą.

Dekreta klasy drugiéj są na podobieństwo wyroków Kongregacyi Soboru: mają moc prawa w całym Kościele i bez promulgacyi, bo są *promulgationes comprehensivae rubricarum generalium.* Mają też moc co same rubryki, gdyż Kongregacya ma władzę autentycznéj interpretacyi rubryk Mszału, Rytuału, Brewiarza, Ceremoniału rzymskiego. Skoro dała odpowiedź co do pewnego jakiego punktu, a znowuby kto się pytał, to już nie odpowiada inaczéj, jeno: *Serventur decreta.*

I nie potrzeba wcale, by te dekreta były wydane z osobną wzmianką: *consulto Pontifice.*

Kollekcyą dekretów Kongregacyi Rytów autentyczną jest kollekcya Gardellini'ego, zatwierdzona przez Piusa VII w r. 1808. Drugie wydanie z przydatkiem nowszych dekretów jest z r. 1824. Trzecie wreszcie wydanie z r. 1856, zatwierdzone przez Piusa IX. Owóż każdy dekret, znajdujący się w téj kollekcyi, uchodzi za autentyczny i za promulgowany.

Był czas racyonalizmu w dziedzinie kościelnéj, gdy dogmatom Kościoła, prawu kanonicznemu, egzegezie i innym naukom kościelnym o tyle przyznawano wartości, o ile zgadzały się z panującym właśnie systemem filozoficznym, lub z tak zwanym duchem czasu; ta smutna epoka już przeminęła niepowrotnie. Nie można tego, niestety! powiedzieć co do rytualnych przepisów Kościoła. Długi czas ignorowano te przepisy, a i dziś ani są znane powszechnie, ani zachowywane należycie. Chociaż coraz mniéj takich, co przepisy liturgiczne wprost

sobie lekceważą i mówią: „Byle jak — to wszystko P. Boga chwali", to jednak wielu jest takich, co upornie przy tak zwanych zwyczajach obstawają, chociaż te consuetudines najwyższa w Kościele powaga potępia jako *abusus.* Tu niech odpowiedzą sobie na to pytanie: Czy godzi się oddawać Bogu cześć w sposób, który potępion jest od Kościoła, wyposażonego najwyższą od swego Założyciela powagą? Wszelako nie da się zaprzeczyć, że i na tem polu zwrot do pozytywnych przepisów coraz widoczniejszy, że subjektywizm, samowola znika. Nie tylko świeccy, lecz i duchowieństwo słucha z uszanowaniem głosu Stolicy Apostolskiéj, nie tylko gdy ta Stolica Apostolska artykuły wiary przedkłada, lecz i wtedy, gdy w kwestyach dyscypliny, nauki i kultu głos podnosi.

Przedsiewzięliśmy sobie w przydłuższéj rozprawie, którą na kilka części podzielimy, zebrać w jednę przejrzystą całość wszystkie przepisy odnoszące się do przechowywania, wystawienia i rozdawania Najśw. Sakramentu, przepisy prawa powszechnego.

Zanim przystąpimy do rzeczy, dwie ważne musimy zrobić uwagi: pierwsza ta: żadnemu kapłanowi nie wolno odstąpić od przepisów Rytuału dyecezalnego, chociażby te przepisy nie zgadzały się z powszechnem prawem liturgicznem, nie wolno odstępować na własną rękę, i gdyby się to działo cum scandalo et offensione populi. Sam tylko Biskup jako stróż prawa kościelnego może rozstrzygać kwestyą, czy zwyczaj, chociażby był abusus, ale tolerowanym, może być i nadal tolerowanym, czy też ma być zniesionym.

Druga uwaga: co inszego *consuetudo,* przeciw którym Kongregacya Obrzędów zawsze protestuje, a co innego *privilegium legitimum,* jakim według mylnego zapatrywania się miał się cieszyć nasz Rytuał Piotrkowski, jako osobno niby przez Stolicę Apostolską potwierdzony. Obecnie sprawa zdaje się być wyjaśnioną: nasz Rytuał nie posiada *privilegium legitimum.*

Część pierwsza.

Przechowywanie Najśw. Sakramentu i renowacya świętéj postaci.

§ 1. *W których kościołach należy lub można przechowywać Sanctissimum?*

Asservatio Sanctissimi przepisane jest ze względu na potrzebę udzielania go chorym w razie potrzeby: ratione infirmorum, quibus ministrari debet. Oto co czytamy w kanonie *Presbyter* dist. II de consecr.: Presbyter Eucharistiam *semper* habeat paratam, ut quando

quis infirmatus fuerit, statim eum communicet, ne sine Communione moriatur. Ale jest jeszcze i drugi powód: potrzeba udzielania Komunii wiernym (co się dziś dzieje częstokroć extra Missam i cum particulis praeconsecratis). Rytuał rzymski (IV, 1) powiada: Curare debet — parochus — ut *perpetuo* aliquot particulae consecratae eo numero, qui usui infirmorum *et* aliorum fidelium communioni esse possit, conserventur.

Z tego powodu więc przedewszystkiem kościoły parafialne mają prawo, czyli raczéj obowiązek asserwacyi. Dekreta S. C. Episc. z dnia 28 stycznia 1603; 14 marca 1614 opiewają: Sanctissimum Sacramentum conservandum est in *qualibet parochiali*, quantumvis paupere. Ratio legis wymaga tego, że i w tych kościołach, acz nie są parafialnymi, ale mają swego kapłana (expositus, administrator, vicarius itp., bo o tytuł tu nie chodzi), należy się przechowywać Najśw. Sakrament.

I kościołom zakonnym wolno jest przechowywać ciągle Sanctissimum, quia vere in ipsis consideratur necessitas ministrandi illud infirmis... siquidem ecclesiae hujusmodi censentur parochiales respectu Regularium in monasterio degentium..., et sic vel ex ipsa fundatione id tributum videtur, vel ex generali permissione retinent omnes conventus, cum servatis servandis erigi debeant (*Petra*, Comment. in Const. Urbani VIII Transiturus, sect. I).

Z tego prawa korzystają, daléj, według dekretu S. R. C. z dnia 16 kwietnia 1644 także i kościoły lub publiczne kaplice zakonnic, bo i te należą do kościołów zakonnych; lecz wtedy tylko, jeżeli zakonnice należą do zakonu zatwierdzonego przez Stolicę Apostolską, i jeżeli w kanonicznéj żyją klauzurze. W kościołach lub kaplicach zakonnic, które tworzą jedynie tak zwane kongregacye (np. Szaretki itd.) nie wolno, bez osobnego papiezkiego przywileju, Najśw. Sakramentu przechowywać.

Kościoły kollegiackie stoją na równi z kościołami parafialnymi, bo te kościoły, jak i kościoły katedralne są parafialnymi respectu suorum membrorum.

Co do innych kościołów i kaplic jest rzeczą Biskupa rozważyć, czy może tolerować zwyczaj od niepamiętnych czasów. Gdzie Najśw. Sakrament asserwuje się na mocy dziesięcioletniego indultu papiezkiego, a indult ten nie został ponowiony, tam oczywiście nie wolno nadal asserwować.

Wszystkie kościoły nieparafialne i kościoły, w których *ex ratione legis* przechowywanie Sanctissimi nie jest koniecznie potrzebne, jedynie

na mocy papiezkiego indultu lub ex legitima praescriptione mogą z tego prawa korzystać. W konstytucyi swojéj *Quamvis justo* z dnia 30 kwietnia 1749 r. Benedykt XIV stanowi ogólną regułę: „Juxta canonicam disciplinam sacrosancta Eucharistia in ecclesiis, quae parochiales non sunt, retineri non potest absque praesidio Apostolici Indulti, vel *immemorabilis* consuetudinis, quae hujusmodi Indulti praesumptionem inducit.“ A więc „zwyczaj niepamiętny“ daje tytuł prawny nie ze siebie, lecz dla presumpcyi indultu. Gdyby więc dało się wykazać, że zwyczaj opiera się jedynie na pozwoleniu biskupiem, tedyby do asserwacyi nie było prawnego tytułu, i ta asserwacya, mimo niepamiętnego zwyczaju, byłaby non canonizabilis, nie według przepisów prawnych.

Kościoły filialne, w których od czasu tylko do czasu odprawia nabożeństwo duchowny kościoła macierzystego, nie mają *eo ipso* prawa przechowywania, chyba żeby stósunki miejscowe ze względu na udzielanie Wiatyku wymagały tego koniecznie. *Dubium:* In permultis ecclesiis *filialibus* in pagis et vicis, qui partim saltem longe distant a parochiis, vel etiam in montanis siti sunt, ac interdum a numerosa plebe incoluntur, ex consuetudine tantum vel licentia Ordinarii, non vero, in quantum quidem constat, Apostolico ad id indulto obtento, SS. Euchar. Sacr. *perpetuo* asservatur, quin tamen sacerdos ibidem habitet vel Missa in hujusmodi ecclesiis quotidie celebretur: quaeritur ergo: An haec consuetudo tolerari possit? Et quum in praesentia quoque licentiam ad hoc peti contingat, 2, utrum pro ecclesiis hujusmodi vere filialibus in circumstantiis praedictis licentia asservandi sanctiss. Euch. ab Ordinario concedi valeat, an etiam in istis casibus necessario recurrendum sit ad S. Sedem Apostolicam? *Resp.* Quoad *primam* quaestionem, usum non esse tolerandum. Quoad *secundam* quaestionem, negative ad primam partem, affirmative ad secundam.

W śpitalach, więzieniach ipso jure nie można asserwować Sanctissimum. Jeżeli atoli osobny jest duchowny ustanowiony cum cura animarum, a więc stałe przechowywanie N. Sakramentu jest konieczne, by Wiatyk można dać bez zwłoki, tedy ma tu walor to, co się rzekło o kościołach filialnych.

Pod jakimi warunkami dozwolona jest asservatio, poucza następujący dekret S. C. R. z dnia 23 marca 1593: *Ex speciali gratia* posse concedi, ut in ecclesia, etiam quod non sit cathedralis, neque parochialis, neque collegiata, neque conventualis, sed *simplex*, in locis, *ubi non adest parochialis*, possit asservari SS. Euch. Sacr., de consensu Ordinarii et absque parochi intra cujus parochiae fines existit, praejudicio, dummodo ecclesia ipsa sit *decens*, et solita conferri in titulum,

et nunc habeat beneficiatum perpetuum, qui ejus curam gerat, et Sacr. possit caute custodiri, et ibi lampas perpetuo accensa habeatur.

Stolica Apostolska nie zezwala na przechowywanie w domu prywatnym. Obsequium enim — powiada Benedykt XIV w konstytucyi *Etsi pastoralis* z dnia 26 maja 1742 — ac reverentia, qua singuli fideles hoc Sacr. prosequi debent, *non patitur*, ut *privatim ac latenter*, cujuscunque arbitrio et voluntate *domi* illud retineatur, aut in itineribus ac peregrinationibus asportetur. Jest zasadą ogólną: Facultas asservandi SS. Euch. Sacr. *dari nunquam suevit* ab Apostolica Sede pro Oratoriis *privatorum* domesticis.

Z tego, co się rzekło, wynika, że rector ecclesiae przekracza o wiele swe prawa, jeżeli N. Sakrament przechowuje stale w kościele, w którym nie wolno asserwować. W razie wątpliwości, czy kościół jaki ma to prawo, rozstrzyga jedynie Biskup.

§ 2. *Ołtarz asserwacyi.*

Co do ołtarza *Caeremoniale Episcop.* (I, XII) tak przepisuje: Altare, ubi est Sacramentum, *diversum* esse solet ab Altari *majori*. Nam licet sacrosancto Domini nostri Jesu Christi Corpori, omnium Sacramentorum fonti, praecellentissimus ac nobilissimus omnium locus in ecclesia conveniat,... tamen valde opportunum est, ut illud non collocetur in majori vel in alio altari, in quo Episcopus vel alius solemniter est Missam vel Vesperas celebraturus, sed in alio sacello vel loco ornatissimo cum omni decentia et reverentia ponatur. Quodsi in Altari majori vel alio, in quo celebrandum erit, collocatum repeериatur, *ab eo Altari in aliud omnino transferendum est*, ne propterea ritus et ordo caeremoniarum, qui in hujusmodi Missis et Officiis servandus est, turbetur.

Przepis ten, dotyczący w pierwszym rzędzie kościołów katedralnych, nie zabrania stanowczo asserwacyi na ołtarzu wielkim, tylko asserwacyą na innym ołtarzu uważa za rzecz nader stósowną — valde opportunum; — z drugiej jednakże strony bez ogródki nakazuje przeniesienie Najśw. Sakramentu z ołtarza, na którym zwykle się znajduje, na inny ołtarz wtedy, gdy na onym ołtarzu odbywają się funkcye Pontyfikalne.

Ratio legis wymaga, że on przepis Ceremoniału odnosi się i do kościołów kollegiackich, i że w czasie Officium tenebrarum w W. Środę we wszystkich kościołach, gdzie toż Officium się odprawia, Sanctissimum z ołtarza wielkiego na inny przenieść należy.

Co do ołtarza asserwacyi Rytuał Rzymski (IV, 1) przepisuje: Hoc autem tabernaculum... in Altari majori *vel* in alio, quod venerationi

et cultui tanti Sacramenti commodius ac decentius videatur, sit collocatum ita, ut nullum aliis sacris functionibus, aut ecclesiasticis officiis impedimentum afferatur. Na pierwszy rzut zdaje się tu zachodzić sprzeczność między Caerem. a Rytuałem. Kardynał Pitra taką daje interpretacyą: Tabernaculum SS. Sacr. in *cathedralibus non debet esse in altari majori* propter functiones pontificales, quae fiunt versis renibus ad altare; in *parochialibus* vero et *regularibus* ecclesiis *debet esse in altari majori regulariter*, tanquam digniori. A więc z reguły Sanct. powinno się asserwować na wielkim ołtarzu.

Ten przepis odnosi się i do kościołów zakonnic żyjących w klauzurze; nie wolno żadną miarą przechowywać N. Sakramentu w obrębie klauzury. Quod St. Christi Corpus *intra chorum* vel *septa monasterii* — monialium et non in *publica ecclesia* conservetur, prohibet s. Synodus, non obstante quocunque indulto aut privilegio (Conc. Trid. Sessio XV, X de Ref.). Przepis ten objaśnia Kardynał Pitra: Nec etiam permissum est, SS. Sacr. retinere in *interiori parte* ecclesiae *versus chorum*, absque speciali indulto Apostolico; et ita cum clausula: Dummodo exterius pateat aditus ministro, sacerdoti, — nulloque alio ecclesiae loco Sacr. asservetur, fuit concessum a S. C. Conc. 1585.

Zdarza się, że w niektórych kościołach przechowuje się Sanct. równocześnie na kilku ołtarzach. To sprzeciwia się wyraźnéj woli Kościoła. SS. Euch. Sacr. asservandum est *uno tantum* in loco cujuscunque ecclesiae, in qua custodiri debet, potest aut solet (S. C. Ep. et Reg. 13 Oct. 1620). Téj zasady Stolica Apostolska trzyma się dotąd, i nie pozwala na żaden zwyczaj przeciwny.

Czasowo — *ad tempus* — możnać asserwować na dwu ołtarzach; a więc na jednym może być expozycya, na drugim asserwacya w tabernaculum.

Tak zwane domki sakramentalne (Sacramentshaeuschen), jakie w wielu katedrach można napotkać, nie sprzeciwiają się przepisom Caer. Ep.; jednakże Benedykt XIV nie jest za tym rodzajem asserwacyi (konstyt. *Accepimus* d. 16 Julii 1746). Oto co mówi: Cognitum perspectumque est, eum morem fuisse antiquitus, ut sacra Eucharistia in ecclesiae sacrario servaretur, vel in decenti *armario*, quod parieti configebatur, uti nunc etiam perspicimus in basilica s. Crucis in Jerusalem. . Juxta vigentem disciplinam s. Euch. conservatur in *tabernaculo*, quod est positum super uno *ex altaribus* ecclesiae, et in eo passim Missa celebratur, cum sedulo perpenso Caeremonialis textu deprehensum sit, eum praedictae celebrationi absolute non obstare.

W roku 1863 S. R. C. wydała przepis do kościołów w Belgii, żeby nie asserwowano Sanctissimi w ścianie w osobnéj kustodyi.

§ 3. *Tabernaculum.*

Następujące dekreta S. R. C. objaśniają co do zewnętrznego otoczenia tabernaculi: I Dub. An ante ostiolum tabernaculi SS. Sacr. retineri possit vas florum vel quid simile, quod praedictum occupet ostiolum cum imagine Domini nostri in eodem insculpta? Resp. *Negative*, posse tamen in humiliori et decentiori loco.

Krucyfiks nie daje się na drzwiczkach, lecz na szczycie tabernaculi, o czem powie się zaraz niżéj. Tabernaculum ma być tak zbudowane, żeby tablice z kanonami nie zakrywały jego drzwiczek.

II. Decretum generale d. d. 31 Martii 1821. *Dub.* An toleranda vel eliminanda sit consuetudo, quae in dies invalescit, superimponendi Sanctorum Reliquias pictasque imagines tabernaculo, in quo augustis. Sacr. asservatur ita, ut idem tabernaculum pro basi inserviat? *Resp.* Assertam consuetudinem tanquam *abusum* eliminandam omnino esse. Quod responsum a S. Pontifice Pio VII die 3 April. 1821 expressis verbis approbatum confirmatumque est.

A więc tabernaculum żadną miarą nie ma służyć za podstawkę do czegobądź; nie wolno więc stawiać na nim świeczników, statuy Świętych itp. Według Gardelliniego byłoby w ogóle przystojniéj relikwie całkiem z ołtarza Sanctissimi usunąć: Magis congrueret, *solis* candelabribus et floribus instruere altare, in quo venerabile Sacr. *perpetuo* asservatur. Na mocy wyroku S. C. R. z dnia 6 września 1845 nie wolno relikwii ustawiać ani przed drzwiczkami tabernaculi.

III. d. d. 12 Martii. *Dub.* An decretum d. d. 31 Martii 1821 superius relatum valeat pro Reliquiis SS. Crucis vel alterius instrumenti Dominicae Passionis publicae venerationi expositi? Resp. *Affirmative.*

Rubryki Mszału (§ XX) żądają, by na każdym ołtarzu, na którym się Msza św. odprawia, a więc i na ołtarzu asservationis, był krzyż umieszczony. Krzyż ten ma stać pośrodku świeczników, na miejscu wywyższonem tak, żeby ile możności przewyższał świeczniki, a w każdym razie był tak wielki i tak postawiony, iżby go i kapłan i lud mógł widzieć. Oto odnośne dekreta S. R. C.:

I. 16 Jan. 1633. *Dub.* An *parva crux* cum imagine Crucifixi posita *super* tabernaculum ligneum, in quo inclusum asservatur SS. Sacr. in Altari, sit sufficiens in adimplementum Rubricae volentis, quod in Altari, dum celebratur Missa, debeat apponi Crux in medio candelabrorum?

Dub. 2. Similiter, si in Altari, in quo adest magna statua S. Crucis, sit ponenda alia Crux, dum celebratur Missa? Et s. eadem Congregatio respondit: Ad 1. *Non est sufficiens*, sed poni debet *alia* Crux in medio candelabrorum. Ad 2. *Est sufficiens*, et non indiget alia Cruce.

II. 17 Sept. 1822. *Dub.* An et quibus remediis removendus sit abusus, collocandi parvam Crucem vix visibilem vel *supra* tabernaculum, vel supra aliquam minorem tabulam in medio altaris, *loco* Crucis collocandae inter candelabra, ut Rubrica praescribit? *Resp. Reprobandum abusum*, et ubi invaluit, Ordinarius loci provideat juris et facti remediis; quodsi ob aliquam causam accidentaliter removenda sit Crux sita inter candelabra, *alia*, tempore Sacrificii apte apponatur inferius, *sed visibilis* tam Celebranti, quam populo. Sanctitas Sua cuncta benigne approbavit, decretumque desuper expedire et publicis juris fieri mandavit, locorum Ordinariis *stricte praecipiens*, ut omnimodam illius observationem urgeant.

Co do tego zewnętrznego otoczenia tabernaculi należy jeszcze wspomnieć o przepisie Rytuału Rzymskiego (IV, 1): Tabernaculum sit conopeo decenter opertum, i. e. velo ad instar tentorii, ex serico, lino, cannabe, gossypio aut lana confecto, coloris albi, vel potius officio convenientis, excepto nigro, pro quo adhibetur violaceus. S. R. C. 21 lipca 1855 r.

Jak więc sukienka, płaszczyk daje się na pyxis, cyborium, tak conopeum daje się naokoło tabernaculum.

Każdy ołtarz, w którym się przechowuje Sanctissimum w tabernaculum, ma mieć, według dekretu S. R. C. z dnia 27 kwietnia 1697 i 23 maja 1846, okrywkę albo baldachim. Caer. Episc. o strukturze, kolorze i innych właściwościach tego baldachimu mówi co następuje: Quodsi altare *parieti adhaereat*,... desuper in alto appendatur umbraculum, cooperiens altare et ipsius altaris scabellum, *coloris ceterorum paramentorum.* Quod baldachinum etiam suprastatuendum erit, si altare sit *a pariete sejunctum*, *nec supra habeat* aliquod ciborium — tegumen — ex lapide aut ex marmore confectum.

Te wszystkie przepisy są u nas zgoła nieznane.

Ze względu na wewnętrzne urządzenie tabernaculi istnieją następujące liturgiczne przepisy:

a) Tabernaculum sit ab omni alia re vacuum. Dekret S. C. R. z dnia 3 maja 1693 brzmi: In tabernaculo SS. Sacr. esse non debent vasa sacrorum oleorum, vel reliquiae, vel aliud. — Praeter vasa, quae SS. Eucharistiam actu continent, *nihil omnino in eodem reponatur:*

neque calices, neque reliquiae, neque sacrorum oleorum vasa ibi recondantur (Conc. Prov. Vienn. 1855). Jest więc *abusus*, jeżeli się w tabernaculum przechowuje monstrancya, kielichy, ciboria, partykuły krzyża itp. Wolno atoli wstawić do tabernaculum naczynia, w których się Sanctiss. przechowywało, ale które nie zostały jeszcze purifikowane. Ale tę purifikacyą trzeba odbyć corychléj.

b) Według Rytuału Rzymskiego tabernaculum ma być: quantum res feret, ornatum. Dekret S. C. Episc. z dnia 26 paźdz. 1575 daje co do tego bliższe wyjaśnienie: Tabernaculum regulariter debet esse ligneum, extra deauratum, intus vero aliquo panno serico decenter contectum. Ale nie jest zabroniono zbudować tabernaculum z szlachetniejszego materyału np. marmuru. Wewnętrzne ściany mają być wybite materyą jedwabną — białą: Panno *serico albi* coloris intus ab omni parte vestiatus. *Gavantus.* Nie wolno tedy ścian wewnętrznych pomalować jaką farbą.

c) Caer. Episc. (I, VI) każdemu rządzcy kościoła ściśle nakazuje: In primis... *diligentissime* curabit, ut ea, quae ad sacros. Euchar. cultum et honorem spectant, *nitide* conserventur. Rytuał Rzymski przepisuje: Curabit parochus, ut omnia ad ipsius Sacr. cultum ordinata, *integra mundaque* sint et ordinentur. Wszakże w tabernaculum znajduje się Najśw. Sakrament, quo nihil dignius, nihil sanctius et admirabilius habet Ecclesia Dei, cum in eo contineatur praecipuum et maximum Dei donum, et ipsemet omnis gratiae et sanctitatis fons auctorque, Christus Jesus.

Czy tu potrzeba osobnego dopiero przepisu i nakazu? A jednak!... Jest zasadą liturgiczną, że kapłan otwierający tabernaculum z Najśw. Sakramentem, winien być indutus superpelliceo et stola albi coloris.

Z tego, co się rzekło, wypływa, że korporały lub palki w tabernaculum winne być c z y s t e, a więc trzeba je często odmieniać. Toż i purifikaterze, służące do obmywania palcy po rozdaniu Komunii św. I naczynie z wodą ma być czyste, wodę należy często zmieniać, a starą wylać (kapłan to ma zrobić) do sacrarium. W tabernaculum żaden purifikaterz postać nie może.

§ 4. *Naczynia asserwacyi.*

Rytuał Rzymski naczynie, w którem się ma Sanct. przechowywać, zowie *pyxis*, i tak je opisuje:

a) Ma być ex *solida decentique* materia. Niewątpliwie ma być z tegoż materyału, co kielich. Owoż co do kielicha Mszał powiada: Debet esse vel aureus vel argenteus, aut saltem habere cuppam argenteam intus inauratam. I na innem miejscu: Cujus cuppa debet esse

aurea, vel argentea, vel stannea, non aerea vel vitrea. Dekret S. R. C. z dnia 6 grudnia 1866 zezwala na calices et patenas confectas ex aluminio aliis metallis commixto, vulgo bronzo di aluminio, si cuppae calicum et patenae in tota superficie argento prius et deinde auro in partibus a rubrica requisitis obducantur... et nonnullis conditionibus in voto ipso indigitatis.

Byłoby to więc wyraźnem pogwałceniem przepisów kościelnych, gdyby kto Najśw. Sakrament przechowywał w korporale, albo w naczyniu drewnianem itp., choćby z sukienką, albo w lunuli, albo w ciborium, którego wnętrzna strona pozłacana wytarta, lub znacznie uszkodzona.

Pyxis ma być benedykowana, co się pokazuje z dekretu S. R. C. z dnia 16 list. 1649: *Dub.* An et quando benedicenda sint pyxis, purificatoria, ostensoria vel saltem lunula, quae immediate inserviunt Sacramento, plus quam alia, quae habent in Missali propriam formam benedictionis? *Resp.* Servandas esse Rubricas. Rubryki zaś opiewają: Sacerdos hostias *pro* Communione... locat super Corporale ante calicem, aut in aliquo calice consecrato vel vase mundo benedicto.

Pyxis musi być konsekrowana, gdyby była kielichem, opatrzonym w pokrywkę, któregoby także i do Mszy św. używano.

b) Pyxis ma być *munda;* o tem była już mowa w § 3.

c) Pyxis sit *suo operculo bene clausa.* A więc ma być zamykana przykrywką (operculum), by w razie wywrócenia się naczynia, święte postacie nie doznały nieuszanowania. Nie wystarcza tedy nakrywać ją palką tylko. S. R. C. w dekrecie z dnia 11 września 1847 żąda, by in summitate ostensorii (monstrancyi) *crux visibilis* apponatur; analogicznie więc i in summitate operculi ciborii powinienby być mały krzyżyk.

d) Pyxis sit *albo velo cooperta.* Skoroć *pyxis* do Komunii chorych ma być okryta velo *serico*, więc też i sukienka ciborii ma być jedwabna. Skoro velum na próżnym kielichu do Mszy ma być jedwabne; skoro obicie wewnętrzne tabernaculi ma być z jedwabiu, o ileż bardziéj sukienka ciborii, w którem Ciało Jezusowe spoczywa! Wszelkie inne kolory téj sukienki, krom białéj, są zabronione. A więc każde naczynie, w którem się Sanct. przechowuje, ma być okryte velo serico albi coloris. Księgi liturgiczne znają tę osłonę, sukienkę i dla monstrancyi z Najśw. Sakr. w tabernaculum, ale nie przepisują stanowczo. W Niemczech i u nas okrywa się monstrancyą białym welonem w W. Piątek — in sepulchro.

e) Według Instr. Clem. § V ciborium trzeba postawić na roz-

winiętym korporale. Można zamiast korporału użyć i palki większéj, jeżeliby korporału nie dało się rozwinąć, rozpostrzeć, a jeno złożyć. Palka pierwotnie to nic inszego, jeno corporale explicatum. Korporał ma być zawsze i wszędzie podłożony, gdy Sanctiss. stawia się bądź w ostensorio, bądź in pyxide, bądź in calice. — Z jakiéj materyi ma być korporał i palka, to powiada Missale: Patenam tegit parva palla *lintea*. Corporale ex *lino* tantum esse debet, nec serico vel auro in medio intextum, sed totum album. Przypomina się jeszcze raz, że cokolwiek styka się bliżéj z Najśw. Sakr., powinno być czyste, bez plam wszelkich.

Rytuał Rzymski zna dwa naczynia do Komunii dla chorych. Z tego co powiada: Sacerdos... acceptas aliquot particulas consecratas... ponat in pixide seu parva custodia, quam proprio suo operculo cooperit et velum sericum superimponit,... *utraque manu accipiat vas cum Sacramento*, wynika, że się nie bierze ciborium, w którym Sanctiss. się przechowuje, lecz inne, mniejsze, posiadające, rozumie się, wszystkie własności każdéj sacrae pyxidis.

Tenże Rytuał powiada daléj: Quodsi longius, aut difficilius iter abeundum sit et fortasse etiam equitandum, necesse erit vas, in quo Sacr. defertur, *bursa* decenter ornata et ad collum appensa, apte includere, et ita *ad pectus alligare* atque abstringere, ut neque decidere, neque pyxide excuti Sacr. queat. W Dodatku opisuje sposób sacram Euch. deferendi occulte ad infirmos ob metum infidelium, i przepisuje: Sacerdos,... in *sacculo* seu *bursa* pyxidem recondat, quam per funiculos collo appensam in sinu reponat. Widocznie więc, że w tych dwu przypadkach mowa o innem naczyniu, niż w pierwszym. Mniéj więcéj dzieje się tak u nas, jak żąda Rytuał Rzymski co do bursy i co do naczynia do N. Sakramentu — vasculum parvum, które winno dobrze się zamykać i być pozłocone.

§ 5. *Klucz od tabernaculum.*

Rytuał Rzymski mówi o zamykaniu Sanctissimi: In tabernaculo *clave obseretur*. Caerem. Episc. zaś przepisuje: Diligentissime curabit,... ut tabernaculum... *fidis clavibus obseretur*. Już IV Sobór Laterański 1215 r. mówi w téj mierze: Statuimus, ut in cunctis ecclesiis Chrisma et *Eucharistia sub fideli custodia clavibus adhibitis conserventur*, ne possit ad illa temeraria manus extendi ad aliqua horibilia vel nefanda exercenda. Si vero is, ad quem spectat custodia, eos incaute reliquerit, tribus mensibus ab officio suspendatur, et si per ejus iniuriam aliquid infandum contigerit, gravibus subjaceat ultionibus. Kardynał Petra streszczając rozmaite dekreta S. R. C., mówi: Claves tabernaculi

solus parochus privative quoad alios retinere debet, non obstante contrario statuto vel consuetudine, cum sit de juribus parochialibus, quod intellige in ecclesia parochiali, nam in ceteris retinetur a capellanis seu rectoribus, nunquam autem a monialibus et *laicis.*

U nas przepisane są dwa klucze.

W obec tego niech ci, co klucz do tabernaculum przechowują na oczach w zakrystyi, rozważą, czy taka praktyka zgadza się z przepisami kościelnymi. Jeżeli już ma być klucz w zakrystyi, to go trzeba zamknąć osobno, tak, żeby tylko sam parochus mógł otwierać.

§ 6. *Lumen coram SS. Sacramento.*

Rytuał Rzymski przepisuje: *Lampades* coram eo — tabernaculo — plures vel saltem una, *die noctuque perpetuo* colluceant. Przepisy co do „lampki wieczystéj“ tak są surowe, że w zbiorze dekretów S. R. C. nie ma ani jednego, z któregoby można wnosić, że kiedykolwiek była w téj mierze dyspensa. Według rozporządzenia Soboru Tryd. (S. XXI cap. VI de Refor.) trzeba nawet Sanctiss. usunąć ze wszystkich kościołów, któreby nie mogły się zdobyć na utrzymywanie lampki wiecznéj, i taki kościół parafialny zamieniłby się w filialny innego.

Na pytanie: Gdzie ma się znajdować światło wieczyste, odpowiada S. R. C. 22 sierpnia 1699: *Omnino* lampadem esse retinendam *intra et ante altare* SS. Sacramenti, ut continuo ardeat.

Obowiązek starania się o to światło mają Dozory kościelne. Legato de lampade ardente ante S. Sacr. satisfaciunt haeredes per subministrationem olei, *apud ecclesiae rectorem remanente cura, ut continuo* ardeat. S. C. Episc. 28 kwietnia 1599, ostatni Synod Pragski stanowi: Essentialem pastophorii ornatum constituunt lampades, quae, prout Rituale Romanum loquitur, plures sint, sed una saltem diu noctuque perpetuo colluceat. Ut istud lumen Christi nunquam deficiat, jugiter quippe oleo nutriendum: sollicitudinem et vigilantiam *parochorum* omniumque, qui ecclesiis praesunt, paterno affectu obtestamur, *illorum conscientiam gravissime* onerantes, quorum, quod absit, socordia vivificum Lumen mundi lumine continuo ardenti venerari nesciat.

b) Do światła bierze się oliwa lub przynajmniéj oléj z wegetabiliów. S. R. C. na pytanie: Utrum... attentis *difficultatibus et ecclesiarum paupertate* oleo olivarum substitui possint alia olea, quae ex vegetabilibus habentur, ipso non excluso *petroleo?* odpowiedziała pod dniem 9 lipca 1864: Generatim utendum esse *oleo olivarum;* ubi vero haberi nequeat, remittendum prudentiae episcoporum, ut lampades nutriantur ex aliis oleis, quantum fieri possit, *vegetabilibus.*

A więc używać oleju innego, miasto oliwy, można tylko za pozwoleniem Biskupa.

Co się tyczy oleju skalnego C. S. R. orzekła dnia 20 marca 1869: Minime adhiberi posse petroleum vel aliud oleum ex vegetabilibus ad illuminandam ecclesiam; sed in casu tantum necessitatis ex prudentia episcoporum.

G a z zakazany jest dekretem S. R. C. 13 kwietnia 1883: *Dub.* An super altari, praeter candelas ex cera, tolerari possit, ut habeatur etiam illuminatio ex *gaz*, vel an usus praedictus *prohiberi debeat?* Resp. *Negative* ad primam; *Affirm.* ad secundam.

§ 7. *Odnawianie postaci Sakramentalnych.*

Rytuał Rzymski przepisuje: Sanct. Eucharistiae particulas *frequenter* renovabit parochus. Hostiae vero seu particulae consecrandae sint *recentes*, et ubi eas consecraverit, veteres primo distribuat vel sumat. Jak zaś ono *frequenter* rozumieć, tłomaczy *Caerem Episc.* Sacr. Eucharistia *saltem semel* in hebdomade mutetur et *renovetur*. Pod dniem 5 kwietnia 1573 S. R. C. nakazala: Renovatio SS. Sacr. debet fieri qualibet Dominica, *non autem differri ad quindecim dies.* Toż i dekret z 3 września 1672: *In renovatione* quae *quolibet octavo die* fieri *debet* de augustissimo Euchar. Sacramento, consumi debet tum hostia — major pro ostensorio — tum etiam particulae, quae existunt in tabernaculo, *post sumptionem Sanguinis* ante Purificationem; illa vero verba, quae habentur in Missali X, 5, nempe: „Si vero adsint hostiae consecratae“ etc., possunt intelligi de hac renovatione aeque ac de nova confectione Sacramenti, reservandi pro alia die.

Chociaż l i t e r a p r a w a mówi o ośmiu dniach, jednakże wyrobiła się powszechnie ta interpretacya, że renowacya p r z y n a j m n i é j c o d w a t y g o d n i e czyni prawu zadość; Stolica Apostolska zna tę interpretacyą, a nie gani jéj. Na ostatnim Synodzie Wiedeńskim powiedziano: Particulae consecratae toties renoventur, quoties pro locorum conditione necessarium sit, ut omne corruptionis periculum sollicite avertatur. De regula renovatio *alternis saltem* fiat hebdomadibus, nullibi tamen ultra mensem differatur. Owoż przepisu tego S. C. Conc. nie zniosła, więc można go się trzymać dobrem sumieniem tam, gdzie nie zachodzi obawa, żeby święte postacie prędszemu ulegały zepsuciu. Wszelako nadmieniamy osobno, że trzeba używać do renowacyi ś w i e ż y c h hostyi, a nie dawno już pieczonych. Podniesiono też kwestyą, czy nie należałoby pamiętać także i o m ą c e ś w i e ż o zmelonéj.

S. R. C. w dekrecie z 16 grudnia 1826 orzekła, że species a tribus mensibus tempore hiemis, vel a sex mensibus in aestate confectae

nie mogą być konsekrowane. Ale to przepis negatywny tylko, więc do duchownego należy rozstrzygać według sumienia i rozumu, jak stare mogą być hostye, żeby uchodziły za recentes w myśl Rytuału. Św. Karól Boromeusz pozwalał tylko hostye a viginti diebus *ad summum* confectas.

Razem z renowacyą hostyi należy także puryfikować i puszkę. Toties purificari debet, quoties sacrae species renovantur; eadem enim ratio militat pro utroque casu (De Herdt II, 282). O renowacyi hostyi do monstrancyi mówi tenże autor: Quoties s. Hostia in remonstrantia renovatur, toties *lunula*, cui imponitur, indice dextro purificanda est, ne sacrae particulae forte adhaerentes deperdantur, aut corrumpantur; quapropter convenit, ut lunula ita sit confecta, ut aperiri queat.

Wypada teraz jeszcze dodać i to, że dziś niestety fałszuje się i mąka, więc i na to trzeba ścisłe dawać baczenie. Mszał powiada: Si panis non sit triticeus, vel si triticeus, admixtus sit granis alterius generis in tanta quantitate, ut non maneat panis triticeus, vel si alioque corruptus, non conficitur Sacramentum. — Hostye należy dobrze po bokach obetrzeć z okruchów. Mszał przepisuje jeszcze, że hostye do konsekrowania, jeżeli ich nie wiele, mają na początku Mszy złożone być na patenie; inaczéj zaś na korporale, albo też in aliquo calice consecrato, vel vase mundo benedicto. Przepis ten brzmi: Si est consecraturus plures hostias pro communione facienda, quae ob quantitatem super patenam manere non possint, locat eas super corporale ante calicem, aut in aliquo calice consecrato vel vase mundo benedicto; ponit eas retro post calicem, et alia patena seu palla cooperit. Co daléj ma czynić kapłan, to podaje Missale l. c. VII, 3, VIII, 5, 6, X, 5, 6, 7.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Wiek sędziwy kapłana.

(Ciąg dalszy.)

II. Drugi błąd: gderanie, wewnętrzne niezadowolnienie.

Niejeden starzec ani nie wie o tem, że jest i w sobie niezadowolniony i dla drugich zgryźliwy. Gdzież szukać tego przyczyny?

1. Otóż pierwszą przyczyną dla starca jest wspomnienie smutnych doświadczeń z ubiegłego żywota. Myśmy już wyżéj na to zwrócili uwagę, że starcy duchowo żyją przeszłością i często zatapiają się myślami w głębinach onych cierpień duchowych, które w latach dawniejszych rozdzierały ich serca a może aż do dzisiaj głębokie w nich rany pozostawiły. Nie mało bo z tych starców spijało w życiu męty z gorzkiego kielicha cierpień i zawodów, a teraz w starości spoglądają na złamane trzciny swych nadziei wieku młodzieńczego i męzkiego, na zawiedzione zaufanie, jakie w ludziach pokładali, na rzeczywiste albo mniemane upokorzenia, na niewdzięczność, ciężkie obelgi i kłamstwa. na zawody i oszukaństwa, na oszczerstwa samolubów itd. Starcom bez wiary i religii ciąży to na sercu młyńskim kamieniem i przepełnia to wszystko serce goryczą, zwątpieniem, nieufnością do ludzi i nienawiścią ludzi. Ciemny ten i bolesny wieczór życia jest dla nich już odpłatą ziemską za to, że się oderwali od Ojca wszelkiéj dobroci i pociechy. Ale chrześcianin religijny i kapłan pobożny poznaje w cierpieniu każdem zrządzenie miłościwe, chociaż bolesne Boga swojego. A chociaż z Jobem przez szatana i ludzi najstraszniéj udręczonym woła: „dni moje prędsze były niż zawodnik: uciekły a nie widziały dobra“ (Job 9, 25), to jednak z tym samym pobożnym Jobem zwraca się do nieba i z świętą ufnością przemawia do Ojca najlepszego: „zawołasz mię, a ja odpowiem tobie; dziełowi rąk twoich podasz prawicę“ (Job 14, 15). Dla niejednego z tych starców, którzy w życiu ciężkie przeszli próby, niech będą pociechą i nauką słowa, które napisał dawno już zmarły kapłan pewien sędziwy: „Dzisiaj rano, kiedym się ze snu zbudził, przyszły mi na pamięć bolesne wspomnienia doznanych głębokich upokorzeń i trapiły mię przez cały prawie poranek. Jakże biedne jest to ludzkie serce! Ludzie, z których strony doznałem wielkich cierpień, dawno już legli w grobie; najlepsze mieli oni zamiary. Dopóki żyli i po ich śmierci modliłem się za nich szczerze, po tysiąckroć tłomaczyłem sobie, że byli narzędziami najlepszego Ojca w niebie i po tylekroć nazywałem ich w sercu największymi moimi dobrodziejami, którzy tyle podali mi sposobności do pokory, cierpliwości, przebaczania chrześciańskiego, miłości, podzięki, odpłaty dobrem za złe. Po tysiąckroć powtarzałem to w obec Boga, że chcę ich więcéj kochać, aniżeli najlepszych mych przyjaciół i krewnych. I w rzeczy saméj za nikogo tak bezustannie się nie modliłem, jak za nich. A mimo to wszystko rany otwarte nie chcą się zagoić i jeszcze mnie bolą. Często na myśl mi przychodzi, że te osoby pewnie są jeszcze w czyśccu i z rozporządzenia boskiego temi bolesnemi wspomnieniami chcą mnie prosić

i upominać, abym dalej składał za nich ofiary i modlitwy zanosił albo pomnożył to wszystko. Boże, daj mi łaskę, abym to uczynił.“

2. Rozliczne cierpienia cielesne i przykrości wieku, nieraz bardzo bolesne i długotrwałe, stają się dla niejednego starca drugiem źródłem gderania. Okazuje się to mianowicie u starców, którzy aż dotąd dobrem zdrowiem się cieszyli. Ilekroć latem całe tygodnie spada na ziemię deszcz zimny, niemieją wtenczas ptaszęta, owoce nie mogą się dojrzewać a ludzie chodzą zgryzieni. Smutek zalega na całej naturze i na ludziach. Podobny wpływ wywierają cierpienia na duszę ludzką. Przygnębiają one umysł, gorzknieje w nich serce, a na zewnątrz pojawia się pewne gderanie. U starców jest jeszcze to usposobienie gorsze, aniżeli u młodszych ludzi, bo nie ma żadnej nadziei, aby mogli od tego gderania kiedyś być wolni. Bezradni stoją w obec téj niedoli poganie i zobojętnieni chrześcianie; religia zaś św. uczy dobrego chrześcianina i pobożnego kapłana, że wszystkie cierpienia od Boga pochodzą, a że przez cierpliwe ich znoszenie niebo się zyskuje. Czego więc niewiara nigdy nie dokaże, to sprawia religia św., że uczy starca cierpieć bez szemrania i że pewien spokój rozlewa w jego duszy, pewnem ciepłem ją ogrzewa.

3. Trzecia przyczyna gderania u niejednego starca w tem spoczywa, że świat i dozwolone uciechy go opuszczają. Od chorobliwych starców usuwają się często ludzie, bo niechętnie oni obcują z tymi, którzy nie mają przyjemności w uciechach światowych, albo którzy z powodu cielesnych lub duchowych słabości nie mogą się im oddawać. Ze smutkiem tedy starcy to przyjmują, mianowicie ci, którzy dawniéj w wesołych towarzystwach chętnie się obracali. I to ich przygnębia. „Dla świata ja zwiądłem, mówi przez usta Albana Stolza taki starzec, i świat zwiądł dla mnie. Apostoł Paweł św. powiedział: świat mi jest ukrzyżowany i ja światu. Ależ to co innego. To się stało gwałtem i z bólem, z miłości ku Chrystusowi. To zaś zwiędnięcie jest tylko wstrętnie narzuconym procesem natury, co się nie dopełnił z miłości ku Bogu i do Boga też nie prowadzi, ale tylko czczość sprowadza i wstręt do świata młodego.“ A dalej mówi on: „Kiedy się człowiek zestarzeje, ustępuje wszelka rozkosz i przyjemność, jaką świat podaje; również i cześć, jaką się w świecie i rodzinie zażywało. Pieniądz zaś, którego się więcéj około starca nagromadziło, aniżeli w młodszych latach, stał się więcéj jeszcze nieprzyjaznym dla starca: jest on dla spadkobierców jego ciągłą pokusą, aby mu życzyć rychłéj śmierci. I tu pokazuje się widocznie, jaka jest wartość pobożności. Człowieka chrześciańskiego te względy podnoszą, że się

od świata usuwa, a w Bogu tylko pociechy szuka. Człowiek zaś niechrześciański wzbudza obrzydzenie, kiedy chciwie wyciąga ręce po kości, które mu świat jeszcze podrzuca. A ponieważ nie dość ich dostaje, lecz coraz mniéj, dla tego staje się coraz pochmurniejszym i smutniejszym.“ To pewna, że wieczór życia swobodny jest nagrodą za życie religijne, zaś smutek, niezadowolnienie, bezustanne szemranie i narzekanie jest przekleństwem życia niechrześciańskiego.

4. Otium senile, tak często łączące się z wiekiem sędziwym, tworzy u kapłanów żywych, dawniéj bardzo zajętych, czwarte źródło gderania. Ku objaśnieniu tego podajemy przykład na prawdzie zupełnéj oparty: Pewien pasterz dusz bardzo gorliwy, który przez wiele lat w wielkiéj parafii bardzo pracowite wiódł życie, zapadł po sześćdziesiątym roku życia na astmę ciężką, która aż do śmierci przez dziesięć lat go trapiła. Przez cały ten czas nie mógł on sumy odprawiać, kazań i nauk miewać. Już mowa zwyczajna i trochę dalsze przechadzki były mu uciążliwe. I tak mąż ten żywy usposobieniem, świeży duchowo i do pracy ochoczy, był skazany na swoją pracownią w domu i prawie na bezczynność. W piątym dziesiątku lat skarżył się nieraz na przeciążenie pracą i mówił: „Chciałbym też raz być wolny od téj pracy i tych utrapień, a wtenczas w spokoju służyłbym Bogu i na śmierć bym się sposobił.“ Bóg dał mu otium upragnione, które ciężkim stało mu się krzyżem. Był pobożny, więc walczył ustawicznie z wewnętrznem niezadowolnieniem i z zewnętrznemi humorami. Miał siły ducha niezłamane, więc chciał pracować, ale nie mógł. Słyszał o nadużyciach w parafii, a ani kazaniami ani prywatnemi rozmowami usunąć ich nie mógł. Różne plany sobie układał, ale to wszystko nie doczekało się urzeczywistnienia. I gdyby głęboka religijność go nie była podtrzymywała, byłby się stał nieznośnym starcem.

III. Trzeci błąd: pycha.

Pychą pierwszego człowieka w raju rozpoczął się wielki dramat grzechu w historyi ludzkości i pychą skończy się on kiedyś w końcu czasów w wielkiem oderwaniu się od Boga i jego Kościoła. Wielki ten obraz ma swoje małe odbicie w życiu pojedyńczego człowieka, bo od pychy w postaci samowoli i uporu zaczyna się u małego dziecka życie grzeszne pojedyńczego, a pycha znów sposobi mężowi starzejącemu się, kiedy już wszystką chuć podbił, aż do ostatniego tchu jego, najcięższe i ostatnie walki. W czasie podróży w górach Szwajcarskich napisał kiedyś Alban Stolz: „Widziałem tu znów, że na najwyższych dostępnych szczytach, gdzie ustaje wszelka wegetacya, rozrasta się cierń uporny. Taka jest analogia objawu w świecie zmysłowym, że kiedy

już ktoś taką doskonałość osięgnął, iż jest wolny od grzechów zwyczajnych, pycha się rozrasta i to bujniéj, aniżeli w głębinie, tj. w życiu zwyczajnem albo w nizinach grubego życia grzesznego.“ I rzeczywiście nie rzadko najlepsi starcy kapłani, wzory świata duchownego i świeckiego, pełni wyrzeczenia się, jaśniejący czystością, gorliwością duchową, bogaci w zasługi, stoją w gorących walkach z pychą, i mniéj lub więcéj padają niepostrzeżenie i nieświadomie jéj ofiarą. I czemu niepostrzeżenie i nieświadomie? Przedmioty dwóch innych pożądliwości, oczu i ciała, są więcéj natury zewnętrznéj, pod zmysły podpadającéj, dla tego prędzéj i łatwiéj podpadają i z większą stanowczością bywają z strony ludzi poważnych odpychane. Pychę zaś poznają ludzie o wiele mniéj, bo jéj charakter jest więcéj duchowy a jéj forma zwodnicza i dla tego też z większą łatwością wnika ona w serca i najszlachetniejszych ludzi. Tak tedy jest prawdą, że na najwyższych szczytach życia moralno-religijnego nie udaje się więcéj zielsko pożądliwości oczu i ciała, ale że cierń uporny rozrasta się często i w najlepszych ludziach, rozkwita i szkodliwe owoce wydaje. Ostatnie walki musi dobry chrześcianin i starzec pobożny zwyczajnie z pychą staczać. Superbia est primus et ultimus hostis animae christianae.

Pycha objawia się u starców w trojakiéj formie: próżności, tkliwości i uporczywości.

Pycha starca w formie próżności.

1. Nie ulega wątpliwości, że próżność intenzywnie i extenzywnie więcéj w młodości aniżeli w starości się objawia; ale i u starszych często ona w oczy uderza. Jest to zwykle mniemany jakiś dar cielesny, to znów szczególniejsza zdatność w spełnianiu obowiązków, to jakiś przymiot szczególniejszy serca i ducha, jakieś odznaczenie z wyższego miejsca, jakaś moralna cnota i wyższość, co duszę podnosi i naprzód wysuwa. Starcy próżni chętnie słuchają pochwał i chętnie mówią o czynach bohaterskich z lat młodości swojéj. Przykładów możnaby na to wiele przytoczyć: Tak znaliśmy starego dziekana, kanonika honorowego, który przy każdéj sposobności najmniejszéj lubił się ubierać w suknie fioletowe, chociaż mu to przywilejem nie było dozwolone. A kiedy order dostał, nie ruszał się nigdzie bez niego. Czemu? — Czytałem kiedyś w książce ascetycznéj dla kapłanów napisanéj: Arcybiskup pewien francuzki, który był sławnym kaznodzieją, mawiał, będąc w sile wieku, do swego kapelana: kiedy się człowiek zestarzeje, nie uważa tego, jak nikną siły jego duchowe. Przyrzecz mi, że zwrócisz mi na to uwagę, skoro dostrzeżesz, że w wieku późniejszym nie będę miał zdatności do kazania. Wtenczas już na ambonę chodzić nie będę.

Kapelan przyrzekł. Kiedy później tedy podstarzały Arcybiskup w kazaniach swoich stał się niezrozumiałym, nużącym, zwrócił mu na to kapelan uwagę, jak był przyrzekł. Ale nieosobliwie się z tem wybrał. Starzec ani słuchać o tem nie chciał, był niezadowolniony z tego i wnet go się pozbył. — Proboszcz pewien bardzo muzykalny i pięknym głosem obdarzony, ogłuchł w starości i nie słyszał organ; głos jego drżał i nie był czysty. A jednak we wszystkie wielkie święta nie pozwolił wikaryuzzowi sumy odprawić, bo mu się zawsze zdawało, że on najlepiéj śpiewa i najuroczyściéj dla tego odprawia.

2. Młodzi ludzie podobają się w sobie często i lubią zwracać na siebie uwagę innych, ale dla tego nieraz narażają się na pośmiewisko. Starcy próżni są jeszcze śmieszniejsi. Bo jakże tu pogodzić powagę, mądrość, doświadczenie z jakiemiś zewnętrznemi świecidełkami, pachnidłami, wytwornemi sukniami, z któremi i młodemu kapłanowi nie do twarzy? Śmieją się wszyscy z takiego starca, chylącego się ku ziemi, który z młodym kapłanem pod tym względem na równi chce stawać.

3. Do istoty próżności należy pragnienie podobania się zewnętrznie ludziom. Rzeczywista zaś odznaka na ciele lub duszy wtenczas tylko podoba się ludziom i przyciąga, kiedy odznaczony nie wie o niéj albo ją ukrywa. Piękność cielesna, wiedza, bogactwa, wysokie duchowe zdolności, posiadanie cnoty prawdziwéj, mają w sobie, dopóki odznaczony niemi nie wie o tem, albo starannie je ukrywa, wdzięk pewien i powab. Skoro zaś ludzie spostrzegają, że odznaczony niemi wie o tem, albo chciałby i pragnąłby, aby je widziano i podziwiano, ginie wtenczas urok cały. One odznaki oczywiście wywołują pewną poszanę, ale błąd moralny z niemi połączony, próżność albo pycha budzi wstręt jednak w tych, którychby pociągać powinny. Tak tedy ludzie próżni doznają tego, że to właśnie, czego pragnęli, im odjęto, że stają się przedmiotem pośmiewiska i pogardy.

4. Młodzi ludzie grzeszą tem często, że zapalają próżność starców bezustannemi pochwałami. Może chcą przez to pozyskać sobie ich względy; może czynią też to wreszcie dla igraszki. Jedno i drugie jest niechrześciańskie. Grzeczność dla starców i uprzejmość jest dobra i jest obowiązkiem, ale pochlebstwo jest starcom zawsze szkodliwe.

Pycha starca w formie tkliwości.

Tkliwość jest charakterystycznym błędem wieku podeszłego. Doświadczenie bowiem uczy, że brak należnego szacunku, żartowanie, traktowanie z góry i obraza wrzekoma, daleko głębiéj dotykają starców, aniżeli ludzi w młodszych latach. Różne są tego powody:

1. Wszyscy ludzie mogą słusznie spodziewać się tego, że każdy

uszanuje wiek ich poważniejszy; dla tego niecierpliwią się, ilekroć uważają, że na nich mało zwraca się uwagi, albo wcale na nich się nie zważa. Niecierpliwią się wtenczas bardzo, kiedy to wychodzi od młodych ludzi i uważają w tem pewną bezczelność, wynoszenie się. Rówieśnicy mogą sobie więcéj pozwolić.

2. Podczas gdy wiek mlodzieńczy przeciętnie ma charakter więcéj sangwinistyczny i dla tego przeciwności życia zewnętrznie tylko dotykają młodzieńca i prędzéj przemijają, jest wiek sędziwy więcéj receptywny, melancholiczny, zastanawiający się, przyjmuje tkliwiéj wszystkie nieprzyjemności, zastanawia się nad niemi, gniewa i oburza się na nie. Ztąd też ten objaw, że osoby wiekowe nawet na wspomnienie zniewag przed laty doznanych nieraz większy ból czują, jak go czuły, kiedy ich aktualnie doznawały. W wieku bowiem podeszłym jest dusza sposobna do melancholijnych rozmysłów. Pisze o tem bardzo trafnie Alban Stolz: „Szczególny psychiczny objaw albo pokusa zachodzi od niedawna u mnie. Niepokoją mnie bowiem przeciwności, mianowicie obrazy z lat dawniejszych, które czasu swego po chrześciańsku znosiłem. A teraz wydają mi się nieznośniejsze, i chociaż już dawno przeminęły, czuję się niemi wewnętrznie wzburzonym, tak że się prawie silniéj siebie wypieram, aby równowagę wewnętrzną zachować, dziś przy ich wspomnieniu, aniżeli wówczas, kiedy ich doznawałem. Może to pochodzi z pogorszenia się konstytucyi w wieku podeszłym. Już i dawniéj słyszałem o tem od osób starszych, że w latach młodszych mogli łatwiéj i cierpliwiéj znosić przeciwności, aniżeli w wieku starszym.“

Pycha starca w formie uporczywości.

Kapłani, a więc i kapłani starcy mają w ogóle tę opinią, że są nieco uporczywi i kapryśni. Trzy są źródła tego błędu:

1. Pierwszem źródłem jest bezżeństwo. To pewna, że małżonkowie w prywatnem i domowem życiu swojem bardzo często muszą uwzględniać wolą żon i życzenia dzieci i uwzględniają rzeczywiście dla spokoju. To wypieranie się woli często się powtarzające, nagina charakter i nadaje mu pewną słodycz. Kapłani i świeccy w bezżeństwie żyjący nie mają sposobności do takiego naginania woli; w prywatnych i domowych stósunkach są własnymi siebie panami i idą za własnemi życzeniami. A ta niezawisłość i samodzielność nie wywierają korzystnego wpływu na charakter. Stają się oni uparci, nieugięci, niedostępni na innych prośby i przedstawienia.

2. Drugie źródło téj uporczywości w starcach kapłanach wypływa z większego duchowego przekształcenia i z przewagi starszego wieku. Temu nikt nie zaprzeczy, że mężowie myślący w latach późniejszych

stósunki w społeczeństwie ludzkiem lepiéj i jaśniéj rozumieją i sądzą, aniżeli wielu młodszych ludzi, bo zbogaceni są doświadczeniem i lepiéj ludzi znają. Ale to też porywa ich nieraz do takiego przeceniania siebie, że zawsze chcą mieć racyą i wszystko najlepiéj chcą wiedzieć i rozumieć. Nie słuchają dla tego, co młodsi mówią, nie rozważają ani zastanawiają się nad tem, a chociażby cały świat uznał, że się mylą, że są niepraktyczni, oni upierają się przy swem zdaniu i rozporządzeniu i tak daleko nieraz posuwają swój upór, że poznają błąd, ale cofać się nie chcą z dziecinnéj prawdziwie obawy, aby przez to nie stracili powagi. I tak silnie stoją „te dzieci o srebrzystych włosach“, a całym ich argumentem: „quod dixi, dixi“ — „sic volo, sic jubeo“ i na tem koniec.

3. Trzecie źródło uporu spoczywa w kapłanach starszych w szczególniejszem ich stanowisku, jakie zajmują w społeczeństwie i w parafii. Przeważnie zajmują oni w latach późniejszych stanowiska, które im nadają w obec ludzi cześć, niezawisłość i moc jakąś, jak np. proboszczowie w parafii. Stoją oni oczywiście pod rozkazami władzy, ale w obec parafian zajmują wysokie i wpływowe stanowisko. Z reguły są oni, jeżeli nie mają wikaryuszów, jedyni w parafii mający akademickie wykształcenie; przewyższają wszystkich w niéj nauką, znajomością dusz i doświadczeniem; wierni uważają w nich danych im przez Boga ojców, pasterzy dusz, doradzców. I udawają się do nich w sprawach duszy, rodziny i w wielu innych potrzebach. Niejednokrotnie uważają ich w parafii za najwyższą instancyą nie tylko w kościelnych ale i świeckich sprawach. Kiedy tacy kapłani z mądrością i prawdziwie chrześciańskim duchem korzystają z wpływu swego, mogą w parafii wiele dobrego zdziałać. Ale w téj wielkiéj powadze, samodzielności i mocy spoczywa też wielkie niebezpieczeństwo; i dla tego powinni oni czuwać nad sobą, aby się nie wyrobili na autokratów, którzy i tam swoją wolą i zdanie chcą przeprowadzać, gdzie umiarkowanie i ustępstwo nie tylko jest cnotą, lecz i obowiązkiem. Samowola, upór ani im ani parafianom nie przyniesie błogosławieństwa.

IV. Czwarty błąd: Nadmierna troskliwość o zdrowie.

Jest-ci to prawdą, że ciało starca podlega wielu słabościom, chorobom i boleściom, a nie nadaremnie Bóg to zsyła, jakeśmy wyżéj wskazali. Rozsądnéj troskliwości o ciało nikt nie zgani, bo kto zdrów na ciele i na duszy, ten może i w starości niejeden jeszcze spełnić obowiązek. Dla tego i starzec powinien troskliwie wszystkiego unikać, co z doświadczenia ciału jest szkodliwe; ale zmysłowość i błąd popychają nieraz do przekraczania potrzebnych granic rozsądnéj troskliwości

i narażają duszę starca, który tego nie przeczuwa, na niebezpieczeństwo. Coby o tem można powiedzieć, napisał pewien starszy kapłan w pamiętniku swoim i to tu przytaczamy:

„Ciało więc moje słabowite przewlókłem aż do wieku sędziwego. Rozliczne choroby moje i prawie codzienne boleści popychają mnie bezustannie i gwałtownie do tego, abym sobie więcéj dogadzał. Niech mnie jednak Bóg broni, abym miał być zmysłowy. Znałem starców pomiędzy świeckimi, którzy sobie najróżniejsze przysmaki sprowadzali i wygody wyszukiwali, i przez to okazali, że ciało ich stało się im bogiem, o którem tylko myśleli, które tylko kochali i o którem tylko pamiętali. Znałem innych, którzy alkoholem podsycali gasnące siły i corok więcéj go spijali, aż w końcu stali się pijakami. Widziałem innych, którzy zbytecznie się oszczędzając, unikali każdéj pracy poważnéj, stali się zupełnymi próżniakami i popadli w najstraszniejszy marazm albo w najniższe i najsprośniejsze zbrodnie. Szatan ma swoje postronki dla starców! Uważam tedy, że troskliwość o zdrowie moje w następujących przypadkach jest za wielka i bardzo niebezpieczna: 1) Jeżeli w troskliwości o zdrowie moje przez cały dzień tylko o biednem mojem ciele myślę, a przytem zapominam o Bogu moim i blizkiem mojem stawieniu się przed sędzią wiecznym. — 2) Jeżeli pozwalam sobie albo przyzwyczajam się do używania niebezpiecznego dla duszy mojéj albo mego otoczenia, przez które mógłbym innym łatwo dać zgorszenie. — 3) Jeżeli z obawy, abym zdrowiu nie zaszkodził, oddaję się nieczynności i próżniactwu. — 4) Jeżeli zaniedbuję codziennie mniejszych lub większych umartwień, którebym i przy osłabionem ciele mógł podjąć. Regułą moją być by powinno: „Nulla dies sine linea.“ — To przeczytam sobie co miesiąc i nad tem po przeczytaniu zastanawiać się będę, a Boga prosić będę o łaskę, abym nie tylko co dobre poznał, ale i o ile siły starczą, wykonał.“

V. Piąty błąd: Skępstwo.

Skępstwo — to namiętna pożądliwość pieniędzy a objawia się albo jako namiętne gonienie za pozyskaniem pieniędzy — chciwość, albo jako namiętne pragnienie ich zatrzymania — skępstwo. Jedno z drugiem jest ściśle związane.

Skępstwo należy do onych błędów, które się osłania najrozliczniejszemi wymówkami, tłomaczeniami i których dla tego człowiek bardzo często wcale nie dostrzega.

Świat nieraz tę wadę rzuca kapłanom w oczy, ale niesłusznie, bo jeżeli kto, to kapłani w świecie najwięcéj czynią dla biednych i chorych, najwięcéj składają ofiar na ołtarz najrozliczniejszych instytucyi

miłosierdzia. W dzisiejszych czasach ogólnéj biedy, ale i ogólnego trwonienia grosza, duchowieństwo podtrzymuje przeważnie instytucye humanitarne i popiera wzniosłe cele.

Ale świat jednak tego i owego z duchownych stawia pod pręgierz. Są bowiem duchowni, którzy nie są właściwie skąpi, ale którzyby jednak mogli dawać obficiéj aniżeli dają; są też niektórzy, którzy nieszczęsnéj namiętności skępstwa są oddani.

A. Starcy przedewszystkiem skłaniają się do niego, a jest do tego wiele powodów i wiele jego źródeł.

1. Pierwsze źródło spoczywa w skłonności albo wrodzonéj albo już w młodości rozwiniętéj. Nie rzadko się to spostrzega, że dzieci rodziców skąpych albo zbyt oszczędnych także już od młodości rychléj są skąpe. Mimowoli przychodzi to na myśl, że takie biedne istoty z rodziców przejęły nieszczęsną skłonność, albo powoli na przykładzie rodziców, może skutkiem ich zachęty, pobudki i zalecania zbyt częstego skępstwa w sobie ją rozwinęły. Z nawyknieniami lat młodzieńczych człowiek w latach późniejszych z trudnością tylko czyni rozbrat. Ztąd ten objaw, że uczciwi i religijnie usposobieni chrześcianie, którzy z urodzenia albo z wychowania w lata późniejsze skłonność do skępstwa przenieśli, przez całe życie na walki ciężkie są skazani i że wielu z nich mniéj lub więcéj cierpi pod jego wpływem, tak jak dzieci rodziców suchotniczych, chociaż się zestarzeją, bardzo często przez całe życie cierpieniom podlegają. — Jeżeli w młodzieńcu, mężu, nie pokona się energicznie szczodrobliwością przywiązania do pieniędzy, to zapanuje ono z całą potęgą nad starcem. Pisze o tem pewien pisarz ascetyczny: „Jeżeli w pierwszych latach duchownego stanu ta namiętność tyranizuje już serca kapłańskie, jakież straszne spustoszenia poczyni ona w sercu starca? Bo chciwość pieniędzy nie tylko nie zmniejsza się z latami, ale owszem coraz bardziéj się potęguje. Jest ona jak strumień, co mały i słaby u źródła, bezustannie się rozszerza a gwałtownością swoją szumiącą wszystko wyrywa i z sobą unosi, co jest w drodze.“

2. Drugie źrodło spoczywa w dziwnéj ale nie rzadko zachodzącéj okoliczności. Namiętność ta trawi młodszych i starszych, nawet i takich, którzy mają to szczęście, że, jak Zbawiciel, z ubogich pochodzą rodziców. Rozwija się tu interesujący ale i bardzo smutny proces psychiczny: Kapłan doszedłszy do trochę większéj sumy pieniędzy, myśli sobie: ja chwilowo tych pieniędzy nie potrzebuję; leżą one u mnie bez pożytku. Oddam je tedy do kasy oszczędności albo kupię sobie mały fandbryf. Skoro zaś okaże się potrzeba, odbiorę je z kasy albo

zmienię. Tam będą pewniejsze i procenta mi przyniosą. Tak sobie myśli, tak robi, a nie widzi w tem nic złego. Tymczasem nabycie książki oszczędności, pierwszego fandbryfu stało się dla niejednego demonem zepsucia, mianowicie kiedy pieniądz pochodzi z własnéj zasługi np. z pensyi, z posług duchownych, z prac literackich. — I zkąd to? Otóż, kiedy potrzeba rzeczywista nadchodzi, budzi się w duszy chęć zatrzymania pieniędzy: bo one przynoszą procenta i przychodzi rozwaga, czyby w inny sposób sobie dopomódz nie można. I poczyna się kapłan ograniczać w potrzebach osobistych i zamykać oko na nędzę biednych, a miłość pieniędzy coraz bardziéj się potęguje i nie tylko pieniędzy raz zaoszczędzonych nie zmienia, ale zbiera ich coraz więcéj. Na téj drodze niejeden kapłan doszedł do wielkich pieniędzy i wielkiego skępstwa. Kto chce uchronić się tego, ten niech sobie zapisze na miejscu wybitnem: „nigdy nie oddam na procenta dochodów moich, jakiebądź one będą; ale zawsze, co mi zbędzie, po zaspokojeniu potrzeb osobistych, zużyję na uczynki miłosierdzia. Ta złota reguła dobrych kapłanów uchroni z pewnością od demona skępstwa i chciwości, zasłuża oni sobie na upodobanie Boskie a u tronu Bożego okupią sobie potężnych orędowników na czas i na wieczność.“

3. Trzeciem źródłem jest obawa, aby w latach późniejszych nie zabrakło pieniędzy na utrzymanie. Ta ogarnia często i takich, którzy przez długie lata pieniędzy nie kochali. Tą obawą podsycani zaczynają zbierać, oszczędzać i odmawiać sobie nieraz zaspokojenia niezbędnych potrzeb osobistych. Spotyka się to u świeckich i duchownych starców. I chociażby im nieraz ktoś i najwyraźniéj nierozsądek téj obawy wykazywał, nie przekona ich i od skępstwa nie odwróci. Przyczyna tego spoczywa też i w słabości pewnéj ducha, bo obawa ta jest zupełnie bezpodstawna.

a) Któż z nich może mieć powód do takiéj obawy? Przecież beneficyum go nikt nie pozbawi, aby z głodu umierał?

b) Bóg sam otacza opieką i miłością dobrych kapłanów i z pewnością nie dozwoli, aby ten, który za życia dzielił się tem, co mu zbyło, z biednymi, sam potem miał cierpieć nędzę. Całe życie przepowiada ludowi: „ptaki niebieskie nie sieją“ itd., a sam miałby się obawiać, że Bóg o niego troszczyć się nie będzie? I miałbyż koniecznie zbierać skarby, aby nie potrzebować opieki Bożéj? Miałby zbierać skarby i tem mówić niejako do Boga: „na ciebie, o Boże, spuścić się nie mogę?“ To małoduszność — jak straszna w piersi kapłana!

c) I władza duchowna nie opuszcza nigdy kapłana, kiedy w biedzie i chorobą przygnębiony.

d) A i na lud trzeba liczyć, bo kapłan, który wszystkiem, co mu zbywało, dzielił się z biednymi i obracał na uczynki miłości, stoi u ludu wysoko, cieszy się jego miłością i może liczyć na poparcie jego. Lud nie lubi bogatych kapłanów, a małodusznym można powiedzieć: „przejdźcie przez świat cały i wskażcie nam choćby jednego jedynego zacnego kapłana, któryby w ucisku i niedoli od Boga i ludzi był opuszczony.“

e) Doświadczenie uczy, że ci, co tak skrzętnie zbierają pieniądze, nigdy celu nie osięgają; pieniądze nie chronią ich od biedy. Ten, co całe życie oszczędzał i zbierał, i na stare lata nie naruszy kalety, fandbryfu nie zmieni, a ilu ich zbierało aż do śmierci — i umarli i wszystko zostawili. Kapłan pewien 60letni przyznał się w towarzystwie pewnem, że dawniéj nic nie zbierał, ale że to, co mu zostało z dochodów, obracał na kościół i biednych. Odtąd jednak zaczynam oszczędzać, mówił, bo miejsce moje jest nie donośne, a jak na stare lata będę potrzebował wikaryusza, nie będę mógł go utrzymać. A więc muszę oszczędzać. Oszczędzał przez lat dziesięć; wikaryusza nigdy nie dostał, umarł nagle, bez testamentu, a pieniędzmi podzielili się krewni dalecy i wnet je roztrwonili.

f) Z wielu powodów uważają młodsi i starsi kapłani oszczędność za bardzo rozumną, bardzo chwalebną, bardzo mądrą, nawet za koniecznie potrzebną i za obowiązkową. Bóg jednak to wszystko odpycha, mianowicie kiedy o kapłana chodzi. Bogu to się nie podoba, bo czy nie zrządzeniem to Bożem, że bodaj kiedy nagromadzone skarby skąpcowi na dobre wychodzą? Doświadczenie uczy, że Bóg jakby nie chciał, aby takie skarby na co dobrego wychodziły, jakby niemi gardził. Pewnego starca prosiły razu pewnego panie, aby też coś dał na cel dobry. „Nie mogę, odpowiedział, jestem stary i muszę oszczędzać!“ Po pół roku umarł i z majątku ani grosz na dobre cele nie spłynął. — Czcigodny pewien kapłan powiedział: „Kiedy młodzi lub starzy księża oszczędzać zaczynają, wtenczas są już skąpi albo wnet będą skąpi.“ Innym znów razem mówił: „Wszystkie wewnętrzne i zewnętrzne powody, jakiemi ci skąpcy się osłaniają, są tylko wykrętami kłamcy od początku, już stojącego albo przychodzącego szatana.“ Starzec przedewszystkiem powinien pieniędzmi zbywającemi okupywać sobie orędowniki u tronu zbliżającego się sędziego. To jedynie jest bardzo rozsądnem, chwalebnem, mądrem, bardzo potrzebnem, a ze względu na duszę bardziéj obowiązkowem, aniżeli oszczędzanie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Wyrok Kościoła
co do czytania Pisma świętego.

Kościół uczy, że całe Pismo św. tak Starego jak Nowego Testamentu od Boga pochodzi, że i w najmniejszéj części swojéj jest inspirowane, jednakże nie jest tego zdania, aby każdy wierny mógł czytać całe Pismo św. z pożytkiem.

Biskup Haneberg, który całe życie swoje poświęcił studyum Pisma świętego Starego i Nowego Zakonu, pisze w sławnéj swéj książce *Geschichte der biblischen Offenbarung:* „Kościół zdaje się wychodzić z zasady, że wiedza przewrotna większem jest złem, aniżeli brak wiedzy. Dobre wytłomaczenie niektórych części Pisma św. sprawia wielkie trudności. Z żadnéj książki nie może umysł przewrotny łatwiéj potworów fantastycznych wyciągać, jak z biblii, pominąwszy niebezpieczeństwa, jakie młodzieży niedojrzałéj z wielu części Starego Testamentu zagrażają.“

Prof. Schmid pisze w rozprawie swojéj o czytaniu biblii, którą umieścił w słowniku kościelnym Fryburgskim: „Można przyznać, że w pierwszych czasach chrześcianom było wolno prywatnie czytać Pismo święte i że też z pewnością je czytali; niebezpieczeństwo nadużycia nie było tak groźne, jak jest teraz. Chrześcianie pierwszych czasów stali z apostołami i ich uczniami i pomocnikami, późniéj z kapłanami swymi i przewodnikami, w najściślejszym związku i dla tego nie było dla nich niebezpieczeństwa, żeby mogli je fałszywie rozumieć. A to właśnie niebezpieczeństwo usunąć zamierza Kościół przez obecną mądrą dyscyplinę.“

Biskup Hefele mówi w 5 tomie historyi Soborów, że synod w Tuluzie (1229) wydał następujące rozporządzenie: „Świeckim nie wolno mieć w posiadaniu ksiąg Starego i Nowego Testamentu; wolno im tylko mieć psałterz i brewiarz, ale nie w tłomaczeniach na języki krajowe.“ Podobnie wydał i synod w Tarragonie (1233) rozporządzenie, że nikomu, ani kapłanowi ani świeckiemu nie wolno posiadać romańskiego tłomaczenia Pisma św.

Kościół był zawsze bardzo ostróżny co do tłomaczeń, mianowicie co do tłomaczeń zbyt dosłownych, gdyż one i pod dogmatycznym i pod moralno-teologicznym względem mogą wiele szkodzić nauce jego.

Tak np. miejsce u św. Marka VI, 3 pojmuje wielu zbyt dosłownie i dla tego rozumiał już niejeden przez „braci Pana“ rzeczywistych braci, a nie pokrewnych. To zaś zbyt dosłowne tłomaczenie przynio-

słoby ujmę dogmatowi o dziewictwie Najśw. Maryi Panny, a nawet dogmatowi o bóstwie Chrystusa. Kościół też w średnich wiekach stanowczo nie pozwalał na ogólne czytanie biblii, gdyż obawial się, że z nieporządnego czytania biblii (bez tłomaczenia Kościoła) może wyniknąć pozytywne niezrozumienie pojedyńczych miejsc Pisma św. i lekceważenie onych nauk, na których poparcie Pismo św. nie ma dostatecznych dowodów. Dla tego oświadczył też Kościół na Soborze w Trydencie (Reg. IV indicis de libri prohib.): ponieważ doświadczenie uczy, że gdy święte księgi w języku ojczystym i wszystkim bez różnicy się podawają, wskutek lekkomyślności ludzkiéj więcéj ztąd niekorzyści aniżeli korzyści płynie, dla tego powinno być sądowi Biskupów pozostawione, czy wedle rady proboszcza lub spowiednika mogą pozwolić na czytanie przetłomaczonych przez katolickich autorów ksiąg świętych w języku ojczystym tym, o których wiedzą, że z ich czytania żadnéj szkody nie odniosą, lecz w wierze i pobożności się utwierdzą.

Ponieważ zatem brzmienie biblii na niektórych miejscach pozornie sprzeciwia się dogmatowi albo praktyce Kościola, dla tego wydał Kościół słusznie pewne ograniczenia, aby niezrozumienie biblii nie osłabiało życia wiary. I Benger jest tego zdania, że mniemane zrozumienie, dosłowne pojmowanie słów, bardzo łatwo może u ludu prowadzić do błędów i fałszywego rozumienia; że kto niczego nie rozumie, lepiéj rozumie, aniżeli ten, kto źle rozumie.

Ogólne czytanie biblii popiera indyferentyzm dogmatyczny. Wiele bowiem nauk Kościoła katolickiego w biblii tylko implicite jest zawartych i z niéj tylko przez kościelną interpretacyą czerpane być mogą; niejedne nauki i urządzenia Kościoła tylko przez tradycyą udowodnione być mogą, dla tego jest wielu czytelników biblii zdania, że to, co nie stoi jasno i wyraźnie w biblii, jest dogmatycznie obojętnem albo nawet nieprawdziwem. Jak kiedyś tego się domagano, żeby nowsze definicye kościelne ignorować, jak swego czasu chciano przez tak zwane henoticon naukę o dwóch naturach a przez typos dogmat o dwóch wolach odrzucić i żądano, aby się trzymać tylko starszych Soborów, które nie wydały wyroku o tych kwestyach, tak samo chciano późniéj ludowi polecić powszechne czytanie biblii, aby lud zobojętniał na wyroki kościelne.

Kościół nie boi się biblii saméj w sobie, ale boi się biblii źle zrozumianéj. Biblią może źle zrozumieć prosty człowiek, może ją też źle pojmować mąż wykształcony. Jeżeli tłomaczenie biblii w kościelne uwagi jest zaopatrzone, a te objaśnienia same nie potrzebują interpretacyi, natenczas można ludowi dać w rękę Nowy Testament. Stary

Testament mimo komentarza kościelnego nie nadaje się do czytania powszechnego, bo wiele w nim miejsc mogłoby zgorszyć. Jeżeli uwagi tak są podane, że czytelnik może objaśnienia zrozumieć, nateczas nie można ganić czytania Nowego Testamentu. Egzegeza sama jednakże w tym razie powinna się mniéj do kwestyi historycznych i archeologicznych odnosić, jak raczéj powinna uwzględniać treść dogmatyczną i wykazywać, że ta i owa nauka biblii nie sprzeciwia się katolickiemu systemowi naukowemu.

Objaśnienia biblii, nie oparte na nauce Kościoła i na consensus Patrum, nie są kościelnem objaśnieniem biblii.

Dla tego samo się z siebie rozumie, że nie może być mowy o wspólnéj akcyi katolików i protestantów w wydaniu i rozszerzaniu tłomaczenia biblii. Bo chociażby i tłomaczenie samo w sobie odpowiadało wszystkim wymaganiom kościelnym, to jednak brak komentarza katolickiego spowodowałoby Stolicę Apost. do potępienia takiego wydawnictwa. Wieleby to ostatecznie wywołało niekonsekwencyi i mogłoby łatwo obudzić fałszywe mniemanie, jakoby różne wyznania w nieznacznych tylko punktach pomiędzy sobą się różniły. Stolica Apost. w buli *Unigenitus* 1713 r. potępiła propozycye Quesnela, do naszéj kwestyi się odnoszące (prop. 79, 80—86), które bronią korzyści, a nawet potrzeby powszechnego czytania biblii a osłabiają przeciwne pojmowanie.

Prop. 80 brzmi: Lectio sacrae Scripturae est pro omnibus.

W prop. 83 położony jest nacisk na to, że kobiety powinny czytać Pismo św.

Każdy przecież rozumnie na kwestyą się zapatrujący przyzna, że czytanie właściwego textu biblii w Starym Testamencie w czytelniczkach wykształconych dziwneby musiało wywoływać wrażenie — mimo wszelkiego komentarza. Zwracamy tu uwagę tylko na miejsca: III Król. XIV, 10; XVI, 11; XXI, 21. Izaj. XX, 4.

Podobnie jak Klemens XI odrzucił zdanie błędne Quesnela, tak odrzucił Pius VI w buli *Auctorem fidei* (1794) zdania synodu w Pistoi, licujące zgoła ze zdaniami Quesnela. Prop. 67 téj buli brzmi: Doctrina perhibens, a lectione s. Scripturarum nonnisi veram impotentiam excusare, subjungens, ultro se prodere obscurationem super primarias veritates *religionis: falsa, temeraria*, quietis animarum perturbativa, alias in Quesnellio damnata.

Kościół nie boi się tego, jak się obawiają Scipio Ricci i synod jego, aby z nieczytania biblii miała wypływać nieznajomość fundamentalnych prawd wiary, ani też nie chce zatrudniać jéj czytaniem wiernych w niedziele i święta, jak tego pragnie Quesnel, ale pragnie, aby wierni czytali wy-

ciągi z Pisma św., zaopatrzone w potrzebne objaśnienia. Kościół nie chce pozwolić na powszechne czytanie biblii i tego się trzymają mężowie, wiernie przy Kościele stojący. O. Deharbe w świetnym rachunku sumienia dla duchownych pisze: Videant quoque qui lectionem s. Scripturae laicis sine discrimine commendandam existimant Prop. 67 (Bullae: *Auctorem fidei* et Const. *Unigenitus* Prop. 79 usque ad 86) i gani niestósowne przedstawienie nauki Kościoła co do czytania biblii, jakie podał Leander van Ess. We wstępie do tłomaczenia Nowego Testamentu mówi Leander van Ess wcale nie po myśli Kościoła: „Regulae Indicis libr. prohib. i buli *Unigenitus*, jak wiadomo, nie przyjęli w Niemczech najpobożniejsi i najuczeńsi duchowni prawnicy.“ Między wielu świadkami, przemawiającymi za powszechnem czytaniem biblii, przytacza on w zaciekłości swojéj i Papieża Piusa VI, który przecież potwierdził wyraźnie bulę Klemensa XI *Unigenitus* i we własnéj swéj buli *Auctorem fidei* odrzucił naukę Quesnela i Ricciego o ogólnem czytaniu biblii.

Dziwne to postępowanie van Essa: Pap. Pius VI nigdy i nigdzie nie polecał powszechnego czytania biblii, uznawał przeciwnie zupełnie niebezpieczeństwa z niego płynące.

Profesor O. Schmid mówi w wybornéj rozprawie o czytaniu biblii: „założono formalne zbiory cytatów patrystycznych (na korzyść powszechnego czytania biblii) tak np. zbierał cytaty ex-Benedyktyn Leander van Ess, który się tak gorączkował za bezwzględnem czytaniem biblii.

W przytoczonych tych miejscach polecają Ojcowie wprawdzie czytanie Pisma św., ale nie nakazują tego w protestanckiem rozumieniu; nadto zwracają się w nich Ojcowie bardzo często do kleryków i kapłanów, którym też Kościół pilne czytanie Pisma św. jako obowiązek sumienia nakłada.

Ojcowie ci z pewnością inaczejby byli pisali, gdyby byli mieli przed sobą obecną ostrzejszą, przez nadużycie wywołaną praktykę Kościoła. I to trzeba tu zauważyć, że Ojcowie święci szczególniejszy kładą nacisk na powagę tradycyi i soborów.

O. Wilmers w swéj książce *Lehrbuch der Religion* mówi bardzo trafnie o téj okoliczności, że niektórzy Ojcowie przemawiają za powszechnem czytaniem biblii: „Jeżeli zaś Chryzostom św. mówi: że nikt bez ciągłego czytania Pisma św. nie może zbawienia dostąpić, to jest to bezwątpienia, jak i Bellarmin mówi, p r z e s a d ą o r a t o r s k ą.“ Wilmers czyni i tę uwagę, że Chryzostom św. i o przysiędze mówi bardzo niekorzystnie. A my dodajemy do tego, że i definicya grzechu pierworodnego, jak ją podaje Chryzostom św., nie jest dogmatowi odpowiednia. Ojcowie święci w ogóle pisywali częściéj pod wrażeniem pewnych okoliczności i w przeciwieństwie do pewnych błędów otoczenia

swego i dla tego nie można ich nauk bez wszystkiego stósować do naszych okoliczności i do teraźniejszego rozwoju dogmatu. Przytaczamy tu piękne słowa patryarchy schizmatyckiego Dositheusa jerozolimskiego (1672): „Nie potrzeba, aby wszyscy chrześcianie czytali biblią w języku ojczystym... chociaż Pismo św. jest pożyteczne i potrzebne, to nie uważamy, aby wszyscy wierni je czytać mogli. Na to czytanie wolno tym tylko pozwolić, którzy... mogą zrozumieć głębokie tajemnice w Piśmie św. zamknięte i którzy nauczyli się sposobu prawdziwego, jak czytać i wykładać Pismo św. Tym zaś słusznie zakazano czytania Pisma św., którzyby biblią bez sądu czytali albo wyrazów się trzymali, albo błędnie by je rozumieli.“ Pochwala też schizmatycki ten biskup praktykę Kościoła rzymsko-katolickiego pod tym względem. — Prof. Dr. Simar, dzisiejszy Biskup, pisze w swéj Moralnéj (s. 169): „Powyżéj wspomnianemi regułami indexu zostało między innemi i czytanie tłomaczeń Pisma św. w językach krajowych w zależności postawione od pozwolenia zwierzchników kościelnych. Za Benedykta XIV obostrzono tę regułę, że to pozwolenie tylko na takie tłomaczenie biblii dane być może, które przez Stolicę Apostolską aprobowane zostało albo jest zaopatrzone w objaśnienia uznanych autorów katolickich.“

Prof. Dieringer pisze w swéj Dogmatyce (str. 633): „Kościół uczy wyraźnie, że część nauki Chrystusa nie znalazła ucieleśnienia swego w Pismach świętych, a tradycya świadczy o tem, czego w biblii wcale nie ma.“

Dr. Sauter mówi w swojem Prawie kościelnem: „Tradycya albo wcale nie stoi w biblii i wtenczas jest konstytutywna, albo jest w niéj wskazana i wtenczas jest hermeneutyczna.“

Prof. Dr. Scheeben mówi w Dogmatyce swojéj (I t. s. 124): „Z tego, co wypowiedziałem, wynika, że bezpośrednie używanie Pisma św. nie może być ani de necessitate medii ani praecepti; nie jest ono dla wszystkich i w każdéj okoliczności zbawienne i dla tego wydał Kościół katolicki z wielką mądrością różne przepisy pod tym względem.“

O. Benger wreszcie mówi w swéj Pastoralnéj: „Te same powody, dla których Kościół wyroki wiary podaje w języku umarłym, albo dla których nie każdemu pozwala czytać i badać Pismo św., przemawiają także za użyciem mowy uczonych w liturgii itd.“

Przytoczywszy tyle wielkich powag w Kościele, poświęcimy jeszcze następujące uwagi stósunkowi biblii do tradycyi, jaki nam przedstawia dogmatyka katolicka.

Nasamprzód zaznaczamy, że tradycya ma podwójne zadanie: 1) Musi ona Pismo św. tłomaczyć, a więc text jego objaśniać; 2) musi także

Pismo św. uzupełniać. Dla tego możemy tradycyą dzielić na hermeneutyczną (egzegetyczną i interpretatywną) i konstytutywną. Hermeneutyczna tradycya objaśnia text biblijny, wskazuje, że ten i ów dogmat jest rzeczywiście zamknięty w słowach biblijnych, chociaż nie widać go zupełnie wyraźnie i jasno. Konstytutywna tradycya przedstawia dogmat odnośny jako treść ustnego depozytu. Jéj nauki nie są wcale w Piśmie św. zamknięte. Takim np. punktem, którym Pismo św. wcale się nie zajmuje, a który jednak Kościół objął wyrokami swemi, jest ważność chrztu przez heretyków udzielonego.

Św. Augustyn mówi: „In scripturis canonicis nec illi inveniant, haereticos denuo baptizatos, nec nos, in eodem baptismate fuisse susceptos.“ Mówi on, że Cypryan św. i Donatyści bez wszelkiego powodu powoływali się, odrzucając ten chrzest, na Pismo św., ponieważ biblia ani za ani przeciw chrztowi heretyków nie ma świadectwa. Św. Augustyn więc przyznaje wyraźnie, że biblia nie przemawia na jego korzyść; ale to nie niepokoi go wcale, bo wie, że biblia nie mówi wyraźnie przeciw niemu i dla tego wystarcza mu jéj milczenie. Wystarcza mu też zupełnie, że tradycya wyraźnie się oświadcza za ważnością chrztu kacerzy (De unico Baptismo ctra Pet. cap. XI Nr. 18). W téj też myśli pisze prof. Scheeben: „Tradycya kościelna ustnego depozytu przemawia np. za ważnością chrztu kacerzy itd., za prawdami więc, które w Piśmie św. albo żadnéj albo niedostateczną tylko mają podstawę. Ze względu na stósunek kongruencyi między ustnem a piśmiennem depozytum rozróżnia się technicznie traditiones constitutivae, których nie ma w Piśmie św. i interpretativae, które są także zamknięte w Piśmie św. lub z niego mogą być czerpane...“

Tradycya jest samodzielnym, biblią formalnie ożywiającym i stwierdzającym a materyalnie ją objaśniającym i uzupełniającym komentarzem. Tak mówi Scheeben. Tymczasem mamy teologów, którzy tego wysokiego znaczenia tradycyi wcale nie uznają, lecz żądają, aby wszystko tylko na Piśmie św. udowadniać i tylko jego terminologii używać. O tych teologach jednakże trzeba powiedzieć, że nie stoją oni wcale na stanowisku kościelnym. Dla tego pisze też niezmordowany obrońca nauki Kościoła, Biskup Hefele o zgubnych dążnościach Euzebian, tj. zwolenników Aryusza (w hist. soborów): „Euzebianie starali się o to przedewszystkiem, aby wybierano wyrażenia biblijne na oznaczenie nauki Kościoła, w nadziei, że będą do tyla niepewne i ogólne, że je i do ich nauki będzie można zastósować...“

Aby usunąć taką nieuczciwą egzegezę i jaśniéj się wyrazić, wybrali Biskupi w miejsce onych słów biblijnych wyrażenie: consub-

stantialis (tj. równéj istoty), a na innem miejscu mówi Biskup Hefele w uwadze jednéj: „Aryanie czynili zarzut wyrażeniu „Consubstantialis“ szczególniej dla tego, że nie ma go w Piśmie św., ale już Atanazy bronił przeciw nim tego wyrażenia, a w nowszych czasach powiedział Neander: „obrońcy Consubstantialis mogli mówić, że na tem nic nie zależy, iżby się używało wyrażeń w biblii zachodzących, lecz tylko na tem, żeby się wyraziło naukę biblijną, chociażby i innemi słowy. Nowe przeciwieństwa mogły w celu rozwoju i obrony prawdy biblijnéj wywołać potrzebę nowych form wyrażenia, a obawa przed wyrażeniami niebiblijnemi mogła nawet służyć za pozór, aby przeszkodzić zwalczaniu takich nauk, które z istoty i ducha były niebiblijne.“ Tak mówi Hefele. My bowiem musimy to uwzględnić, że Pismo św. nie jest ani perspicua ani sufficiens. Ono nie zamyka w sobie w ogóle wszystkich nauk wiary, a te, które podaje, nie są w niem tak wybitnie przedstawione, żeby je zawsze skutecznie i wyraźnie można herezyi przeciwstawiać. Niejeden tedy tego nie wie, że mógłby sobie dla tego łatwo lekceważyć dogmatyczne sformułowania. Wszyscy bowiem herezyarchowie powoływali się na Pismo św., aby uniewinniać nieposłuszeństwo swoje dla Kościoła, a był to zwykle negatywny tylko argument, na którym się opierali, że téj lub owéj nauki nie ma w Piśmie św. W ten sposób zbijał Eutyches dogmat o dwóch naturach w Chrystusie, Jan Hus bronił swych błędów.

Kończąc, zamykamy wszystko, cośmy powiedzieli, w trzech głównych zdaniach:

1) Pismo św. jest dla wielu niebezpieczne, bo nieraz pozornie sprzeciwia się nauce Kościoła.

2) Pismo św. jest dla wielu z tego powodu niebezpieczne, że nie uwzględniają oni wcale objaśniającéj i uzupełniającéj tradycyi.

3) Niektórych miejsc w Starym Testamencie nie mogą wszyscy czytać, bo dla niejednego zamykają w sobie moralne niebezpieczeństwa, a Kościół św. czuwa nad tem, aby nie każdemu podawano text Pisma świętego w rękę, chociaż to, że w niem jest zamknięte natchnione słowo Boskie, jest dogmatem fundamentalnym chrześciaństwa.

Przechowywanie i uprawa krajowego wina mszalnego.

(Ze studyów nad średniowiecznem ustawodawstwem synodalnem Biskupów polskich.)

Do sprawowania najważniejszéj czynności sakramentalnéj, Ofiary Mszy św., nieodzownie potrzebnem jest wino. Sposób jego przechowywania określił bliżéj Mikołaj Kurowski na synodzie włocławskim 1402 r., nakazując, aby wszyscy plebani i wszyscy w ogóle beneficyaci postarali się pod grozą kary synodalnéj trzech marek o nabycie w przeciągu trzech miesięcy osobnych flaszek lub konwi (cantharus) na wino mszalne.[1]) Proboszczowie dyecezyi poznańskiéj mogli zadość uczynić temu przepisowi jeszcze w czwartym miesiącu; nadto winni byli oni sami, nie zaś słudzy kościelni, przygotowywać wino do Mszy.[2]) Rozporządzenie Biskupa kujawskiego wznowił Prymas Łaski na synodzie dyecezyalnym gnieźnieńskim w r. 1512, za nim zaś powtórzył je Maciéj Drzewicki, współczesny mu Biskup włocławski 1516 r.[3])

Potrzeba flaszek albo dzbanków cynowych lub ołowianych[4]) była konieczną ze względu na prędkie psucie się wina i wynikające ztąd częste nadużycia używania przy Mszy św. wina skwaśniałego; tem bardziéj, że było to wino swojskie, hodowli krajowéj i domowego wyrobu. Jak wiadomo z Herborda,[5]) sprowadzili wino w północne strony Polski dopiero duchowni, apostołujący u nas wiarę chrześciańską. Odtąd poczęto je w naszym kraju uprawiać, ale bardzo rzadko i tylko w posiadłościach książęcych i biskupich przy pomocy sprowadzanych z zagranicy winiarzy, którzy ucząc uprawy wina, dawali nieraz początek osobnym osadom zwanym Winiary, Winnagóra, Winniki, Winnica, Winna itp. Wino to już ze samych względów klimatycznych warunków kraju nie odegrało u nas nigdy większéj roli. „Polacy woleli wówczas rodzimy miód od cierpkiego soku obcéj jagody“ — jak pięknie wyraża się prof.

---

[1]) Chodyński, *Stat. Synod. Wlad.* str. 4.

[2]) SP. V, Dodatek str. XVII c. XIII: De vase vini.

[3]) Ulanowski, *Materyały do hist. ustaw. synod.* str. 34 (358) n. 22; Chodyński l. c. str. 30.

[4]) Ulanowski l. c. oraz tenże w *Liber formul ad ius pol. necnon canon.* str. 85 (253) n. 94; Chodyński l. c. str. 26: „Plebani habeant stanneas vel plumbeas flasculas pro conservacione vini“ etc.

[5]) W dyalogowanym jego żywocie św. Ottona bamberskiego L. II, 41 w t. II M. P. hist.: Episcopus — tj. św. Otton, apostół Pomorza — vitem illi terre deesse nolens in secunda profectione (1127) cuppam surculis plenum attulit et implantari fecit, ut tellus ea vel sacrificio vinum procrearet.

Smolka[1]) — późniéj zaś, zwłaszcza od XV w., już w w. XII chwalone przez Niemców piwo swojskie.[2]) Wszelako dla potrzeb służby Bożéj dość było w kraju rodzimego acz „cierpkiego" wina. W obec ciężkich warunków komunikacyjnych owych czasów i stwierdzonéj dowodnie uprawy winogradu na obszarze dawnéj Polski[3]) trudno przypuszczać, iżby cały nasz kler, zwłaszcza w dyecezyach północno-wschodnich, miał dopiero z zagranicy stale sprowadzać wino w dostatecznéj ilości do użytku kościelnego. Za przykładem dworu i magnatów czynili to tylko wyżsi i bogatsi dostojnicy Kościoła, jak np. osławiony książę opolski, Jan, Biskup włocławski, któremu król Władysław Jagiełło zezwolił bezpłatnie przywozić wino aż z trzech stron świata: z Węgier, ze Ślązka i z Prus.[4]) Istnienie winnic w Polsce średniowiecznéj poświadczają dość liczne wzmianki dokumentów owoczesnych. Między innemi wspominają źródła o winnicy w Brwilnie, należącéj do klucza dóbr Arcybiskupów gnieźnieńskich, już w XII wieku.[5]) W dyplomataryuszu wielkopolskim spotykamy się nieraz z winnicami w wieku XIV. Wiadomo zaś już od dawna, że sędziwy Arcybiskup gnieźnieński Jarosław († 1376) własną ręką zasadził winnicę w posiadłościach uniejowskich z obowiązkiem oddawania z niéj rocznie dwóch beczek wina do katedry gnieźnieńskiéj.[6]) W dyecezyi kujawskiéj posiadał kościół włocławski kilka

[1]) W pomnikowem swem dziele: *Mieszko Stary i jego wiek,* Warszawa 1881, str. 54.

[2]) Herbord przenosi je wraz z miodem polskim nawet nad wino falerneńskie: Vinum nec habent nec quaerunt (Pomorzanie); sed melleis poculis et cervisia, curatissime confecta, vina superant Falernica (l. c. we wstępie księgi II). Zob. niżéj przyp. o piwie jako ulubionym trunku niższego kleru.

[3]) Fr. Gawroński: „O uprawie wina w Polsce" w t. XIII *Ekonomisty polskiego* z r. 1893 str. 187—204. Autor stara się dowieść, że Grecy i Rzymianie na téj saméj ziemi, na któréj myśmy się późniéj rozrodzili, siedzieli także, no i także wino uprawiali, że Grecy sadowiąc się na ziemi scytyjskiéj, już w pierwszych wiekach naszéj ery przynieśli z sobą uprawę wina (str. 189 i 190).

[4]) Zob. Formularz włocławski w *rękop. Bibl. Jagiell.* Nr. 348 fol. 352: Conductus Regalis pro aliquo wydany dla tego Biskupa „presuli eximio patri Reverendo Joanni dei gracia duci Opoliensi Eppo Wlad. Illustri fratri nostro carissimo", aby mógł sprowadzać sobie „de partibus extraneis utpote de Ungaria de Opolia et de Prusia ferre vinum, mel, allcca et alios nonnullos necessariorum apparatus ad usum suum."

[5]) Czyt. akt potwierdzenia posiadłości kościoła gnieźnieńskiego przez Papieża Innocentego II w r. 1136 (KDWP. I, 12). Z tego dokumentu dowiadujemy się nadto, że w dzisiejszych Babicach pod Chrzanowem, będących wówczas własnością Arcybiskupów gnieźnieńskich, były kopalnie soli.

[6]) X. W. P. Fabisz, *Wiadomość o synodach prowinc. i dyecez. gniezn.*, Kępno 1861, str. 81.

winnic; świadczy o tem nie sama tylko owa dla historyi tego biskupstwa ważna bulla Grzegorza IX z 29 stycznia 1238, w któréj wymienione zostały winnice, należące do kościoła włocławskiego,[1]) ale także i ta okoliczność, że Wolimir, Biskup kujawski, darowując w r. 1268 księciu Ziemiomysłowi Dźwierzno, jednę ze wsi swoich dóbr stołowych, nie zastrzegł sobie wcale jéj winnicy.[2]) Obok katedr posiadały własne winnice klasztory, przedewszystkiem benedyktyńskie, i miasta.[3])

Były zatem w Polsce winnice, mieliśmy też własne wino, które jeden z późniejszych poetów (Andrzej Morsztyn) niezbyt zaszczytnie nazywa „domową lurą.“[4]) Jeśli zaś zakładano winnice, to i wino wytłaczano.[5]) Tego to właśnie tłoczonego u nas wina używano do Mszy św — zaznaczają to wcale wyraźnie nasze ustawy synodalne z XIV a więcéj jeszcze z XV stulecia. I tak, pomijając już ogólnikowe wzmianki wszystkich naszych statutów dyecezyalnych o winie zepsutem i w ocet zamienionem (vinum corruptum et acetosum),[6]) szczególniéj podręcznik Biskupa krakowskiego Wojciecha Jastrzębca z r. 1423 poucza nas, jakie to wino mszalne być powinno, a jakiego w Polsce kler wiejski do Ofiary Pańskiéj używał. Ciekawy ten ustęp Biskupa Jastrzębca w statutach krakowskich opiera się na sumie teologicznéj św. Tomasza; przytaczamy go w całości i bez komentarza, bo sam za siebie mówi: „Non debet sacerdos celebrare in aceto, quia non conficeret; si tamen

---

[1]) Litos ac res gestae inter Polonos ordinemque Cruciferorum. Ed. altera. T. II, 245.

[2]) Ulanowski, „Dokumenty Kujawsko-Mazowieckie“ w t IV *Arch. Komm. histor.* str. 213 nr. 38 i w osobnéj odbitce str. 105.

[3]) Np. klasztor tyniecki (*Kod. Dypl. Klaszt. Tyn.* t. II, 337 nr. 205) lub klasztor w Lubiniu (*Urkunden und Aktenstücke zur Geschichte der... Provinz Posen...* ed. Ehrenberg, Leipzig 1892, p. 202. — Podane przez A. Grabowskiego wiadomości o istnieniu winnic w Krakowskiem i miasta Kaźmierza przytacza Fr. Gawroński l. c. str. 194.

[4]) Mówi o tem przytoczony powyżéj autor wielce ciekawego studyum o uprawie wina w Polsce l c. str. 195.

[5]) Od XVI w. począwszy, posiadamy już nie notatki ale wiadomości pełne i obfite o uprawie wina, o wyrobie, nawet o gatunkach (tamże str. 191).

[6]) Za statutem synodu budzińskiego legata Filipa z r. 1279 (SP. I, 423 § 88; KDWP. I, 451) idą krakowskie Naukera 1323 r. (SP. IV, 8: De sacra Eucaristia), włocławskie z r. 1402 (od. Chodyńskiego, str. 5) uzupełnione przez Łaskiego w r. 1512 dodatkiem: *quia de vino corrupto et acetoso non conficitur* (Ulanowski w *Mater. do hist. ustaw. synod.*, str. 36 (360) n. 42 według edycyi Hallera z r. 1513, zaś Chodyński l. c. str. 31 według rękop. włocł.: *acetuoso*), przemyskie z r. 1415 (Ulanowski w *Script. rer. polon.* t. XIII, 368) i poznańskie Biskupa Andrzeja z Gosławic (SP. IV w Dodatku str. XXIX: Non celebretur aceto).

in vino acido, quod in via est ad acetum, celebrat, conficit quidem, peccat tamen graviter propter irreverentiam sacramenti. Potest etiam sanguis Christi confici de musto, quia completam vini speciem habet; non tamen debet fieri, quousque depuretur, nisi necessitas immineat. In agresta autem non potest confici, eo quod adhuc est in via generacionis ad vinum.“[1])

Cóż ztąd wynika?

Przedstawione są tutaj cztery wypadki, w których nie można lub przynajmniéj nie wolno konsekrować, a mianowicie: zupełnie i wcale nie można konsekrować po pierwsze: na occie winnym „in aceto“,[2]) tj. na winie już w ocet zamienionem czyli zepsutem, powtóre na winie niedojrzałem „in agresta“ lub „in vino agresti“, tj. na winie wyciśniętem z niedojrzaléj jagody (labrusca).[3]) Natomiast można było — lubo się to nie powinno czynić, chyba wyjątkowo tylko w razie koniecznéj potrzeby — można było użyć wina zamieniającego się dopiero w ocet „in vino acido“[4]) albo też jeszcze nie tłoczonego „de musto.“ — Uwagi te Biskup krakowski zamieścił w podręczniku, zawierającym instrukcyę pastoralną dla duchowieństwa parafialnego przy administracyi Sakramentów. Nie były one zatem tylko teoretycznym wywodem o tym przedmiocie według nauki teologów, ale przedewszystkiem praktycznym przepisem, zawierającym wskazówki, jak w danych wypadkach należy sobie postąpić. Tego rodzaju i tak szczegółowe wskazówki byłyby np. dzisiaj, kiedy się nie uprawia w kraju wina, zupełnie zbyteczne i bezcelowe; podobnie i wówczas stałyby się takiemi, gdyby się wcale nie odnosiły do stósunków miejscowych, gdyby nie uwzględniały i nie miały na myśli wina swojskiego. Właśnie dla tego, że kler ówczesny

---

[1]) SP. IV, 67 oraz artykuł 5 zwłaszcza ad 2 i 3 kwestyi 74 trzeciéj części sumy teolog. św. Tomasza (III, qu. 74 a. 5 ad 2 et 3). Tekst wydania Heyzmanna zaznacza „in agresto“ (s); jestto błąd oczywisty, zamiast „in agresta.“

[2]) In aceto = na occie, domyślać się należy winnym: „in aceto vini“, jak podaje statut poznański Biskupa Andrzeja Laskarza (SP. V, l. c.).

[3]) „Vinum agreste“ lub „labruscas“ tłómaczy glossa kazania Mikołaja z Swirczyna około r. 1455 przez „neyvsrale, nysrzale vyno.“ Wcześniejsza zaś z r. 1415 wzmiankuje o czasie winobrania „kedy byerz grona“ (*Archiv f. slav. Philol.* T. XIV, 1892. IV, 505 i 503).

[4]) Kompilacya włocławska z r. 1402 i jéj przeróbka z w. XVI kładą na równi vinum acetosum (acetuosum) z winem zepsutem a Łaski nawet dodaje quia de vino acetoso non conficitur — zob. na poprzedniéj stronie przypisek — rozumieć tedy należy pod tym wyrazem v. acetosum wino dobrze skwaśniałe i w większéj swéj części zamienionem już w ocet: acetum, ztąd acetosum a nie jego stan pośredni: v. acidum jak u Jastrzębca lub v. acescens według św. Tomasza.

posiadał wino rodzime, mało się troszczył o jego wiek i siłę (vinositas);[1] do użytku kościelnego brał, jakie było pod ręką: kwaśne (acidum) octowe (acetosum) a nawet całkiem zepsute (corruptum) lub też znowu niedojrzałe (agreste). W Małopolsce, np. w Krośnie, należącem do dyecezyi przemyskiéj, rosły winogrona, które smakowały nawet nuncyuszowi Ruggieri, bo wspomina o nich, że były dobre do jedzenia, ale wytłoczone z nich wino było kwaśne, bo nie mogły dojrzeć zupełnie dla wczesnéj zimy, przyczem zdarzało się niekiedy, że i winne latorośle do szczętu wymarzały w czasie tęgich mrozów i śniegów.[2]) Ztąd

[1]) „Vinum habeant (sacerdotes) in quo sit sapor et vinositas, et circa hoc fiat diligentissima inquisitio et informatio sacerdotum“ nakazywał archidyakon włocławski i płocki, Paweł Sulisławowy w r. 1477 (ed. Chodyński l. c. str. 17).

[2]) Relacya o Polsce Juliusza Ruggieri, protonotaryusza apostolskiego, nuncyusza w Polsce 1566—1568 zamieszcz. w t. I Rykaczewskiego: *Relacye nuncyuszów apostolskich i innych osób o Polsce od r. 1548—1690*, Berlin—Poznań 1861 str. 117.
Złośliwą uwagę p. Fr. Gawrońskiego, iż „księża w XVI w. mieli smak już wykształcony od św. Wojciecha, a dość pieniędzy na to, ażeby sobie dobre wina sprowadzić“ (*O uprawie wina w Polsce* l. c. str. 195), odnieść należy do pewnéj tylko części wyższego duchowieństwa, do Biskupów, na których słynna instrukcya dla posłów synodalnych kapituły krakowskiéj 1531 r. narzeka, iż majątek kościelny obracają na lukullusowe uczty z winem smakowitem (vinis delicatis parantes mensas Luculli opes ecclesiasticas convertunt, *Acta histor.* t. I. 478). Tego też rodzaju wina „delicata“, jak np. malmatyckie czyli „małmazya“, sprowadzane do nas w wielkiej ilości w owym czasie z Lakoniki w Grecyi, i inne, jak piniodę, alkońskie, muszkatellę, o których wspomina Rej w „Krótkiej Rozprawie“ (wyd. Akad. Umiej. str. 47) przesyłał w darze królowéj Bonie jeden z kanoników krakowskich Jakób Uchański (*Act. hist.* I, 125 nr. 247). Takiem winem, opiewanem przez Andrzeja Krzyckiego, było „mustum vetusque Seremum“, seremskie (z Syrium w Węgrzech), zwane inaczéj słowiańskiem. Wyparło je poźniéj z końcem XVI w. wino węgierskie i to pograniczne (*Andreae Cricii carmina*, ed. Cas. Morawski str. 71 n. 2 i str. 265).
Nie wino, które spijali Niemcy, Węgrzy i Włosi, ale piwo było wśród kleru ulubionym napojem Zaznaczyliśmy to już w pierwszéj części ustawodawstwa (*Życie i obyczaje kleru* str. 21 (201) przyp. 2). Tutaj dodać należy, iż okazuje się to jeszcze z charakterystycznej wzmianki o plebanach „z miąszą (grubą) szyją, izto barzo piwo piją“, którą zamieszcza poema płockie z końca XV w. o grozie śmierci, odszukane przez Kętrzyńskiego a wyd. przez Nehringa w *Altpolnische Sprachdenkmäler* (Berlin 1887). Tem się też tłomaczy, że ułożonemu na wzór starożytnego hymnu na cześć NMPanny wierszowi na pochwałę wina:

„Vinum bonum et suave
Bonis bonum, pravis grave
Liquor nec non sapor ave
Mundana laetitia“

przeciwstawił Krzycki „Encomium cerevisiae“, pochwałę piwa polskiego, które u nas w w. XVI i XVII według świadectwa współczesnych botaników naszych wyrabiano z pszenicy. Krzycki podaje też niektóre, słynne wtedy rodzaje naszego

owe często powtarzające się w naszych statutach synodalnych przepisy i rozporządzenia biskupie, które polecały dziekanom, archidyakonom i wizytatorom badać jak najsumienniéj jakość wina u plebanów, ztąd też wreszcie wspomniany na początku tego ustępu nakaz nabywania stósownych naczyń, w których bezpiecznie przechowywaćby się miało nasze wino, aby rychłemu nie uległo zepsuciu.

---

piwa: dobrzyńskie (w Płockiem), sobótckie czyli świdnickie albo śląskie, piąteckie (w Kaliskiem) i pułtuskie. Wprawdzie w owym wierszu na pochwałę wina jest mowa także o duchownych:

„Monachorum grex devotus,
Clerus omnis, orbis totus,
Bibit ad aequales potus
Tua clara pocula"

ale zapominać nie trzeba, że ten wiersz, śpiewany przez biesiadników wśród uczty już od XIV w., powstał za granicą; dowcipny zaś nasz poeta dedykował swój utwór na pochwałę piwa nie komu innemu, tylko duchowieństwu polskiemu pod osobą fikcyjnego kapłana — bibusa, którego nazwał „Czopek" — quod nomen est super omne nomen — i zamianował go doktorem „iuris cellarii":

„Felix ter et felix quater
Ille Czopek bonus pater,
Cuius iste potus sacer
Semper lavat viscera."

(*A. Cricii carmina* l. c. str. 262—266).

I u późniejszych satyryków w. XVI, nawet u Reja, nie znajdujemy wcale tego zarzutu, iżby się nasz kler parafialny upijał winem, z téj jedynie przyczyny, iż na sprowadzanie win zamorskich lub zagranicznych, choćby pogranicznych z Węgier, nie miał „dość pieniędzy."

„Nuż co kosztuje piwnica
Toć więc boża tajemnica"

mówi Rej z Nagłowic w „Krótkiéj Rozprawie" z r. 1543 (str. 47 wyd. Akad. Umiej. w Bibliotece pisarzów polskich z r. 1892). Zatem jak w XV tak i w złotym jeszcze wieku zbytek w piciu niższego kleru ograniczyć należy do piwa, jako swojskiego napoju. Wita Korczewskiego Rozmowa wtóra z r. 1553 rozpoczyna się też tego rodzaju obrazkiem:

Wytrykusz poczyna mówić:
Kędyś to był, ksze Jannasie?
Klecha.
Byłem na końcu wsi w karczmie.
Wytrykusz.
Znać iż w karczmie, nie w kościele,
Boś się zlał piwem na czele!
Nie woda to z kropidlnicze,
Ale piwo ze szklenice.

(Wyd. Akad. Umiej. w Bibl. pisarzów polskich 1889, str. 35).

X. Dr. Fijałek.

KWESTYE TEOLOGICZNE.

Czy wolno duchownym brać udział w towarzystwach akcyjnych? Prawo kanoniczne w Cap. 6, X Ne Clericis zakazuje duchownym wszelkiego handlu: „Secundum instituta praedecessorum nostrorum sub interminatione anathematis prohibemus, ne monachi vel clerici causa lucri negotientur.“ Podobne postanowienia znajdują się w innych jeszcze rozdziałach prawa kanonicznego, jak np. Can. *Consequens* 2 Dist. 88; Can. *Negotiatorem* 9 Dist. 88 itd. Sobór Trydencki przepisy te ponowił (Sess. XXII c. 1 De Ref): „Statuit s. Synodus, ut quae alias a Summis Pontificibus et a sacris Conciliis de clericorum vita, honestate... *necnon saecularibus negotiis fugiendis*... sancita fuerunt, eadem in posterum iisdem poenis vel majoribus arbitrio ordinarii imponendis observentur.“ Późniéj potwierdzili dawniejsze dekreta Benedykt XIV w konstytucyi *Apostolicae servitutis* z 25 lutego 1741 i Klemens XIII w konstytucyi *Cum primum* z 17 września 1759 r. Benedykt XIV rozstrzygnął do jego czasów sporną kwestyą, czy klerycy mogą interesa handlowe prowadzić za pośrednictwem innych osób, nakładając kary za niedozwolone interesa handlowe na duchownych, którzy pod obcem nazwiskiem lecz na swój rachunek obrabiają. Postanowił także, że tego rodzaju handlowe interesa, jeśli przez świeckie osoby rozpoczęte zostały i na duchownych (np. przez spadek) przechodzą, nie mogą być przez nich daléj prowadzone, chyba że chwilowo potrzeba koniecznie tego wymaga. We Włoszech jednak potrzebne jest do tego pozwolenie św. Kongregacyi Soboru a w innych krajach pozwolenie odnośnego Ordynaryusza, które jednak tylko na pewien czas udzielone być może.

Według tych postanowień prawa kościelnego wszelki handel (negotiatio) jest duchownym zabroniony, czy go sami, czy przez innych prowadzą. Ponieważ dziś przy tak licznych akcyjnych towarzystwach nie jest jasnem, czy je za interesa handlowe uważać należy, pomiędzy jurystami i moralistami powstała kwestya sporna, czy duchownym udział w tych towarzystwach akcyjnych jest dozwolony.

1. Aby dobrze kwestyą zrozumieć, koniecznem jest określić jasno, jaki to handel duchownym jest zakazany. Za przykładem św. Tomasza z Akwinu rozróżnia Sanguineti (*Juris ecclesiastici privati institutiones Romae* p. 119. 1) pomiędzy negotiatio oeconomica et lucrativa. Negotiatio oeconomica polega na kupowaniu i sprzedawaniu przedmiotów potrzebnych do utrzymania życia i do porządnego zarządu majątkiem.

Ponieważ duchownym wolno posiadać majątek, rozumie się samo z siebie, że administrować go mogą w sposób należyty. W tym celu mogą zakupować to, co potrzebne do uprawy roli, produkta téj roli sprzedawać, bydło kupować i sprzedawać itd. Przy tego rodzaju handlu chodzi o zyski, lecz celem ich nie jest zbogacenie się, lecz porządny zarząd majątku. Przy negotiatio lucrativa jest głównym celem zysk. Ten handel dzieli się znowu na negotiatio artificialis i neg. quaestuosa. Co do pierwszego zakupione przedmioty własnym przemysłem i pracą bywają przerabiane do użytku (np. przez rzemiosło: stolarz, szewc). Przy negotiatio quaestuosa przedmioty handlu bywają zakupywane taniéj a drożéj w tym samym stanie tylko dla zysku sprzedawane. Jest tc handel we właściwem znaczeniu. Św. Liguori definiuje go (lib. III n. 831): „Negotiatio est, cum quis rem sibi comparat eo animo, ut integram et non mutatam carius vendendo vel permutando lucretur.“

Do tego rodzaju handlu (negot. quaestuosa) należy zaliczyć fabryki, w których przez najętych i opłacanych robotników (nie własną pracą) przedmioty potrzebne ludziom wyrabiane bywają i następnie w handel wprowadzane.

Negotiatio artificialis nie jest duchownym zakazana. Mogą i oni pracą rąk swoich zarabiać na utrzymanie, pod warunkiem że ta praca zgadza się z godnością stanu duchownego. Z dziejów Apostolskich wiemy, że św. Paweł żywił się z pracy swych rąk. Jeśli przytem, co także i przy negotiatio oeconomica dziać się może, chciwością i żądzą zbogacenia się grzeszyć można, to nie leży w naturze pracy, lecz jest winą ludzkiéj chciwości.

Zakazany jest duchownym trzeci rodzaj handlu, tj. *negotiatio quaestuosa*, który ma jedynie na celu zbogacenie. Powody tego zakazu podaje św. Tomasz z Akwinu (2. 2. qu. 77 art. 4 ad 3): „Ad tertium dicendum, quod clerici non solum debent abstinere ab his, quae secundum se mala sunt, sed etiam ab his, quae habent speciem mali. Quod quidem in negotiatione contingit tum propter hoc, quod est ordinata ad lucrum terrenum, cujus clerici debent esse contemptores; tum etiam propter frequentia negotiatorum vitia, quia difficulter exuitur negotiator a peccatis labiorum ut dicitur. Eccli 26, 28. (Cytat ten brzmi w Piśmie św. w Wulgacie: „difficile exuitur negotians a negligentia: et non justificabitur caupo a peccatis labiorum“). — Est et alia causa, quia negotiatio nimis implicat animum saecularibus curis et per consequens a spiritualibus retrahit: unde et Apostolus dicit (2 Timot. 2, 4): „Nemo militans Deo implicat se negotiis saecularibus.“ Wyraźnie św. Tomasz przytem wspomina, że pierwsze rodzaje handlu

duchownym nie są zakazane. A więc i my to w naszéj kwestyi uwzględnić musimy. Tylko handel we właściwem znaczeniu i takie interesa, które do handlu zaliczać trzeba, są duchownym zakazane. W żadnym razie nie może być zabronionem duchownym w dozwolony sposób (z wykluczeniem wszelkiéj chciwości i skępstwa) pomnażać majątek, aby przyzwoicie żyć lub swoim krewnym i innym potrzebującym dopomagać.

2. Aby tedy na postawioną nam kwestyą odpowiedzieć, zapytać się naprzód należy: Co to jest stowarzyszenie akcyjne? Wydany przez stowarzyszenie Görresowe *Staatslexicon* odpowiada na to pod wyrazem „akcya": „Przez stowarzyszenie akcyjne rozumie się towarzystwo założone w pewnym celu z pewnym kapitałem, który rozłożony jest na pewną liczbę udziałów (actions, shares), tak że przez nabycie takiego udziału zostaje się członkiem stowarzyszenia, podczas gdy wyłącznie stowarzyszenie jako takie pracuje w celu osiągnięcia celów stowarzyszenia i tylko przez czynności swoich organów majątek stowarzyszenia angażuje i odpowiedzialnym czyni a nie członków (akcyonaryuszów). A daléj mówi: „Moment główny, którym te stowarzyszenia od innych się różnią, polega na tem, że właściwym posiedzicielem praw i odpowiedzialnym jest kapitał akcyjny a więc coś nieosobistego, bez względu na cel."

Przypuszczamy jako rzecz wszystkim znaną, iż akcye takich stowarzyszeń akcyjnych bywają podane na targ i o tyle korzystniéj sprzedawane bywają, o ile widoki zysku są pomyślniejsze. Jasnem powinno być z góry, że kupowanie takich akcyi, aby niemi „spekulować", tj. aby je sprzedać ze zyskiem, gdy ich kurs czyli wartość jest wyższą, jest prawdziwym handlem, a ztąd duchownym jest zabronionym. Jest to *negotiatio quaestuosa.* Słusznie jednak zauważa Sanguinetti (l. c. p. 126, e): Jeśli ktoś kupił lub posiada akcye (których posiadanie lub zakupno jest mu dozwolone, jak przypuszczamy), aby mieć udział w zyskach stowarzyszenia, i późniéj je sprzedaje, — gdyż pieniądze swe w inny sposób chce zabezpieczyć, albo ich potrzebuje, — za wyższą cenę, uważać należy tę procedurę za negotiatio oeconomica i dla tego za dozwoloną.

Pytanie nasze redukuje się do tego: Czy duchowny może kupować i posiadać akcye stowarzyszenia akcyjnego i dla tego być uczestnikiem tegoż stowarzyszenia, aby mieć udział w jego zyskach? Pytanie to jest wreszcie identyczne z drugiem: Czy udział w towarzystwie akcyjnem uważać należy za udział w towarzystwie handlowem?

Z powyższéj definicyi wypływa, że nie każde stowarzyszenie akcyjne

uważać trzeba za handlowe, inaczéj kwestya nasza sporna z góry byłaby rozstrzygnięta. Stowarzyszenia akcyjne mogą mieć rozmaite cele i według celu jest ich charakter inny. Gdy np. zawięzuje się towarzystwo akcyjne w celu zebrania kapitału na założenie gazety, czasopisma, któżby twierdzić chciał, że stowarzyszenie handluje, choćby nawet akcyonaryusze grube dywidendy brali. Tak samo nie można uważać, przynajmniéj w pewnym względzie, za handlowe stowarzyszenie, które postawiło sobie za cel zabezpieczać ludzi od szkód spowodowanych przez pożary, przypadki itd. — chyba że to są papiery spekulacyjne, na hausse lub baisse wystawiane, sprzedawane i zakupywane w celach spekulacyi — bo zachodzi tu wyraźny handel.

Chociaż handel w znaczeniu powyższem jest duchownym zakazany — to jednak nie zabroniony nabytek akcyi. Zgadzamy się tedy zupełnie z O. Biederlack, który omawiając książkę *Katholisches Kirchenrecht* prof. Heinera (w *Zeitschr. für kathol. Theol.* I poszyt 1894 str. 149) pisze: „Chcąc starsze kanoniczne przepisy stósować do naszych stósunków, trzeba koniecznie pomiędzy różnemi stowarzyszeniami akcyjnemi różnicę robić.“ Jeśli jakieś stowarzyszenie akcyjne postawiło sobie wyraźnie za cel, handel prowadzić, rozumie się samo przez się, że duchownym nie wolno współdziałać przy założeniu tegoż towarzystwa, ani zakupywać akcyi, gdyż właściciel akcyjnych towarzystw prowadzi rzeczywiście handel albo przez innych w swem imieniu handlować każe.

Zauważyć tu zaraz musimy, że kupno akcyi nie znaczy to samo. co kupno obligacyi. Jak człowiek prywatny może na swą posiadłość pieniędzy pożyczyć tak i akcyjne towarzystwo. Obligacyami zowią się różne udziały w pożyczce, zaciągniętéj za pewien procent przez towarzystwo akcyjne. Posiedziciel tych obligacyi nie bierze żadnego udziału w zyskach, lecz pobiera tylko swoje procenta. Nie może tedy być uważany za uczestnika stowarzyszenia jako akcyonaryusz, lecz jako wierzyciel towarzystwa. Tak więc posiadanie i zakupno obligacyi jakiegoś stowarzyszenia akcyjnego nie jest zakazanem duchownym. Wspominamy jeszcze tutaj tę okoliczność, że i z innych powodów, gdy np. cel stowarzyszenia akcyjnego jest wyraźnie zły, oddawanie kapitałów swoich takiemu towarzystwu jest niedozwolone.

Jeśli towarzystwo akcyjne nie ma na celu prowadzenia handlu, zakaz negocyacyi duchownym do niego się nie odnosi. Czy zaś jakie akcyjne towarzystwo jest handlowe, i dla tego w niem udział jest dozwolony lub nie, trudno w poszczególnych przypadkach oznaczyć. W handlowych gazetach wymieniane są rozmaite towarzystwa akcyjne pod ty-

tułami: akcye bankowe, akcye kolejowe, akcye zabezpieczenia, akcye przemysłowe itd. Trudno te wszystkie towarzystwa rozdzielić ściśle na handlowe lub niehandlowe, gdyż różnym celom służą. Różnych towarzystw akcyjnych nie można podporządkować pod powyższe tytuły np. towarzystwa akcyjnego w celu założenia ogrodu zoologicznego, Flory. Jednakowoż najgłówniejsze towarzystwa akcyjne są objęte powyższemi tytułami i dla tego w niektórych z nich bliżéj rozpatrzymy się.

Udział w towarzystwach b a n k o w y c h, mających na celu załatwiać sprawy pieniężne, wypożyczać pieniądze, uważany być może w ogóle za udział w towarzystwach handlowych, gdyż większa część tych banków prowadzi interesa handlowe na giełdzie. Nadto niektóre banki przedsiębiorą na giełdzie manipulacye, które z moralną nie bardzo są w zgodzie. Inaczéj sądzić trzeba o tych bankach, które mają wyraźny cel ogólnego pożytku, np. by ludziom zwyczajnym dawać kredyt za tani procent, nastręczać im sposobność składania swych oszczędności, mianowicie gdy akcyonaryusze z góry naznaczają dla siebie pewien udział w zysku (4%, 5%), przewyżkę zaś zysku przekazują na rzecz banku, jak to się faktycznie dzieje w bankach ludowych. Przeciw posiadaniu i kupowaniu takich akcyi bankowych ze strony duchownych, nie da się nic zarzucić. O. Lehmkuhl pisze także o tem w swéj *Theol. mor.* II n. 612: „Non autem videtur illicitum esse emere chirographa, vi quorum quotannis certa et fixa summa pecuniae per modum census seu annuae usurae percipiatur, etsi ii, qui pecuniam recipiunt aut colligunt, sive re sive fictione juridica, veram negotiationem faciunt. Nam si fixa summa quotannis solvitur, non videtur ex parte ejus, qui talem percipiendi summam jus emit, aliud fieri, quam quod facit, qui pecuniam suam pro usura alteri tradit: quod hodie non potest pro negotiatione haberi.“

Kupowanie i posiadanie a k c y i k o l e j o w y c h nie można uważać za interes handlowy, bo dawania ludziom sposobności wygodniejszego i tańszego podróżowania nie można nazywać handlowaniem. Zaprzeczyć jednak nie można, że przy takich przedsiębiorstwach zbogacenie jest głównym celem akcyonaryuszy i dla tego udział w takiem towarzystwie bardzo się zbliża do negotiatio quaestuosa. W tem też pewnie leży powód, dla czego dekreta kościelne na udział w takich towarzystwach kolejowych tylko z pewnem ograniczeniem pozwalają. Tak S. Congr. Officii na pytanie: „Utrum licitum sit ecclesiasticis personis titulos super vias ferreas emere, lucrumque ex iis provenieus accipere“, odpowiedziała 1 kwietnia 1857 w następujący sposób: „Sanctitas Sua concedit facultates RR. PP. DD. Episcopis communicandas per

organum S. C. EE. et RR. permittendi ecclesiasticis ut accipiant „actiones“ delle strade ferrate (akcye kolejowe) *de propria pecunia tantum*.“ Że tylko majątek prywatny, a nie majątek kościelny lub fundacyjny na to może być użyty, jasnem, bo tego rodzaju przedsiębiorstwa są niepewne i majątek kościelny na straty narazićby mogły. Że duchownym pozwolono za własne pieniądze nabywać akcye kolejowe, tłomaczy się tylko tem, że nie uważano ich za interes handlowy.

Przeciwko udziałowi duchownych w akcyjnych stowarzyszeniach zabezpieczeń nie da się w ogóle nic powiedzieć, gdyż zdaniem naszem nie są one towarzystwami handlowemi. Inna jest kwestya, czy w tego rodzaju towarzystwach nie zachodzą niedozwolone manipulacye, które czynią udział w nich niedozwolonym. Zdaje nam się także, że przeciw tak wysokim dywidendom, jakie niektóre towarzystwa zabezpieczeń płacą (50%, 70%), ze stanowiska moralnego możnaby wiele zarzucić. Za dozwolony w każdym razie uważać musimy udział w tego rodzaju towarzystwach akcyjnych, w których akcyonaryusze stały oznaczają dla siebie procent (3, 4 i 5%) a resztę odliczają zabezpieczonym na ich premie.

Stowarzyszenia akcyjne przemysłowe są mniéj lub więcéj handlowemi, stósownie do celu. Akcyjne stowarzyszenia górnicze są np. zdaniem naszem na pewno towarzystwami handlowemi, gdyż produkty górnictwa kupują się niejako pracą górników i podawane bywają w handel. Sądzimy tedy, że kupowanie i posiadanie akcyi przemysłowych jest w ogóle duchownym zakazane. Zdaje się to wypływać także z różnych kościelnych dekretów w ostatnich czasach wydanych. Tak podają *Analecta Juris Pontificii* następujący przypadek: „Kapłan pewien w Alexandryi otrzymał w spadku po ojcu sześć akcyi, każdą w wartości po 1000 fr., które 4% przynoszą. Ojciec jego akcye te posiadał jako członek towarzystwa komandytowego, przez rząd zatwierdzonego.*) Celem towarzystwa była fabrykacya materyi jedwabnych. Oprócz procentu 4% mieli akcyonaryusze prawo do połowy przewyżki zysku, druga połowa przypadała na rzecz interesu. W ostatnich czasach wartość akcyi spadła o 30%. Gdyby rzeczony kapłan był chciał sprzedać te akcye, mógł je wedle ustaw towarzystwa ofiarować walnemu zebraniu w miesiącu grudniu i wedle kursu byłby musiał stracić około 2000 fr. Otrzymał on indult na lat 5. „SSmus annuit arbitrio Ordi-

---

*) Towarzystwo Komandytowe znaczy prawie to samo co akcyjne. Stowarzyszeni (Komandytyści) biorą udział w przemysłowem przedsiębiorstwie i składają na to kapitał, który im wedle pomyślnego obrotu wyższy lub niższy przynosi procent.

narii pro petita habilitatione ad quinquennium, dummodo praefatae societatis contractus aliunde licitus sit, et orator nullum officium exerceat in enunciata societate, nihilque agat, quod characteri sacerdotali minime conveniat." d. 20 aug. 1841.

Podobny indult z najnowszych czasów potwierdza to, cośmy powiedzieli. Wydała go św. Kongr. Soboru i brzmi jak następuje:

Beatissime Pater!

A et B... sacerdotes dioecesis C. humiliter exponunt, ex haereditate paterna, consecutos fuisse in diversis societatibus commercialibus, industrialibus vel cambiariis etc. actiones, quarum valor 60,000 francos fere attingit. Cum autem clericis per sacros canones prohibeatur, ne similes actiones conservent, humiliter supplicant S. V., ut cum ipsis, hac in lege, benigne dispensare dignetur ob sequentes rationes:

1. Mens oratoribus est illorum actionum reditus annuos bonis impendere operibus;

2. Quod si illas actiones in obligationes converterent, singulis annis ad minus tertiae fructuum partis jacturam subire deberent;

3. Ceteroquin oratores comitiis actionariorum nunquam intersunt, nec intererunt;

4. Tandem praedictae societates solide fundatae videntur; et si per casum infelicem in ruinam abirent, inde tamen non totum patrimonium Oratorum absumeretur.

Die 6 Julii 1885. SSmus Dnus Noster, audita relatione Episcopi C, et infrascripti Secretarii s. Congr. Concilii, attentisque particularibus circumstantiis, suprascriptas preces benigne remisit eidem Episcopo cum omnibus facultatibus necessariis et opportunis, ut, veris existentibus narratis, ad quinquennium tantum super ipsis precibus gratis gerat, statuat atque decernat, quidquid pro suo arbitrio et conscientia magis in Domino expedire judicaverit.

L. Card. Nina, Praef.

C. Arch. Selene, Secr.

Ponieważ nie ma tu wzmianki, jakiego rodzaju były te akcye, czy akcye bankowe, przemysłowe lub handlowe, wnosić musimy, że chodziło w tym przypadku o akcye handlowych towarzystw, których duchownym kupować i posiadać nie wolno.

W każdym razie, jeśli przedsiębiorstwo ma na celu pożytek ogółu, nadto stopa procentowa dla akcyonaryuszów z góry stale jest oznaczona, a reszta idzie na dobro ogółu, to i duchowni posiadać mogą akcye takich przedsiębiorstw. Dla czegożby np. nie miał duchowny mieć udziału w towarzystwie akcyjnem budowniczem, które położyło sobie za za-

danie dopomagać robotnikom w najmowaniu tanich i wygodnych mieszkań?

Gdyby zaś w pojedyńczych przypadkach zachodziły jakie wątpliwości, czy stowarzyszenie jest handlowe czy nie, a więc czy udział w nim duchownych dozwolony czy nie, należy rzecz do decyzyi przedłożyć Ordynaryuszowi.

Używanie biretu w liturgii. „Biret był początkowo, jak mówi Schüch w swéj Pastoralnéj, miękką i dość wielką okrągłą czapką z téj saméj materyi co zwykla suknia kapłańska. Rogi biretu utworzyły się skutkiem częstego zdejmowania, i późniéj przez twardą podbitkę nabrały stalą formę.“ We Włoszech wolno przy liturgicznych funkcyach używać tylko biretu trójspiczatego, gdyż tak zwany biret doktorski ma 4 rogi (S. R. C. 7 dec. 1844). W Niemczech, Francyi, Hiszpanii używają od dawna tylko biretów ze 4 rogami (forma krzyża) i dla tego i we funkcyach kościelnych ex consuetudine są dozwolone. Barwa biretu stósuje się do barwy kapłańskiéj sukni; dla tego Kardynałowie noszą czerwone birety, Biskupi fioletowe, Premonstratensi biale, księża świeccy i z wielu zakonów czarne.

Co do używania biretu wielka panuje rozmaitość. Wielu nosi go idąc do kościoła i szkoly, na przechadzkach, w domu, nawet podczas jedzenia, ale nie w kościele i w kościelnych funkcyach; inni używają go w kościele, ale zupelnie dowolnie; znowu inni obywają się zupelnie bez biretu.

Dla tego nie będzie zbytecznem bliższe objaśnienie, o ile biretu używać winniśmy: 1) przy sprawowaniu Ofiary Mszy św. i 2) przy innych liturgicznych czynnościach.

1. Biret nie jest tylko oznaką godności kapłańskiéj i powagi, lecz ma nadto znaczenie dawniéj używanego amictus. Pierwotnie miał mieć ornat kapucę, którą na głowę zaciągano, następnie obwijano głowę humerałem, spuszczano go jednak przy rozpoczęciu Mszy św. na plecy, jak to dziś jeszcze robią w niektórych zakonach; ostatecznie około 13 wieku zaprowadzono biret jako liturgiczne okrycie głowy.

Do tego znaczenia biretu odnosi się też rubryka w Mszale rzymskim (Rit. cel. Miss. II 1): „Sacerdos omnibus paramentis indutus... facta reverentia cruci vel imagini illi, quae in sacristia erit, *capite cooperto* accedit ad altare.“

Rubryka ta według decyzyi S. R. C. 14 jun. 1845 jest *praeceptiva*, a więc zobowiązuje pod grzechem. Kapłan tedy idący do Mszy, winien w zakrystyi włożyć biret na głowę, wziąść następnie w rękę

kielich i w ten sposób okrytą głową zrobić przepisaną inklinacyą: „Calicem, tenens et capite cooperto facit reverentiam capitis cruci vel imagini sacristiae, scilicet *profundam*, si fiat cruci, *mediam*, si non adsit crux, sed imago B. M. V. et *parvam* tantum, si solummodo habeatur imago patroni vel alterius sancti (De Herdt. S. Lit. Pr. t. I 199).

Z głową nakrytą idzie celebrujący kapłan do ołtarza nawet wtedy, gdy Sanctissimum jest wystawione, czy idzie Mszą odprawić ad altare expositionis Sanctissimi (czytanéj Mszy św. nie wolno przy tym ołtarzu odprawić), czy też do innego ołtarza. Rubryka przytoczona brzmi ogólnie, a nadto pośrednio dekretem S. R. C. z 24 julii 1638 potwierdzona. Dekret ten bowiem przepisuje, że kapłan przechodzący z kielichem w ręku obok ołtarza, gdzie wystawione jest Sanctissimum, na obydwa kolana *detecto capite* uklęknąć powinien i potem surgens *caput aperire*. Do tego dodaje Gardellini w swojem Comment. ad Instruct. Clement. uwagę: „Quapropter non laudandi, sed potius redarguendi sunt illi, qui ad majorem reverentiam, ut ipsi dicunt, capite *aperto* abeunt donec sint extra conspectum altaris.“ Tym więcéj godni są nagany ci, co całą drogę do ołtarza idą z odkrytą głową albo biretu wcale nie biorą. Gardellini pisze jeszcze na wzmiankowanem miejscu, że kapłan nawet wtedy, gdy przy ołtarzu expositionis Mszą św. odprawia, ma z zakrytą głową iść do ołtarza i „statim ac capellam ingreditur, aliquantulum consistens, caput detegere et biretum ministro porrigere, cavens ab illorum sequendo exemplum, qui perperam vel supra calicis bursam vel supra missale biretum deponunt.“

Że w ogóle idąc do ołtarza lub wracając nie wolno kłaść biretu na kielich, rozumie się samo przez się, bo i do biretu odnosi się znany dekret S. R. C. z 1 września 1703: „Non licet deferre supra calicem clavem tabernaculi, perspicilla, sudarium, nec *quidquam aliud* tam eundo quam redeundo ad altari.“

Gdy kapłan przyjdzie do ołtarza, stans ante illius infimum gradum *caput detegit*, biretum ministro porrigit et altari... se profunde inclinat (Missale Rom. l. c.), a więc stojąc przed ołtarzem dopiero, a nie idąc, lecz przed a nie podczas przepisanéj inklinacyi lub genuflexyi, biret ma zdjąć i podać go ministrantowi.

Co do dalszego używania biretu następującéj ogólnéj reguły według jednozgodnego zdania autorów trzymać się należy: Gdy kapłan idzie bez kielicha do lub od ołtarza, czynić powinien wszystkie rewerencye (inklinacye i genuflexye) z głową odkrytą, kładzie zaś znowu biret na głowę, z a n i m daléj idzie; jeśli idzie z kielichem do ołtarza.

czyni wszelkie rewerencye z **n a k r y t ą** głową, z wyjątkiem gdy klęka na obydwa kolana. Klękać zaś ma na obydwa kolana:

1. Gdy przechodzi koło ołtarza, na którym Najśw. Sakrament w monstrancyi albo choćby tylko w puszce jest wystawiony (S. R. C. 7 maja 1746).

2. Gdy przechodzi koło ołtarza, gdzie właśnie odbywa się konsekracya lub Komunia św. bywa rozdzielana. W pierwszym przypadku klęczy tak długo, aż celebrujący kapłan postawi znów kielich na korporale, w drugim przypadku nie potrzebuje, jak S. R. C. 5 lipca 1698 oświadczyła, tak długo klęczyć, dopóki Komunia nie zostanie skończona.

3. Gdy spotka kapłana niosącego Sanctissimum, wtedy klęczy tak długo „donec ille e conspectu vel quasi e conspectu transierit" (De Herdt l. c. n. 200).

We wszystkich tych przypadkach klęka z nakrytą głową, i dopiero wtedy zdejmuje biret i albo podaje go ministrantowi, albo trzyma go w ręce, dotykając otworem piersi, czyni głęboki ukłon, kładzie napowrót biret na głowę, **z a n i m** powstanie, i idzie dalej z głową nakrytą (S. R. C. 24 jul. 1638).

Zauważyć jeszcze należy, że kapłan klęka tylko na jedno kolano, gdy przechodzi obok ołtarza, na którym się już odbyła konsekracya. Czy zaś tę genuflexyą ma robić z odkrytą czy z nakrytą głową, autorzy nie są zgodni. Św. Alfons w objaśnieniu rubryk mszalnych II 7 oświadcza się za odkryciem, dodaje jednak: „Prawdopodobnem jest także, że może uklęknąć bez odkrycia głowy, gdyż Najśw. Sakrament na ołtarzu można uważać jako zakryty, jakby w tabernakulum był zamknięty. W Rzymie robią kapłani w ten sposób, jak świadczy Merati." To samo mówi O. Schneider w Man. Sac.: „Posse etiam genuflectere unico genu, absque eo quod caput detegat, quia, cum Sacramentum sit absconditum ob sacerdotem celebrantem, est in illo altari, quasi esset in tabernaculo; et sic communiter Romae fit." Praktyka ta odpowiada też najlepiéj ogólnéj regule, że przy klękaniu na jedno kolano biretu zdejmować nie potrzeba, „ne amota manu dextera cadat aliquid de calice."

Po odprawieniu Mszy św. rubryka przepisuje: „Facta reverentia *accipit biretum* a ministro, caput cooperit... redit ad sacristiam" (Rit. cel. Miss. XII 6). A więc bierze biret wtedy dopiero, gdy już uczynił przepisaną rewerencyą przed ołtarzem. Powróciwszy do zakrystyi, robi znowu jak poprzednio z nakrytą głową należną inklinacyą capitis przed krzyżem lub obrazem, stawia kielich i potem zdejmuje biret.

Podczas missa solemnis przestrzegać jeszcze należy specyalnych

reguł co do używania biretu. Ponieważ w tym przypadku już przed rozpoczęciem Mszy św. kielich się stawia na stole kredencyjnym, celebrans i ministri sacri robią przed krzyżem lub obrazem w zakrystyi należną rewerencyą (dyakon i subdyakon także przed celebransem) z odkrytą głową, następnie kładą biret na głowę i idą do ołtarza. Przyszedłszy przed ołtarz, oddaje dyakon biret celebransa razem ze swoim ministrantowi, tak samo subdyakon swój biret. Przy końcu Mszy św. bierze dyakon od ministranta biret i podaje naprzód celebransowi, a potem swój; w zakrystyi dzieje się to samo co przed wyjściem.

Jeżeli podczas Kyrie, Gloria i Credo celebrans i ministri sacri siedzą, nakrywają głowy biretem, z wyjątkiem gdy Sanctissimum jest wystawione. Idą jednak z odkrytą głową ad sedes i powracają, kładą zaś biret, gdy siedzą i zdejmują go, zanim powstaną. Gdy podczas Gloria i Credo śpiewa chór słowa, na które kapłan przy ołtarzu robi inklinacyą, birety zdjąć należy i inclinato capite trzymać w ręku, dopóki słowa odnośne nie zostaną odśpiewane (De Herdt l. c. n. 314).

2. Przy innych funkcyach kościelnych nie ma tak wyraźnych przepisów co do używania biretu i dla tego praktyka jest rozmaita. Jako ogólna reguła ma znaczenie to, co mówi Herdt (l. c.): „Nunquam adhiberi potest biretum *in actuali ministerio*, nisi in concione, auditione confessionum, in choro, quando sedetur, et in processionibus, quae fiunt sine SS. Sacramento et sine reliquia S. Crucis.“ Pojedyncze przypadki wymagają jednak bliższego objaśnienia i to przy administrowaniu Sakramentów, przy Sakramentaliach i w innych funkcyach kościelnych.

Do chrztu używać ma kapłan biretu tylko wtedy, gdy idzie udzielać ten Sakrament i gdy powraca do zakrystyi. Rytuał nic o birecie nie mówi. Tak samo i przy Sakramencie Pokuty, Rytuał rzymski i decyzye Kongregacyi św. oświadczają, że ubiór kapłana przy słuchaniu spowiedzi stanowi komża i stuła fioletowa, a o birecie nic nie wspominają. Stósować się należy pod tym względem do partykularnych przepisów i zwyczajów, zaprowadzonych w pojedynczych dyecezyach. Z tego, co pisze De Herdt, wnioskować można, że wolno używać biretu w konfesyonale, gdyż mówi: „Confessarius cooperto capite, nisi aliud notetur, *tanquam judex sedere* debet, quacunque dignitate poenitentes fulgeant“ i powoluje się na Castalda i Catalana. Przy udzielaniu innych Sakramentów o używaniu biretu mowy tedy być nie może.

Co do udzielania Sakramentaliów daje rzymski Rytuał ogólny przepis w tych słowach: „Sacerdos stando semper benedicat *et aperto*

capite.“ A więc wszelkie święcenia i błogosławieństwa winien kapłan odbywać z odkrytą głową i może mieć biret na głowie tylko wtedy, gdy idzie do ołtarza lub od niego powraca. Tak samo odbywa aspersyą w niedzielę z głową odkrytą.

Z innych funkcyi kościelnych zasługują tu jeszcze na uwagę kazania, procesye i pogrzeby. Podczas kazania można mieć biret na głowie, chyba że Sanctissimum jest wystawione, choćby je velum zakrywało. „Nunquam licet coram Sanctissimo tecto capite concionari, etiamsi SS. Sacramentum velo serico obductum fuerit“ (S. R. C. 16 febr. 1630 i 23 septbr. 1837). Kaznodzieja kładzie dopiero biret na głowę, gdy przeczytał ewangelią, i zdejmuje go przy wyrazach Jezus, Marya, Sakrament, Trójca św., podczas modlitwy. To zdejmowanie i wsadzanie biretu ma się odbywać poważnie i powoli i nie na twarz, lecz na bok, na prawą stronę, i nie podnosi go się tylko nieco nad głowę, lecz spuszcza aż do brzegu ambony (Amberger *Pastoraltheologie).*

Na procesyach bez Sanctissimum i partykuły krzyża wszyscy klerycy postępują z nakrytą głową z wyjątkiem tych, co procesyą prowadzą, krzyż i chorągwie noszą; na procesyi ze Sanctissimum i z partykułą krzyża postępują wszyscy z odkrytą głową (S. R. C. 2 apr. 1667, 24 maj. 1667, 2 septbr. 1690, 10 jun. 1690, 23 septbr. 1837).

Czy i jak biretu się używa przy pogrzebach, o tem nic rzymski Rytuał nie wspomina. Zwyczaj jest taki, że kapłan odprawiający pogrzeb ma biret na głowie i zdejmuje go na Kyrie elejson, Pater noster i oracyą — tak samo gdy odprawia absolucyą ad tumbam lub przy trumnie corpore praesente.

DEKRETA ŚW. KONGREGACYI.

Dekret św. Kongregacyi Odpustów, dotyczący zapisywania członków Bractwa św. Szkaplerza.

Jak wiadomo, stawia Kościół jako warunek pozyskania odpustów w Bractwach, zapisanie nazwisk członków w księgę bracką. Daléj nakłada kapłanom, mającym upoważnienie do przyjmowania do bractw szkaplerza, obowiązek zapisywania przez nich przyjętych członków do księgi prywatnéj, a następnie przesyłanie spisu tych nowych członków *quam primum commode possunt* do najbliższéj siedziby bractwa kano-

nicznie erygowanego, w celu zapisania ich do tamtejszéj księgi brackiéj. Ponieważ zaś pomiędzy zapisaniem w prywatnym rejestrze a zapisaniem w księdze brackiéj może upłynąć krótszy lub dłuższy czas, powstała wątpliwość, co w tym czasie dzieje się z pozyskaniem odpustów. Przedłożono tedy Kongregacyi św. Odpustów następujące pytania:

1) czy w tym czasie można zyskać odpusty?

2) gdyby na to pytanie odpowiedź wypadła przecząca — w którym dniu odpust nadany na dzień przyjęcia można pozyskać?

Kongregacya św. odpowiedziała 12 grudnia: Ad 1: Providebitur in 2°; ad 2: Die receptionis et susceptionis SS. Scapularium et inscriptionis in privato regesto.

Ponieważ odpowiedź na pierwsze pytanie nie była pewna i stanowcza, przedłożono Kongregacyi nową kwestyą, na którą 13 listopada roku zeszł. odpowiedziano, że członkowie zapisani w prywatnym rejestrze nie tylko w dniu przyjęcia zyskują odpust, lecz także przez cały czas aż do zapisania ich w księdze brackiéj.

Dekret ten brzmi:

Beatissime Pater.

Theophilus Linden, parochus in civitate Coloniensi, anno elapso S. Congregationis Indulgentiis sacrisque Reliquiis praepositae duplex proposuerat dubium, quorum posterius sic jacebat:

II. Qua die Christifideles scapulari jam induti, quorum nomina in privato regesto sacerdotis, uti supra, inscripta, sed in album confraternitatis nondum relata sunt, Plenariam Indulgentiam ea die concessam, qua quis scapulari induitur, lucrari possunt?

Responsum fuit die 12 decembris 1892.

ad II. Die receptionis et susceptionis SS. Scapularium et inscriptionis in privato regesto Sacerdotis auctoritate pollentis benedicendi et imponendi Scapularia, firma tamen in eo manente obligatione transmittendi nomina ad respectivam viciniorem Sodalitatem, cui Christifideles fuerunt adscripti.

Quum vero quoad interpretationem hujus decisionis sententiae inter se oppositae evulgatae fuerint novaque orta sint dubia, hinc idem parochus orator humillime petit, ut s. Congregatio ad tollendam omnem ambiguitatem dignetur benigne dirimere dubia, quae sequuntur:

I. Possuntne Christifideles eodem modo, quo ipsa die receptionis et susceptionis SS. Scapularium et inscriptionis in privato regesto Sacerdotis auctoritate necessaria pollentis, lucrari valent Indulgentiam plenariam concessam pro ea die, qua quis s. Scapulari induitur, ita etiam ab eadem die incipere lucrari ceteras Indulgentias respectivis

sodalitatibus concessas, quamvis sacerdos ille nomina adscriptorum nondum transmiserit ad respectivam sodalitatem canonice erectam?

Et quatenus negative.

II. Quum nomina Christifidelium ut supra in privato sacerdotis regesto inscripta, non determinato aliquo tempore, sed „quam primum sacerdos commode potuerit" ad Sodalitatem viciniorem canonice erectam transmittenda sint, quid et a quo fieri debet, ne fideles illi ad tempus indeterminatum ignorare debeant, a qua die possunt lucrari illas indulgentias?

S. Congr. Indulg. S. Reliquiis praeposita sub die 13 novembris 1893 exhibitis dubiis respondit:

Ad I. Affirmative.

Ad II. Provisum in I.

Datum Romae ex Secretaria ejusdem S. Congregationis die 13 Novembris anno supradicto.

Fr. Ignatius Card. Persico Praef.

Kongregacya św. Odpustów udzieliła pod d. 15 lipca 1893 r. odpust 100 dni raz na dzień za odmówienie następującéj modlitewki o nawrócenie Żydów:

„Boże dobroci, Ojcze miłosierdzia, błagamy Ciebie przez niepokalane Serce Najśw. Maryi P. i przez wstawienie się Patryarchów i św. Apostołów, abyś zechciał rzucić okiem miłosierdzia na dzieci Izraela, iżby doszli do poznania naszego jedynego Zbawcy Jezusa Chrystusa, i udział mieli w łaskach Odkupienia. Pater dimitte illis: non enim sciunt quid faciunt."

Również 100 dni odpustu zyskać można raz na dzień za odmówienie modlitwy do św. Michała Archanioła: *Sancte Michael Archangele defende nos in praelio ut non pereamus in tremendo judicio.*

Odpust ten udzielony został 19 sierpnia 1893 r.

Dekret św. Kongregacyi Officii.

Instructio pro examine testium inductorum in denunciationibus contra sollicitantes.

Non raro ad hanc Congregationem Sanctae Romae et Universalis Inquisitionis transmittuntur ab Ordinariis vel ab Sacra Poenitentiaria denunciationes contra confessarios sollicitantes Poenitentes ad turpia, et saepe accidit ut in denunciationibus ipsis inducantur aliae poenitentes vel uti certo ad turpia sollicitatae, vel tantum ex indiciis inductae,

quae tamen obligationi de denunciatione emittenda juxta sacros Canones satis non fecerunt. Ne autem crimen tam infandum absque debitis animadversionibus maneat, Sacra Congregatio ad tramitem Apostolicarum Constitutionum indicit locorum Ordinariis, ut inductas poenitentes opportuno examini subjiciant, ut inde legales probationes in processualibus tabulis resultent.

Verum experientia compertum est hujusmodi examina non ita scite seu legaliter assumi a judicibus delegatis; ita ut saepius causas ipsas, alioquin graviores, et in damnum ac scandalum fidelium vertentes, prosequi datum non sit.

Quapropter ne in posterum ex enunciatis defectibus in examinibus assumendis causae contra sollicitantes infectae remaneant, Sacra suprema haec Congregatio opportunum, immo necessarium censet locorum Ordinariis instructionem juxta decreta ac ordinationes alias editas exaratam transmittere, qui examina poenitentum per generalia rite et legaliter prosequi valeant.

Praenotandum quod nimia circumspectione utendum est in personis ad examen invitandis: etenim non semper opportunum erit eas ad publicum Cancellariae locum convenire, praesertim si examini subjiciendae sint vel puellae, vel uxoratae, aut famulatui addictae: tunc enim consultum erit eas vel in sacrario, vel alio juxta prudentem Ordinarii seu judicis aestimationem caute convocare ad earum examen assumendum. Quod si examinandae vel in monasteriis aut nosocomiis seu in piis puellarum domibus existant, tunc magna cum diligentia et diversis diebus juxta circumstantias peculiares vocandae erunt.

Insuper animadvertant judices ad examina assumenda deputati, quod in eorum et Cancellarii seu Notarii, qui semper ecclesiastici esse debent, praesentia, examinanda exclusive compareat absque socia, absque teste: etenim omnia sub inviolabili secreto perfici necesse est.

Tandem de actibus inde assumptis Ordinarii debent transmittere ad hanc supremam Congregationem exemplar authenticum et cum suo originali collatum.

Hisce generatim praemonitis, subnectitur norma examinis conficiendi.

Norma examinis per generalia assumendi.

Vigore epistolae Sacrae supremae Congregationis, datae sub die... (*vel* vigore decreti Illustrissimi ac Reverendissimi Domini Archiepiscopi, Ordinarii), vocata personaliter comparuit coram Illustrissimo ac Reverendissimo Domino N. N., sistente in Cancellaria (vel in sacrario, aut in collocutorio monialium seu piae domus) in meique, etc.

N. N., nubilis (vel uxorata), degens in hac civitate N. N., in paroecia N. N., filia (vel uxor) N. N., aetatis suae... conditionis civilis (aut agricolae, aut famulatui addictae), cui delato juramento veritatis dicendae quod praestitit, tactis SS. Dei Evangelis, fuit

Interrogata: An sciat vel imaginetur causam suae vocationis et praesentis examinis?

Resp...

Interr. A quot annis usa sit accedere ad sacramentum Poenitentiae?

Resp...

Interr. An semper apud unum eumdemque confessarium sacramentum Poenitentiae receperit, vel apud plures sacerdotes? insuper an in una eademque, vel in pluribus ecclesiis?

Resp...

Interr. An a singulis quibus confessa est sacerdotibus exceperit sanctas admonitiones et opportuna praecepta, quae ipsam examinatam aedificarent, et a malo arcerent, et quatenus... etc.

Resp...

Notandum. Si responsio fuerit affirmativa, id est, si dicat se bene semper fuisse directam, tunc interrogatur sequenti modo:

Interr. An sciat vel meminerit aliquando dixisse vel audivisse quod quidam confessarius non ita sancte et honeste sese gesserit erga poenitentes, quin murmurationes seu verba contemptibilia contra ipsum confessarium probata fuerint: ex. gr., quod ipsa examinata ab anno, vel a pluribus poenitentibus, atque ab uno abhinc anno, vel a quatuor aut tribus mensibus similia audierit?

Notandum. Si post hanc interrogationem et animadversionem examinata negare pergat, claudatur actus consueta forma, quae ad calcem hujus instructionis prostat.

At si quidquam contra aliquem confessarium, juxta ea de quibus interrogatur, aperuerit, ulterius interrogabitur prout sequitur:

Interr. Ut exponat nomen, cognomen, officium, aetatem confessarii, et locum seu sedem confessionis; an sit presbyter saecularis vel regularis, et quatenus, etc.

Resp...

Interr. Ut exponat seriatim, sincere et clare ea omnia, quae in sacramentali confessione, vel antea, vel postea, vel occasione confessionis audierit a confessario praedicto minus honesta; vel an ab eodem aliquid cum ipsa inhoneste actum fuerit nutibus, tactibus seu opere, et quatenus, etc.

Notandum. Hoc loco judex solerter curabit ut referantur iisdem verbis quibus confessarius usus fuerit, sermones turpes, seductiones, invitamenta conveniendi in aliquem locum ad malum finem, aliaque omnia, quae crimen sollicitationis constituunt, adhibita vernacula lingua in qua responsiones sedulo et juxta veritatem exarabuntur; animum addat examinatae, si animadvertat, eam nimis timore aut verecundia a veritate patefacienda praepediri, eidem suadens omnia inviolabili secreto premenda esse. Denique exquiret tempus a quo sollicitationes inceperint, quamdiu perduraverint, quoties repetitae, quibus verbis et actibus, malum finem redolentibus, expressae fuerint. Cavebit diligenter ab exquirendo consensu ipsius examinatae in sollicitationem, et a quacumque interrogatione, quae desiderium prodat cognoscendi ejusdem peccata.

Interr. An sciat vel dici audierit praedictum confessarium alias poenitentes sollicitasse ad turpia; et quatenus, eas nominet (atque hic jubebit nomen, cognomen, et saltem indicia clariora, quibus aliae personae sollicitatae detegi possint).

Notandum. Si forte inducantur aliae personae sollicitatae, erit ipsius judicis eas prudenter advocare et singillatim examinare juxta formam superius expositam.

Resp...

Inter. De fama praedicti confessarii tam apud se quam apud alios?

Resp...

Interr. An praedicta deposuerit ex justitiae amore, vel potius ex aliquo inimicitiae vel odii affectu, et quatenus etc.

Resp...

Quibus habitis et acceptatis, dimissa fuit jurata de silentio servando iterum tactis SS. Dei Evangeliis, eique perlecto suo examine, in confirmationem praemissorum se subscripsit *(si fuerit illiterata, dicatur:* et cum scribere nesciat, fecit signum crucis).

Subscriptio personae examinatae.

Acta sunt haec per me N. N. Cancellarium vel Notarium ad hunc actum assumptum.

Datum Romae d. 20 julii 1890.

Wiadomości literackie.

Karól Miarka w Mikołowie (Nicolai O/S) bardzo przedsiębiorczy i rzutki wydawca licznych dzieł religijnych dla ludu, których tysiące egzemplarzy ku zbudowaniu i nauce pomiędzy ludem rozrzucił, jak: znaną i wielce zalecaną *książkę do nabożeństwa Goffiniego*, illustrowane *żywoty Najśw. Maryi P.* i *św. Alojzego Gonzagi*, illustrowaną *Naukę wiary i obyczajów Kościoła katol.*, służącą jako przewodnik do życia dla rodzin chrześciańskich, *nowe wydanie Żywotów Świętych* z licznemi rycinami itd., rozpoczął z Nowym Rokiem wydawać wielkie dzieło illustrowane pod tytułem: **Historya biblijna dla rodzin chrzesciańskich** czyli *gruntowne i jasne objaśnienie Starego i Nowego Testamentu.* Opracowania tego dzieła podług Schustera podjął się X. J. Stagraczyński. Dzieło to ma wyjść w dwóch tomach. Pierwszy tom zawierać będzie Stary Testament, drugi tom Nowy Testament. Dzieło to wychodzić będzie w miesięcznych zeszytach po 64 str. druku. Całość zawierać będzie około 24 zeszytów w 100 arkuszach druku. Cena zeszytu 50 fen. (30 cent.), tak że całe dzieło kosztować będzie około 12 Marek (7,50 złr.). Przeszło 200 pięknych drzeworytów i 8 obrazów kolorowych ma podnieść wartość tego wydawnictwa i uczynić je ozdobą każdego domu chrześciańskiego.

Mamy przed sobą poszyt I znakomicie opracowany, który służyć może ku poleceniu tego dzieła. Ażeby szanownych czytelników zachęcić do nabywania i rozszerzania pomiędzy ludem tego dzieła, dajemy pogląd na układ i treść tego pierwszego poszytu. Na wstępie tłomaczy i objaśnia autor: co jest historya biblijna i jakie jéj znaczenie a następnie ogólne podaje wiadomości w części pierwszej Dziejów Starego Zakonu o pięciu księgach Mojżeszowych. Przechodzi daléj do opowiadania o dziejach pierwotnych od stworzenia świata aż do Abrahama (2000 lat).

Układ jest taki, że z Pisma świętego opowiada pewne ustępy jak np. 1) Stworzenie świata. Ustanowienie szabatu. 2) Stworzenie Aniołów. Upadek. 3) Stworzenie człowieka. Raj. 4) Upadek w raju. Kara. Obietnica Zbawiciela itd. i po każdym takim ustępie daje autor obszerny do tego komentarz, wykład, a w końcu pouczające i trafne nauki moralne. Nie tylko my sami lecz i wielu innych kompetentnych znawców zgadza się w zasłużonych dla opracowania pochwałach. To, co X. Stagraczyński podaje, jest dobrze wybrane, bardzo pouczające i pięknym językiem napisane. I dla tego życzyćby sobie tylko można, aby się to dzieło znajdowało i czytywane bywało we wszystkich domach katolickich polskich ku zbudowaniu i nauce. W czasie obecnym, gdzie dzieci ze szkoły wychodzą z tak lichemi wiadomościami z nauki religii, jest koniecznem, aby dla uzupełnienia téj nauki i jéj zagłębienia w sercach i rozumie, tego rodzaju książki w każdéj rodzinie się znajdowały i pilnie w niedziele i święta i w wieczory zimowe były odczytywane. I powinno to być jednym z najpierwszych starań każdego pasterza dusz, aby lud do tego zachęcał, do nabycia tego rodzaju książek dopomagał. Taka książka w rodzinie chrześć. to codzienny, ustawiczny kaznodzieja, który pasterza dusz zastępuje i może dosadniejszy wpływ wywiera, aniżeli niejedno kazanie.

Sławnego dzieła zmarłego Janssena **Geschichte des deutschen Volkes** seit dem Ausgang des Mittelalters, wyszedł obecnie od dawna oczekiwany tom VII z uzupełnieniami L. Pastora (Freiburg, Herder 8⁰ 47 i 660 str. M. 6). W tomie tym przedstawiony jest w dalszym ciągu stan oświaty (Culturzustände) w narodzie niemieckim od końca średnich wieków aż do 30letniéj wojny. W tomie VI była mowa o sztuce i literaturze ludowéj, w tomie VII o szkołach i uniwersytetach, oświacie i nauce, cenzurze książek i handlu książkami. Obszerne rozdziały w tym tomie o naukach przyrodzonych, medycynie, teologii i filozofii u katolików, o tłomaczeniach Pisma św. na niemiecki język u katolików i protestantów pochodzą z pod pióra Pastora, a stanowią prawie $^1/_3$ część całego tomu. Tom VIII ma wyjść za kilka miesięcy i zawierać będzie opis ekonomicznych, towarzyskich i religijno-moralnych stósunków, jako też o czarownicach i procesach przeciwko nim.

Prof. Schöpfer wydał **Geschichte des Alten Testaments**, przeznaczoną dla kandydatów stanu duchownego, któréj krytyka wielkie oddaje pochwały. Różni się to dzieło od innych opracowań tem, że do potrzeb czasu się stósując, traktuje obszernie stósunek pomiędzy Biblią a nauką i dla tego zwraca się przeciw radykalnéj zupełnie w protestanckim świecie uczonym zagnieżdżonéj krytyce Pentateuchu, jak żadne inne dzieło katolickie a także przeciwko różnym zbyt dowolnym wykładom i tłomaczeniom katolickich uczonych. Autor w swoich zdaniach i sądach trzyma się ściśle nauki katolickiéj. Rozdziały poświęcono stworzeniu świata, potopowi i krytyce Pentateuchu są najlepszemi. Studentom teologii książka ta wielkie może oddać przysługi.

KRONIKA.

Poznań. (Kościelnego Dziennika Urzędowego Nr. 7. — Zmiany w posadach duchownych. — Święcenia kapłańskie. — Zmarli księża.)

Kościelnego Dziennika Urzędowego dla Archidyecezyi Gnieźnieńskiéj i Poznańskiéj nr. 7 niedawno wydany zawiera: Encyklikę papiezką o studyach biblijnych w oryginalnym texcie łacińskim, którą my podajemy w niniejszym poszycie w tłomaczeniu polskiem; następnie ogłasza traktaty teologiczne, z których odbywać się będzie egzamin konkursowy; na egzamin piśmienny wyznaczony został 24 a na ustny 25 październik r. b.; egzamina dla aprobacyi i instytucyi odbędą się 10 maja i 27 listopada, a rozpoczynają się o 9 z rana; na kongregacye dekanalne wyznaczony został temat: *Accurate exponatur et argumentis probetur, a quibus impedimentis dirimentibus sacerdotes in articulo mortis suos parochianos dispensare possint, cum ad recursum ad Loci Ordinarium vel ad S. Sedem tempus deest, et a quibus non possint;* w końcu przypomina władza duchowna pasterzom dusz, aby na dwa tygodnie przed odbyciem wizyty pasterskiéj w ich parafii, uwiadomili o tem powiat. inspektora szkólnego i wnieśli o zwolnienie w ten dzień dzieci od szkoły i przysłanie ich z nauczycielami do kościoła na katechizacyą.

Pomiędzy duchowieństwem w archidyecezyi gnieźnieńskiej zaszły w ostatnim czasie następujące zmiany: X. penitencyarz archikatedr. Raatz otrzymał nominacyą na komendarza I kanonii kolegiaty św. Jerzego w Gnieźnie *fundi Malenin.* X. Hennig z Międzyrzecza powołany na wikaryat do Mogilna, X. Ludwiczak z Kiszkowa otrzymał komendę na beneficyum w Niestronnie, X. Krieger wikary z Kembłowa przeniesiony na wikaryat do Jedlca, X. Müller wikary z Jedlca został komendarzem w Kiszkowie i Dąbrówce kość. Tymczasowy zarząd parafii w Skarboszewie powierzono X. komen. Jałoszyńskiemu w Sokolnikach. Zarząd osieroconej parafii w Dębnicy powierzono X. Janemu ze Sokolnik, a w Slesinie X. Dr. Choraszewskiemu w Bydgoszczy cum facult. subst.

Dnia 26 listopada r. z. otrzymali w archikatedrze gnieźnieńskiej święcenia subdyakonatu alumni Cichowski Julian, Cichowski Ludwik, Czerwiński Wład., Kaysiewicz Tadeusz, Świderski Stanisław, Zoch Tymoteusz; święcenie dyakonatu Klinke Józef.

W archidyecezyi poznańskiej kanoniczną instytucyą otrzymali: X. Bork pleb. z Melentyna na beneficyum w Tucznie, X. Rehbronn na beneficyum w Lubiance, X. Gibasiewicz na benef. w Mieszkowie, X. Smigielski prob. z Wolsztyna na probostwo w Ostrowie; X. Zwickert wikary z Ostrowa mianowany został administratorem w Krobi.

W ubiegłym miesiącu zabrała śmierć: dnia 7 stycznia X. Antoniego Grabskiego, plebana w Dembnicy pod Kłeckiem, ur. r. 1834, wyśw. 1863, który pasterzował w parafii Dembnicy od r. 1872; dnia 9 stycznia umarł nagle w Gnieźnie paraliżem ruszony X. Andrzej Osiński, pleban w Świątkowie, ur. r. 1839, wyśw. 1862, w Świątkowie plebanem od r. 1872; tegoż dnia umarł w tymże samym dekanacie rogowskim drugi pleban po dłuższéj chorobie X. Jan Delert, pleban w Juncewie, ur. 1817, wyśw. 1841, plebanem w Juńcewie był od r. 1862. X. Delert był przedtem dłuższy czas penitencyarzem i kaznodzieją archikatedralnym w Poznaniu. Znanym jest także jako autor *Historyi Kościoła* i rozlicznych dziełek ascetycznych. — Dnia 13 stycznia umarł po dłuższéj także chorobie pleban w Kaźmierzu i prodziekan dekanatu Obornickiego X. Jakób Laskowski, ur. 1826, wyśw. 1851, w Kaźmierzu od r. 1866, przedtem dłuższy czas był plebanem w Wytomyślu. — Dnia 18 stycznia zmarł w Berlinie X. Dr. Roman Pade ur. 1863, wyśw. 1888 r. Był on czas jakiś prebendarzem przy kościele pofranc. w Poznaniu, w końcu odbywał studya filozoficzne, kształcąc się na profesora filozofii do seminaryum duchownego poznańskiego. Requiescant in Pace.

RÓŻNE WIADOMOŚCI.

W sprawie probabilizmu. Do téj chwili panuje różnica zdań w kwestyi moralnych systemów i dość żywy toczy się spór literacki pomiędzy zwolennikami probabilizmu i aequiprobabilizmu. Uwagi dla tego godne, że w nowem wydaniu kościelny słownik Wetzera i Weltego oświadcza się

na korzyść probabilizmu. Artykuł odnośny pod tytułem „Moralsysteme“ pochodzi z pod pióra O. Noldina T. J. Autor przez konsekwentne przeprowadzenie zasady „lex dubia non obligat“ wykazuje w przekonywający sposób: 1) że można iść za zdaniem przemawiającem za wolnością, nie tylko gdy jest prawdopodobniejsze lub równie prawdopodobne, jak zdanie przemawiające za istnieniem obowiązku, lecz nawet gdy ma mniejszy stopień probabilitatis, lecz zawsze jeszcze prawdziwą probabilitas posiada; 2) że tę probabilistyczną zasadę stosować można tak samo w przypadkach, w których istnienie prawa argumentami probabilistycznemi zaprzeczyć się da, jak i w przypadkach, w których ustanie prawa na pewno byłego prawdopodobnie udowodnić można. Pierwsza zasada wyklucza aequiprobabilizm, druga chwiejną niekonsekwencyą niektórych probabilistów.

Mirta. W Piśmie św. jest mirta obrazem na opisanie wspaniałośc. ziemi obiecanéj w przeciwieństwie do stosunków podczas wędrówki na puszczy. Prorok Izajasz (41, 17; 15, 13) zalicza ją do drzew, które w czasie mesyańskim zamienią pustynię w żyzne łany. Zacharyasz (1, 8) widział Anioła Pańskiego pomiędzy mirtami w dolinie. Do nie wielu biblijnych imion, zapożyczonych ze świata roślinnego, jak Zuzanna (lilia), Thanar (palma) należy także i mirta; wychowanica Mardocheusza, zanim wyniesioną została na małżonkę królewską i otrzymała imię Estery, nazywała się Hadassa (w Wulgacie: Edissa) tj. mirta. Estera znaczy gwiazda; jest ona figurą Matki łaski w potędze jéj pośrednictwa i wskazuje nazwą na Matkę Bożą, którą Chrześciaństwo czci jako „stella matutina“ i „stella maris.“

Zwyczaj wieńczenia głowy panien idących do ślubu zachował się dotychczas, gdyż w zawsze zielonéj ozdobie liści jest mirta miłym obrazem trwałéj radości; należy ona do długotrwałych drzew, których wiek na setki lat się liczy. „Świętym drzewem“, mówi Schegg, nie była mirta u Żydów, lecz symboliczne jéj znaczenie występuje widocznie w miejscach Pisma św., gdzie bywa wspominana. Była ona głośnym świadkiem obfitości i błogosławieństwa w życiu natury. W starym Rzymie stały drzewa mirtowe przed świątyniami; na znak pojednania się Rzymian z Sabinami służyły gałęzie mirtowe. Izraelici używali gałęzi mirtowych z gęstym liściem przy obchodzie święta Kuczek. Bukiet, z którym w pierwszym dniu tego święta przychodzili Żydzi do świątyni lub synagogi, złożony był, według tradycyi, z pomarańczy, różdżki palmowéj, gałązki drzewa gęstych gałęzi (mirty) i wierzbiny od potoku (Lew 23, 40). Te cztery rośliny obrano na symbol radości, gdyż zawsze zielone znaleźć je było można wszędzie w kraju. Mieszkańcy kraju, w którym palma, mirta i wierzba jako reprezentantki trzech klimatów się znajdowały, mieli wszelki powód do uciechy, że mogą rośliny, które zwykle setki mil od siebie są odległe, w jeden uwić wieniec.